

6

Czerwiec 2016
nr 217, rok XIX
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



MIESIĘCZNIK SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

FORUM

PENITENCJARNE



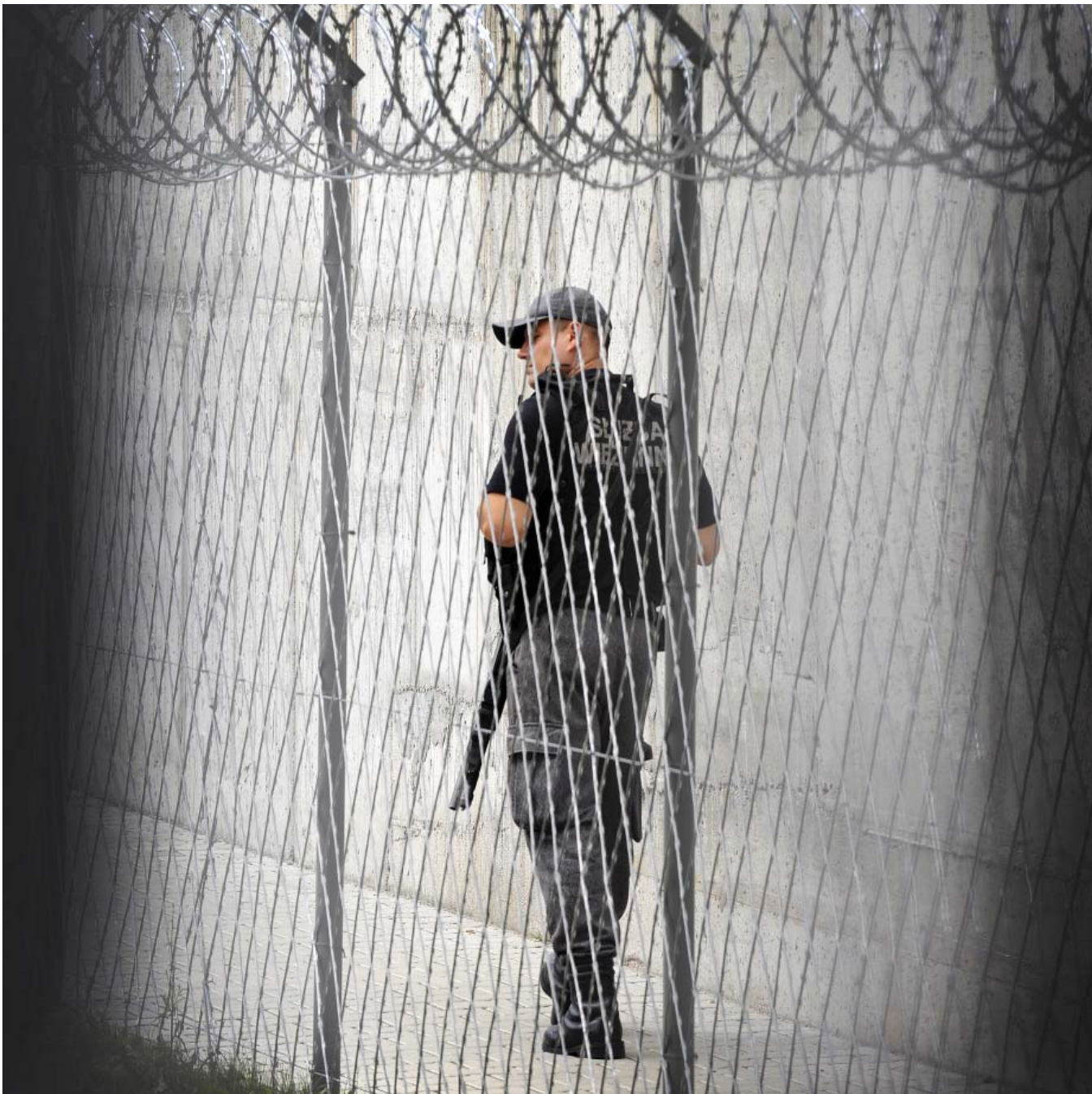
W ławie
bieliły się żagle

8 Dozbrajamy się

12 Usprawnić
system

26 Po pierwsze,
zasady i wartości

36 Senior
w celi



Śłużba Więzienna jest umundurowaną i uzbrojoną formacją, musi więc mieć broń – s. 8



Małgorzata Nowotny
redaktor naczelny

O tym, że praca jest jedną z najbardziej skutecznych metod resocjalizacji, nie trzeba nikogo przekonywać. Wiemy o tym nie tylko my, więźniacy. Zatrudnienia jak największej liczby osadzonych oczekuje także społeczeństwo. I oczekiwania te kieruje w stronę Służby Więziennej jako instytucji, która powinna aktywizować więźniów, przekonywać ich do podejmowania zajęcia i zapewniać odpowiednio zorganizowane miejsca pracy. Zbyt mała liczba stanowisk stanowi bowiem największą przeszkodę

w we wzroście zatrudnienia. Dotyczy to zwłaszcza skazanych odbywających karę pozbawienia wolności w warunkach zakładu karnego typu zamkniętego. Sytuację ma poprawić 8-letni program Ministerstwa Sprawiedliwości, zakładający m.in. budowę 40 hal produkcyjnych. Na naszych łamach przedstawiamy główne założenia programu, pokazujemy teraźniejszość i przyszłość przywieziennych zakładów pracy oraz dzielimy się spostrzeżeniami na temat zatrudnienia osadzonych z perspektywy praktyka.

Czerwiec 2016 r.

■ TEMAT MIESIĄCA

WYPOSAŻENIE SŁUŻBY WIĘZIENNEJ

- 8 Dozbrajamy się
- 10 Bezpieczeństwo jednostek nie ma ceny

■ WYDARZENIA

- 4 Nowa hala w Krzywańcu
- 4 Komunikacja medialna Służby Więziennej
- 5 Ku czci rotmistrza Pileckiego
- 5 Zwyczajny bohater
- 6 Chwała funkcjonariuszom!
- 6 Symbole Dni Młodzieży
- 6 Noc Muzeów na Mokotowie i w Ministerstwie Sprawiedliwości
- 7 W stronę modernizacji

■ Z KRAJU

- 12 Usprawnić system
- 14 Więcej pracy za murami
- 22 W Iławie bielity się żagle
- 32 Szara nie znaczy nijaka
- 36 Senior w celi
- 43 Uroczyście w Sulejowie

■ ZAGRANICA

- 16 Zatrudnienie osadzonych: Jak to robią inni

■ MOIM ZDANIEM

- 16 Wspomagajmy kontrahentów, ale...

■ JEDEN DZIEŃ W...

- 18 Licencja na czytanie

■ SŁUŻBOWY SAVOIR-VIVRE

- 24 Etyka obowiązuje zawsze
- 25 Letni mundur służbowy

■ A U NAS TO

- 26 Po pierwsze, zasady i wartości

■ JAK PRACOWAĆ Z WIĘZNIEM...

- 30 Przywrócić wiarę we własne siły

■ NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 34 Funkcjonariusze SW powinni otrzymać większą pomoc prawną

■ NA SPORTOWO

- 38 X Mistrzostwa SW w Koszykówcze
- 39 Służba na górskim szlaku
- 39 Przełaje w Suchej

■ HISTORIA

- 40 Niezłomny Alojzy Bruski
- 41 Zdarzyło się...

■ NASZE SPRAWY

- 42 Dbaj o system nerwowy



s. 14 Więcej pracy za murami

fol. Piotr Kochański



s. 18 Licencja na czytanie

fol. Piotr Kochański



s. 39 Służba na górskim szlaku

fol. Piotr Kochański

OKŁADKA: III Mistrzostwa Służby Więziennej w Regatach Żeglarskich, fot. Piotr Kochański



Nowa hala w Krzywańcu

Patryk Jaki, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości oraz gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej byli honorowymi gośćmi uroczystości otwarcia nowej hali produkcyjnej, która 2 czerwca odbyła się w Zakładzie Karnym w Krzywańcu. Pracę znajdzie tu co najmniej 150 osadzonych. – Mam nadzieję, że Krzywaniec stanie się przykładem dla całej Polski, jak można realizować dobry i potrzebny Polsce program pracy więźniów – mówił Patryk Jaki. – Dzisiaj zmniejszamy koszty utrzymania osadzonych, a jednocześnie dajemy im szansę na skuteczną resocjalizację.

Obiekt został sfinansowany ze środków finansowych Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywieziennych Zakładów Pracy, budżetu Służby Więziennej i z fundu-

wolności w warunkach zakładu karnego typu zamkniętego, a więc tej kategorii więźniów, dla których za murami najtrudniej o zajęcie. W pierwszej kolejności do pracy kierowani będą osadzeni z zobowiązaniami finansowymi, przede wszystkim alimentacyjnymi. Oddana do użytku hala, choć przewidziana na 150 stanowisk, da zatrudnienie liczniejszej grupie skazanych, jeśli będą pracować na niepełnych etatach. Dzięki tej inwestycji różne formy zatrudnienia obejmą ponad 50 proc. więźniów przebywających w Zakładzie Karnym w Krzywańcu.

– Tempo prowadzenia inwestycji było imponujące – podkreślał gen. Jacek Kitliński. – Mam nadzieję, że ten projekt będzie wizytówką owocnej współpracy pomiędzy Służbą Więzienną i przedsiębiorcą oraz przykładem



szy własnych kontrahenta planującego prowadzenie działalności w nowej hali stolarsko-tapicerskiej. Budynek ma prawie 7700 m kw. powierzchni użytkowej, generalnym wykonawcą jest Pomorska Instytucja Gospodarki Budżetowej „Pomerania”. Inwestycja daje możliwość zatrudnienia skazanych odbywających karę pozbawienia

dla innych podmiotów, że podjęcie decyzji o zatrudnieniu osób przebywających w jednostkach penitencjarnych niesie za sobą korzyści zarówno dla nich, jak i dla osób pozbawionych wolności oraz całego społeczeństwa.

Piotr Hamera
zdjęcia Piotr Krukowski

Komunikacja medialna Służby Więziennej

5 maja Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński mianował mjr Elżbietę Krakowską na stanowisko kierownika Zespołu Prasowego CZSW, powierzając jej funkcję rzecznika prasowego. Elżbieta Krakowska jest absolwentką



Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego oraz Studium Public Relations Polskiej Akademii Nauk. Ukończyła też studia podyplomowe w zakresie zarządzania zasobami ludzkimi, kurs „Równe traktowanie standardem dobrego rządzenia”, szkolenia m.in. z autoprezentacji, protokołu dyplomatycznego, kreatywności, informacji medialnej. Służbę rozpoczęła w 2000 r. w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie, następnie przez 5 lat była rzecznikiem prasowym dyrektora okręgowego SW w Warszawie i od kwietnia 2015 r. specjalistą w Zespole Prasowym CZSW. Od 22 kwietnia br. pełni też funkcję Pełnomocnika Dyrektora Generalnego SW ds. Ochrony Praw Człowieka i Równego Traktowania.

Zespół Prasowy CZSW chce prowadzić bardziej odważną komunikację medialną, opartą na otwartości i transparentności, budować pozytywny wizerunek formacji. – Misją Służby Więziennej jest zapewnienie ochrony i bezpieczeństwa społeczeństwu poprzez praworządne i humanitarne wykonywanie kary pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania oraz resocjalizację skazanych – podkreśla rzecznik. – Pozostając do dyspozycji mediów, a nie unikając ich, chcemy zamknąć drogę spekulacjom i niesprawiedliwym ocenom. Nie możemy godzić się na szkalowanie, musimy zwracać większą uwagę na rzetelność dziennikarską.

W planach zespołu jest m.in. utworzenie nowej strony internetowej, komunikacja w mediach społecznościowych, newsletter, działania promocyjne, kampanie społeczne, profesjonalne szkolenia dla rzeczników prasowych, pierwsze z nich odbyło się 18 maja w Akademii Telewizyjnej TVP SA.

MN
zdjęcie Piotr Kochański

Ku czci rotmistrza Pileckiego



Z okazji 68. rocznicy śmierci rotmistrza Witolda Pileckiego 25 maja w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie odbył się koncert zespołu Contra Mundum. Na widowni zasiadło ponad 100 zaproszonych gości, w tym córka rotmistrza Zofia Pilecka, Minister Sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, przewodniczący Komitetu Stałego Rady Ministrów Henryk Kowalczyk, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Środowiska Sławomir Mazurek, profesor Krzysztof Szwagrzyk oraz parlamentarzyści. Gospodarzami uroczystości byli Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński, dyrektor okręgowy w Warszawie ppłk Elżbieta Jankowska, dyrektor mokotowskiego aresztu płk Bogdan Kornatowski oraz dyrektor Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL Jacek Pawłowicz. Po koncercie goście w asyście funkcjonariuszy Służby Więziennej złożyli kwiaty pod tablicą upamiętniającą zamordowanych w więzieniu przy ul. Rakowieckiej.

red.

zdjęcia Michał Grodner



Zwyczajny bohater

Uczestnicy szkolenia zawodowego na pierwszy stopień podoficerski Służby Więziennej oraz kadra Centralnego Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu uczestniczyli w konferencji poświęconej objazdowej wystawie „Rotmistrz Pilecki – zwyczajny bohater”. Ekspozycję przygotowało Muzeum Ziemiaństwa Zespół Pałacowo-Parkowy w Dobrzycy we współpracy z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w Kaliszu. W przystępny sposób prezentuje ona drogę życiową bohatera, w oparciu o materiały przekazane przez syna Witolda Pileckiego, Andrzeja. W konferencji uczestniczyli również uczniowie Zespołu Szkół Ekonomicznych, odbywający praktykę zawodową w kaliskim ośrodku.

Joanna Kempa

zdjęcie COSSW w Kaliszu



Chwała funkcjonariuszom! Symbole Dni Młodzieży



Pamięć o rodakach, którzy oddali życie na wojnie jest naszym obowiązkiem – mówił bp Wojciech Osiał podczas uroczystości poświęcenia tablicy ku czci funkcjonariuszy przedwojennego więzienia w Łowiczu przy ul. Kurkowej. Tablicę na murze obecnego Zakładu Karnego przy ul. Wiejskiej odsłonił płk Jacek Lenart, dyrektor okręgowy SW w Łodzi i dr Joanna Żelazko, kierownik Biura Edukacji Publicznej łódzkiego oddziału IPN.

U honorowano: Feliksa Czekalno, naczelnika w latach 1931-1932, zamordowanego we wrześniu 1939 r.; Zygmunta Rzepeckiego, strażnika, sanitariusza, zamordowanego w Katyniu w 1940 r.; Ignacego Stachlewskiego, strażnika od 1922 r., zamordowanego w Kalininie; Mariana Władękę, naczelnika w latach 1935-1937, zamordowanego w Charkowie; Bolesława Hellera, podkomisarza Straży Więziennej od 1944 r., zmarłego w sowieckim obozie 17 kwietnia 1945 r.; Tomasza Zielińskiego, przodownika Straży Więziennej od 1941 r., zmarłego w obozie Baskaja 16 marca 1945 r.

tekst i zdjęcie **Robert Stępniewski**

W Zakładzie Karnym w Nowym Wiśniczu gościli symbole Świątynnych Dni Młodzieży – krzyż i ikona Matki Boskiej, przypominając o uczynkach miłosiernych, zgodnie z hasłem tegorocznych ŚDM. Krzyż i ikonę wniesiono do ruin poklasztornej świątyni, następnie młodzi ludzie z dekanatu Lipnica Murowana zanieśli obraz do przywiezionej kaplicy (wielkość krzyża nie pozwalała na wniesienie go tam). Obraz nieśli też dyrektor jednostki i jej kapelan. Z kaplicy ikonę wynosili więźniowie.

– To wyjątkowe wydarzenie, sporo z naszych osadzonych to ludzie młodzi, dzięki symbolom ŚDM mogą przeżywać namiastkę tego, co w lipcu będzie się działo w Krakowie – mówi dyrektor ppłk Włodzimierz Więckowski. – Chcemy się modlić za więźniów i personel, żeby resocjalizacja skazanych przynosiła owoce, podnosiła na duchu, pomagała nawróceniu – mówi kapelan więzienny, proboszcz miejscowej parafii ks. Krzysztof Wąchała.



Jacek Matrejek
zdjęcie archiwum



Noc Muzeów na Mokotowie i w Ministerstwie Sprawiedliwości

Zwiedzanie aresztu przy ul. Rakowieckiej 37, pokaz grupy rekonstrukcyjnej, zajęcia z samoobrony prowadzone przez GISW, pokazy psów służbowych i specjalnych, prezentacja samochodu konwojowego i cyfrowej mapy SDE, wystawa prac artystycznych więźniów – to udział Służby Więziennej w Nocy

Muzeów. W mokotowskim areszcie przewodnicy przedstawili historię Żołnierzy Niezłomnych, oprowadzili zwiedzających po miejscach kaźni i straceń. Można było zobaczyć podziemny korytarz łączący historyczny pawilon X z budynkiem, gdzie przesłuchiowano więźniów. Przy Rakowieckiej więźniami byli m.in. Witold Pilecki, Zygmunt Szendzielarz ps. Łupaszka czy Hieronim Dekutowski ps. Zapora.

Ministerstwo Sprawiedliwości udostępniło budynek przy Al. Ujazdowskich 11, w tym piwnice, gdzie przewodnik z Muzeum Powstania Warszawskiego oprowadził po dawnym areszcie śledczym Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W latach 1945-1954 więziono tam działaczy podziemia niepodległościowego, m.in. gen. Emila Fieldorfa ps. Nil, Jana Rodowicza ps.

Anoda, prof. Wiesława Chrzanowskiego, Juliusza Deczkowskiego ps. Lau-dański czy Henryka Kończykowskiego ps. Halicz. W trakcie zwiedzania antropolog z Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie prezentowali m.in. wyniki ekshumacji grobów żołnierzy polskich zamordowanych przez NKWD w 1940 r. w Miednoje, Bykowni, Charkowie i Starobielsku. Odbyły się też, prezentacja oraz pokaz psów służbowych i specjalnych.

Punktem kulminacyjnym Nocy Muzeów 2016 w Ministerstwie Sprawiedliwości był pokaz na fasadzie budynku filmu „Generał Nil” w reżyserii Ryszarda Bugajskiego, przedstawiający ostatnie lata życia gen. Fieldorfa, legendarnego dowódcy Kedywu Armii Krajowej, zamordowanego w mokotowskim więzieniu. **red.**



fol. Michał Grodner

fol. Michał Grodner



Jak zwiększyć zatrudnienie skazanych W stronę modernizacji

Nad terażniejszością i przyszłością przywieziennych zakładów pracy dyskutowano podczas narady rocznej zorganizowanej w Ośrodku Konferencyjno-Wypoczynkowym w Karpaczu przez Biuro Kwatermistrzowsko-Inwestycyjne Centralnego Zarządu Służby Więziennej.

W spotkaniu z udziałem gen. Jacka Kitlińskiego, Dyrektora Generalnego SW i mjr Beaty Kierznowskiej, zastępcy dyrektora Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego CZSW uczestniczyli przedstawiciele kadry kierowniczej przedsiębiorstw państwowych i instytucji gospodarki budżetowej. W trakcie obrad zaprezentowano efekty resocjalizacyjne i wyniki ekonomiczne osiągnięte w 2015 r. przez 12 przedsiębiorstw i pięć instytucji gospodarki budżetowej (IGB), których organem

założycielskim jest Minister Sprawiedliwości. Zdecydowana większość może pochwalić się dobrą kondycją finansową i wysokim odsetkiem zatrudnionych skazanych. Średnio w przedsiębiorstwach stanowią oni ponad 58 proc., a w instytucjach – 47 proc. W 2015 r. skazani pracowali na 663 etatach w IGB i 808 w przedsiębiorstwach. Najwięcej więźniów zatrudnionych było w Strzelcach Opolskich (branża obuwnicza) i we Wronkach (głównie branża metalowa). Wśród instytucji liderami były „Pomerania” z Czarnego, „Piaś” z Wołowa i gdańska „Baltica”.

Uczestniczący w naradzie dyrektorzy zwracali uwagę na problem wydajności pracy skazanych, ich dużej rotacji oraz konieczności zapewnienia płynności zatrudnienia. Przedstawia-

li także swoje zamierzenia i pomysły, które przyczynią się do rozwoju ich firm i zwiększenia zatrudnienia. W trakcie dyskusji podkreślano, że w przywieziennych zakładach pracy wciąż tkwi duży potencjał, szczególnie w zakresie liczby pracujących skazanych. By zwiększyć tę populację, pomocne będą środki unijne z programu operacyjnego „Power”, przewidujące m.in. finansowanie szkoleń więźniów. Zaowocowałyby to możliwością odpłatnego przeprowadzania takich zajęć przez uprawnione przywiezienne zakłady pracy, a także pozyskiwaniem fachowców do naszych modernizujących się firm wykorzystujących nowoczesne linie technologiczne. W ich instalowaniu pomaga Fundusz Aktywizacji Skazanych i Rozwoju Przywieziennych Zakładów Pracy, który w ub. roku dysponował kwotą ponad 43 mln zł. O efektach jego dotychczasowego kilkuletniego funkcjonowania również mówiono w Karpaczu. Podkreślano, że z pieniędzy funduszu udało się zmodernizować ok. 2255 miejsc pracy dla osób pozbawionych wolności, utworzyć ponad 920 nowych, a także przeszkolić 448 osób, wybudować 14 obiektów i zakupić ok. 845 maszyn i urządzeń.

W trakcie obrad sporo uwagi poświęcono prezentacji procedowanych w Senacie zmian w ustawie Prawo Zamówień Publicznych, które mogą znacząco wpłynąć na poprawę funkcjonowania firm przywieziennych poprzez rozszerzenie kręgu odbiorców usług i wyrobów oferowanych przez przywiezienne zakłady pracy. Nowelizacja ta stworzy korzystniejsze środowisko legislacyjne umożliwiające istotne zwiększenie zatrudnienia skazanych.

tekst i zdjęcia **Grażyna Linder**

Więcej pracy za murami – s. 14





Dozbrajamy się

Służba Więzienna wchodzi w drugi etap dozbrojenia. Pierwszym było pozbycie się przestarzałych pistoletów P-64 i zrezygnowanie z karabinka szturmowego AKMS, tzw. kałasznikowa. Teraz podejmowane są decyzje w sprawie wyboru najodpowiedniejszego dla nas rodzaju broni. Wymieniamy również wyeksploatowane winchestery na trwalsze i bardziej ekonomiczne mossbergi, wykorzystujemy zalegające w magazynach środki chemiczne i pirotechniczne.

Mądrość życiowa radzi, żeby nie przyrównywać się do innych. Ale jak tego nie robić, skoro dozbrajają się wszystkie służby mundurowe, wojsko, cały świat to robi, a nasza formacja nigdy nawet nie została objęta rządowym programem modernizacji technicznej. Fabryka Broni w Radomiu właśnie przechodzi renesans za sprawą wielomilionowego kontraktu z Ministerstwem Obrony Narodowej na dostawę 26 tys. sztuk

automatycznych karabinków Beryl. Dotychczasowe zakupy broni i sprzętu ochronnego w SW możliwe były dzięki transakcjom barterowym bądź, tak jak dzieje się to teraz, sukcesywnej wymianie starej, wyeksploatowanej broni na nową w ramach własnych środków budżetowych.

Stare na nowe

W 2009 r. przyszedł czas na zmianę dotychczas użytkowanego wyposażenia.

Z podstawowego uzbrojenia sprzedano 4882 pistoletów P-64, 4853 karabinków AKMS, tzw. kałasznikowów, 535 wyrzutni RWGŁ-1, karabiny wyborowe SWD wraz z amunicją. Z uzyskanych środków zakupiono 3900 pistoletów Walther i 500 pistoletów maszynowych z celownikami holograficznymi i oświetleniem taktycznym. W kolejnych latach służba dozbroiła się o następne 500 pistoletów maszynowych i 1130 strzelb powtarzalnych.

W 2015 r. całkowicie wycofaliśmy karabinki AKMS. Decyzję o pozbyciu się ich wymusiła konieczność przebrożenia naszej służby w nowocześniejszą broń o mniejszej sile rażenia, celniejszą i przydatniejszą w warunkach więziennych. Ze sprzedaży tego sprzętu można było dokupić 660 pistoletów maszynowych. Ten rodzaj broni z powodzeniem zastępuje wycofane AKM-S-y, ale nam potrzeba czegoś mocniejszego. Dlatego planuje się doposażyć funkcjonariuszy w karabinki półautomatyczne 5,56 mm. Miałyby zastosowanie przede wszystkim w zakładach karnych i aresztach śledczych o pełnym systemie ochrony.

Jeszcze w tym roku prawdopodobnie będziemy sukcesywnie odchodzić od

W 2015 r. Służba Więzienna zakupiła:

- 650 tys. szt. amunicji parabellum za 471 tys. zł
- 200 kompletów nasobnych miotaczy gazowych za 91 tys. zł
- 152 tys. szt. naboji kal. 12 z pociskiem gumowym Chrabąszcz 50 za 579 tys. zł
- 54 tys. szt. naboji kal. 12 z pociskiem gumowym Chrabąszcz 20 za 205 tys. zł.
- 40 tys. zł przeznaczono na naprawę broni.
- 797 tys. zł. przekazano dziewięciu jednostkom penitencjarnym z przeznaczeniem na wzmocnienie ochrony wewnętrznej poprzez wprowadzenie elektronicznych systemów zabezpieczeń.

samopowtarzalnej strzelby Winchester model 1300 Defender. Powodem jest jej wyeksploatowanie i wysokie koszty naprawy, przewyższające zakup nowych sztuk. Zużyte egzemplarze zastąpimy tańszymi, trwalszymi i nowocześniejszymi mossbergami model 50577. – Idea jest taka, że wymieniamy sprzęt na nowy, wycofujemy stare partie – przyznaje por. Grzegorz Woscholski, specjalista w Biurze Ochrony i Spraw Obronnych w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej. Dotyczy to także



L.p.	Nazwa	Stan na dzień 31.12.2015 r.
1	9 mm pistolet wz 1998 P-98 (MAG)	5
2	9 mm pistolet P 99 Walther	3907
3	9 mm pistolet GLOCK 17	43
4	26 mm pistolet sygnałowy wz. 1978	568
5	9 mm pistolet maszynowy wz. 06	1551
6	9 mm pistolet maszynowy wz. 1998 P	183
7	7,62 mm karabinek AKMS z kolbą drewnianą	150 wyposażenie kompanii reprezentacyjnej
8	7,62 mm karabinek AKMS z bagnetem	144
9	Rewolwer kal. 38 ROSSI 27/2"	34
10	Rewolwer kal. 38 Special S & W model 637 1 ⁷ / ₈ "	30
11	Strzelba powtarzalna kal. 12 Winchester model 1300 Defender	738
12	Strzelba powtarzalna kal. 12 Mossberg model 50406	79
13	Strzelba powtarzalna kal. 12 Mossberg model 50577	1208
14	Strzelba powtarzalna kal. 12 Mossberg model 50577 z chwytym pistoletowym	10

źródło: Centralny Zarząd Służby Więziennej



innych elementów uzbrojenia. Pod koniec ub. roku dyrektorzy jednostek organizacyjnych SW otrzymali polecenie wykorzystania środków chemicznych i pirotechnicznych (z wyłączeniem RMG

– ręcznych miotaczy gazu i RMP – ręcznych miotaczy pieprzowych) w trakcie strzelań programowych i ćwiczeń specjalistycznych. Zobowiązano ich również do przeprowadzenia przeglądu technicznego przestarzałego sprzętu. – Producent dopuszcza przegląd techniczny, zajmują się tym specjalistyczne firmy. Mimo upływu terminu przydatności, po uzyskaniu pozytywnej opinii, może być dalej używany – zapewnia por. Woscholski.

Co mamy i co będziemy mieć

Służba Więzienna jest umundurowaną i uzbrojoną formacją, musi ►

Bezpieczeństwo jednostek nie ma ceny

Z płk. Jerzym Kopciem, zastępcą Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, rozmawia Aneta Łupińska



Dwa lata temu Służba Więzienna zrezygnowała z karabinka szturmowego kbk AK MS, zwanego potocznie kałasznikowem. Lukę powstałą po sprzedaży tego wyposażenia częściowo

wypełnił zakup pistoletów maszynowych, ale czy na tym koniec? W jaki rodzaj broni chcemy doposażyć więzienia?

Odejście od kałasznikowów odbyło się dwuetapowo. W pierwszej fazie chodziło o pozbycie się nadwyżki tego sprzętu w stosunku do potrzeb z zachowaniem pełnego zabezpieczenia ochronnego. Ideą było też zdobycie środków na zakup broni nowej generacji. Wycofaliśmy również przestarzałe pistolety P-64. Dzięki temu wyposażyliśmy służbę w pistolety Walther.

Komu sprzedaliśmy tę broń?

Handlem bronią zajmują się certyfikowane podmioty, w tym konkretnym przypadku była to spółka skarbu państwa.

Sądziłam, że przekazaliśmy ją jakiejś mniej zamożnej formacji mundurowej...

Żadna służba nie posługuje się już tak archaicznymi pistoletami jak P-64.

Jeśli chodzi o karabinek, to jest dobry sprzęt, ale zbyt mocny jak na nasze potrzeby. To broń przeznaczenia typowo wojskowego z nabojem o pełnopłaszczowym pocisku i dużej sile przebicia. Mówiąc obrazowo, jest w stanie przestrzelić troje ludzi, może nawet czterech. Biorąc pod uwagę fakt, że wiele zakładów karnych znajduje się w miastach, strzelanie w kierunku zabudowań byłoby niebezpieczne dla osób postronnych. Mamy przecież prawo użyć broni, ale zgodnie z przepisami do jasno określonej grupy ludzi przy maksymalnej ochronie osób trzecich. Dlatego to był sprzęt niedostosowany zarówno do potrzeb, jak i do obecnych czasów. Stąd decyzja o wymianie. Służba Więzienna jest umundurowaną i uzbrojoną formacją, więc musi mieć uzbrojenie. Posiadanie tylko pistoletów i pistoletów maszynowych nie wystarcza. Zasadniczym działaniem podejmowanym przez kierującego jednostką w przypadku zagrożenia zewnętrznego czy buntu jest obsadzenie i uzbrojenie posterunków. W tym celu trzeba mieć sprzęt o zasięgu ognia skutecznego nie mniejszym niż 150-200 m, czyli jakiś rodzaj karabinka. Ponieważ w wielu jednostkach pasy ochronne i odległości między wieżyczkami wynoszą 200, 300, a nawet 400 m, uważam, że powinniśmy dokuć odpowiednią do tego broń.

W co będziemy się dozbrajać?

Wolałbym nie wskazywać konkretnych modeli. Najważniejsze jest okre-

ślenie parametrów techniczno-taktycznych. W mojej ocenie nie musimy strzelać ogniem ciągłym, ponieważ tej opcji używa się w sytuacjach obronnych, tzw. przykrycia ogniem przeciwnika. Nie prowadzimy działań wojennych, nie jesteśmy armią zapasową. Naszym zadaniem jest udaremnianie ucieczek bądź wtargnięć na teren więzienia. W zupełności wystarczyłby klasyczny karabinek półautomatyczny, który jest tańszy od automatycznego. Kluczową sprawą jest również właściwy dobór kalibru, np. zwany z amerykańską 223 Remington, w Europie określany jako 5,56 NATO – mały kaliber, pocisk nadźwiękowy, płaskotorowy, spory zasięg, duża prędkość początkowa, czyli odpowiednio skuteczny do naszych przeznaczeń. I nie ma tak dużej przebijalności, jak nabój kałasznikowa.

Skoro tak dobrze znamy nasze potrzeby, z pewnością wiemy, co chcielibyśmy kupić. Słyszałam o berylach.

Beryl to karabinek automatyczny, następca AK produkowany przez Fabrykę Broni w Radomiu. Jego głównym odbiorcą jest armia. Pierwszą decyzją, jaką musimy podjąć wszczynając czynności zmierzające do zakupu broni, jest rozstrzygnięcie czy pójdziemy w stronę karabinków półautomatycznych. Jeśli tak, to mamy szeroki wybór, począwszy od bogatej oferty rynku amerykańskiego, np. M-4 – następca słynnego M-16, SG-W MP, poprzez cały szereg produktów europejskich, np. HK, Beretta itp.

► więc mieć broń. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 16 listopada 2010 r. w sprawie uzbrojenia oraz rodzajów broni i środków ochrony stosowanych przez funkcjonariuszy w czasie pełnienia obowiązków służbowych zezwala nam na posługiwanie się bronią palną, czyli karabinami, karabinkami, pistoletami maszynowymi, pistoletami i rewolwerami, pistoletami sygnałowymi, strzelbami powtarzalnymi i granatnikami. W myśl powyższych przepisów możemy posiadać broń specjalną, tj. pistolety i rewolwery gazowe oraz wyrzutnie granatów i pocisków chemicznych, łzawiących, gumowych z tworzywa sztucznego, hukowych, olśniewających i siatek obezwładniających. Mamy też broń szkoleniową, czyli sportową i pneuma-

tyczną, szkolną i treningową. Obecnie podstawowym wyposażeniem naszej służby są 9-mm pistolety P99 Walther (3 938 szt.), 9-mm pistolety maszynowe wz. 06 (1024 szt.) oraz strzelby powtarzalne Mossberg (1282 szt.). Pozostałe rodzaje broni, którymi się posługujemy, to egzemplarze służące do celów szkoleniowych.

Służba stawia na podniesienie poziomu wyszkolenia kadry, chce zwiększyć skuteczność działań bezpośrednich. Mówi o tym płk Jerzy Kopeć, zastępca Dyrektora Generalnego. W tym roku w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach rusza budowa nowoczesnej, krytej strzelnicy i magazynu uzbrojenia z zapleczem technicznym. Będzie to nasz trzeci tego typu obiekt. Pierwszy znajduje się w Centralnym

Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu, drugi – w pełni podziemny budynek – znajduje się w Piotrkowie Trybunalskim. To, co powstaje w Kulach, będzie profesjonalną strzelnicą XXI w. Hala strzelań o dwustrefowej osi 30 m z pięcioma stanowiskami ze stałą i zmienną linią otwarcia ognia. Kompleks będzie przystosowany do prowadzenia ćwiczeń programowych SW, Policji, ochroniarskich, sportowo-rekreacyjnych, zawodów strzeleckich, egzaminów strzeleckich licencyjnych dla pracowników ochrony I i II stopnia oraz treningów indywidualnych i grupowych w strzelaniach bojowych i sportowych.

Aneta Łupińska
zdjęcia **Piotr Kochański**

Obowiązują nas też określone procedury przetargowe.

Zgadza się, dlatego możemy jedynie określić parametry, bez wskazywania konkretnego modelu czy producenta.

Przy wyborze najlepszej oferty będziemy kierować się wyłącznie ceną? Od pewnego czasu nie tylko to kryterium jest decydujące.

Jeśli się starannie opisze parametry zamówienia, później wystarczy tylko cena.

Każda jednostka otrzyma tyle samo sztuk broni, czy przydział sprzętu będzie dokonywany według typu zakładu?

O wyposażeniu w określony rodzaj uzbrojenia decyduje charakter i przeznaczenie jednostki. W tym kontekście w ogóle nie bierzemy pod uwagę zakładów karnych o zmniejszonym systemie ochrony. Doposażymy jednostki typu zamkniętego i areszty śledcze. Omawiana broń miała być przede wszystkim służyć na wypadek zdarzeń nadzwyczajnych. Jesteśmy w trakcie szacowania realnej liczby posterunków, które należałoby obsadzić i uzbroić w razie nadzwyczajnego zagrożenia bezpieczeństwa jednostki. Obecnie większość z nich nie jest obsadzana, gdyż oceniono, że wystarczającym zabezpieczeniem są elektroniczne i mechaniczne systemy urządzeń techniczno-ochronnych.

Czy oprócz karabinków służba potrzebuje jeszcze innego rodzaju uzbrojenia?

Jeśli chodzi o pozostały sprzęt, to całkiem nieźle sobie radzimy. Mamy

wystarczającą liczbę pistoletów i pistoletów maszynowych. Oczywiście, w planowaniu należy uwzględniać wymiany wynikające ze zużycia bądź zakupy uzupełniające, ale to nie jest znacząca skala.

A strzelby?

Strzelby powtarzalne są znakomitym środkiem przymusu o istotnym działaniu prewencyjnym. Ich używanie wewnątrz jednostek, chociażby do dozorowania spacerów, działa odstraszająco na ewentualne niezdrowe pomysły osadzonych. Część z nich wymaga odświeżenia, niektóre wymienimy, ponieważ się zużyły. Ale to kwestia wymiany, a nie szukania czegoś zupełnie nowego. Wśród pomysłów w zakresie dozbrojenia i doposażenia służby, widzę potrzebę wypełnienia luki powstałej po odejściu od stosowania przestarzałych granatników typu RWGŁ. Jako następcę tego sprzętu chętnie widziałbym granatniki 40-milimetrowe nowej generacji, które mają możliwość miotania, począwszy od kul kauczukowych po pociski gazowe, dymowe, hukowe i inne. Sprzęt ten zapewnia bardzo dużą skuteczność działań, przy ograniczonym stopniu zagrożenia zdrowia osoby, wobec której został użyty środek.

Wraz z wymianą uzbrojenia przewiduje się zwiększenie szkoleń praktycznych?

Oczywiście. Mamy zamiar zwiększyć skuteczność naszych działań bezpośrednich. Planujemy modyfikację systemu kształcenia strzeleckiego po-

łączonego ze zmianą treningu fizycznego. Chcemy położyć większy nacisk na sprawność i umiejętności naszych ludzi. Oglądając filmy ze zdarzeń nadzwyczajnych, dostrzegamy niedostatki w wyćwiczeniu funkcjonariuszy w technikach obezwładniających.

Miałoby się to odbywać podczas szkolenia zawodowego w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu?

Nie, nie możemy bazować jedynie na tym. Szkolenie zawodowe w Kaliszu powinno stanowić do tego jedynie bazę. W tym celu powinniśmy też lepiej wykorzystać umiejętności grup interwencyjnych, które są świetnie wytrenowane. Widzimy to zwłaszcza w konfrontacji z innymi służbami. Jednym z założeń i argumentów przy tworzeniu grup miała być prowadzona przez nie działalność szkoleniowo-instruktażowa. Nic nie stoi na przeszkodzie, żeby w każdej jednostce zajęcia z funkcjonariuszami z pionu ochrony z zakresu technik obezwładniających, technik walki prowadziło dwóch czy trzech członków GISW. W sytuacji zagrożenia to funkcjonariusze ochronni mają zazwyczaj pierwszy kontakt z napastnikiem i powinni prezentować wyższy poziom umiejętności. Nie należy oszczędzać i żałować czasu na tego typu szkolenia w obawie przed generowaniem nadgodzin. Sprawność naszej kadry, bezpieczeństwo ich i jednostek nie ma ceny. Chciałbym, żebyśmy byli sprawną, dobrze wyszkoloną, prawidłowo uzbrojoną formacją.



Otwarcie pawilonu w Rzeszowie

Dyrektor Generalny Służby Więziennej gen. Jacek Kitliński 3 czerwca dokonał uroczystego otwarcia pawilonu mieszkalnego w Zakładzie Karnym w Rzeszowie. Na powierzchni 2800 m kw., na trzech kondygnacjach, w 73 celach może przebywać 250 osadzonych. Na każdym piętrze znajdują się dyżurki oddziałowych, świetlice, umywalnie, pokoje wychowawców i psychologów, pokoje przesłuchań, ambulatoria, pomieszczenia socjalne dla funkcjonariuszy. Rozważane jest też wykorzystanie budynku, jako miejsca, do którego od 2017 r. będą trafiali deportowani polscy obywatele, dotychczas odbywający karę pozbawienia wolności w państwach Unii Europejskiej. Inwestycja jest jedną z największych w ostatnim czasie prowadzoną przez Służbę Więzienną.

JW

Usprawnić system

Z dr Ewą Dawidziuk, dyrektorem Zespołu ds. Wykonywania Kar w Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich i z płk. Andrzejem Leńczukiem, dyrektorem Biura Penitencjarnego w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, rozmawia Aneta Łupińska

W kampanii społecznej „Kogo wsadzamy do więzienia” rzecznik praw obywatelskich zarzuca Służbie Więziennej brak odpowiedniego przygotowania do pracy z osadzonymi z niepełnosprawnością intelektualną lub psychiczną.

Dr Ewa Dawidziuk: Myślę, że nie można tu mówić o zarzutach. Kiedy rzecznik zajął się tematem niepełnosprawnych umyślowo w stopniu umiarkowanym, bo wykaz 64 takich osób przebywających w zakładach karnych otrzymał od Ministerstwa Sprawiedliwości, pracownicy Biura RPO postanowili spotkać się z nimi wszystkimi. Podczas wizytacji ośrodków diagnostycznych znaleźliśmy jeszcze 36 osób, którymi warto się zainteresować. Na tym tle zaczęliśmy analizować tę sprawę całościowo, począwszy od Policji, przez kuratorów, prokuratorów, sądy, biegłych, aż po więźniaków i sędziów penitencjarnych, czyli podmioty, które mają styczność z osobą od momentu popełnienia przez nią przestępstwa do osadzenia w jednostce penitencjarnej. Prowadziliśmy rozmowy z funkcjonariuszami, którzy przyznawali, że czasami nie wiedzą jak postępować z więźniami niepełnosprawnymi. Swego czasu Krzysztof Olkowicz, zastępca rzecznika praw obywatelskich opowiadał o pewnej funkcjonariuszce z działu ewidencji, która zareagowała już na etapie przyjmowania skazanego do jednostki. Zwróciła uwagę na jego dziwne, niezrozumiałe zachowanie, dzięki czemu można było zawnieść do sędziego penitencjarnego o przerwę w wykonaniu kary. I o to właśnie nam chodzi, żeby szkolenie zawodowe dla funkcjonariuszy przewidywało warsztaty, podczas których dowiedzą się, co robić, kiedy zauważą niecodzienne, wręcz dziecinne zachowanie osoby pozbawionej wolności. Nie jest to nasz zarzut, a raczej postulat,

żeby jeszcze mocniej uwypuklić to zagadnienie podczas szkoleń. Otrzymaaliśmy szczegółową informację o tych już prowadzonych.

W Biurze Penitencjarnym przygotowywane jest pismo do dyrektorów okręgowych w sprawie organizowania wewnętrznych zajęć dydaktycznych w tym zakresie. Czego się będą wymagać od dyrektorów, na co będą musieli położyć największy nacisk?

Płk Andrzej Leńczuk: Po pierwsze, dziękuję pani dyrektor za stwierdzenie, że kontakty Służby Więziennej z Biurem Rzecznika Praw Obywatelskich w tej sprawie nie mają charakteru zarzutu. Stanowią raczej inspirację do tego, by w procesie szkoleniowym uwzględnić sytuację osób niepełnosprawnych. Mamy oczywiście świadomość, że jest grupa ludzi, wymagających od więźniaków szczególnego traktowania. Pamiętajmy przy tym o przestrzeganiu ogólnych zasad humanitaryzmu, poszanowania godności ludzkiej, przestrzegania praw, ale też o konieczności zapewnienia wszystkim bezpieczeństwa i porządku. Chcę podkreślić, że zdecydowana większość więźniaków niepełnosprawnych intelektualnie przebywa w oddziałach terapeutycznych dla skazanych z niepsychotycznymi zaburzeniami psychicznymi lub upośledzonych umyślowo bądź jest w fazie diagnozowania w ośrodkach diagnostycznych. Jestem przekonany, że nasza kadra, zwłaszcza terapeuci, psycholodzy, wychowawcy, lekarze, pielęgniarki, oddziałowi mają wiedzę i umiejętności, gwarantujące sprawowanie właściwej opieki nad takimi osobami. Pełnienie służby w oddziale terapeutycznym, w którym przebywają osoby zaburzone, jest dużym wyzwaniem i wymaga szczególnych predyspozycji. Istotne jest również to, żebyśmy stworzyli procedurę usprawniającą postępowanie



foto. Piotr Kochański

w przypadku zetknięcia się w zakładzie karnym z niepełnosprawnymi intelektualnie. Dlatego w procesie szkolenia dostosowanym do specyfiki i możliwości poszczególnych działów powinni brać udział nie tylko funkcjonariusze pionu penitencjarnego i ochrony, ale też ewidencji i kwatermistrzostwa. Wszyscy, którzy od początku pobytu człowieka w więzieniu mają z nim kontakt. Czasami jest to wcześniej niż spotkanie z pielęgniarką lub lekarzem. Dlatego ci funkcjonariusze mogą dokonywać, i często to robią, wstępnej oceny oraz dzielić się swoimi spostrzeżeniami, wątpliwościami z personelem medycznym, psychologiem. Wracając do pisma, to w ciągu minionego półrocza jednym z głównych tematów rozmów z Biurem RPO były osoby niepełnosprawne.

E.D: Rzeczywiście, w ostatnim czasie prowadziliśmy bogatą korespondencję w tym zakresie.

A.L: Po ostatnim spotkaniu z udziałem płk. Jerzego Kopcza, zastępcy Dyrektora Generalnego SW, postanowiliśmy usystematyzować uzgodnienia pomiędzy Służbą Więzienną a RPO tak, żeby zająć się osadzonymi niepełnosprawnymi w sposób kompleksowy, pamiętając o różnicach wynikających z niepełnosprawności intelektualnej i fizycznej. Pismo, które powstaje w CZSW, będzie się odnosiło do organizacji szkoleń funkcjonariuszy, prowadzonych przez jednostki penitencjarne we własnym zakresie. Równocześnie trwają prace dotyczące przeprowadzania kontroli osobistych skazanych niepełnosprawnych. Uwzględnimy również wytyczne rzecznika ważne dla pionu ochrony. Te regulacje nie będą zbyt szczegółowe, bo w więzieniach przebywają osoby z różnymi rodza-



fot. Piotr Kochański

jami niepełnosprawności zarówno fizycznej, jak i psychicznej. Nie sposób stworzyć procedurę, która będzie odpowiadać każdemu przypadkowi. Chcemy też zwrócić większą uwagę na cele dla niepełnosprawnych. Wydaje się, że ostatnio osiągnęliśmy znaczący postęp, niemniej dostrzegamy tu jeszcze potrzebę pracy. Nie wszystkie cele są idealnie przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych i nie wynika to z naszej złej woli.

E.D.: Zgadza się. To raczej efekt niedociągnięć, niedopatrzeń na etapie projektu, wynikający często z braku znajomości potrzeb osób niepełnosprawnych przez projektantów.

A.L.: Brakuje konkretnych regulacji, które by to precyzyjnie określały. Przykładem może być budowa szpitala w Zakładzie Karnym w Czarnem. W fazie prac budowlanych okazało się, że niektóre pomieszczenia dla osób niepełnosprawnych nie spełniają standardów i konieczne był przeróbki. Odbiło się to bez ponoszenia kosztów, bo na etapie budowy łatwiej dokonywać poprawek.

E.D.: W tym roku Krajowy Mechanizm Prewencji przeprowadzał wizytacje tematyczne i niebawem ukaże się szczegółowy raport, który będzie zawierał kompleksowe wytyczne dotyczące osób niepełnosprawnych przebywających w więzieniach.

Zdarza się, że sądy wydają wyroki skazujące osoby niepełnosprawne intelektualnie lub psychicznie, to nie jest nasza wina, że tak się dzieje. Państwo powierza więziennikom obywateli z różnymi rodzajami niepełnosprawności, a my robimy wszystko, aby zajmować się nimi zgodnie z li-

terą prawa, zasadą humanitaryzmu, poszanowania godności ludzkiej. Jak zdaniem rzecznika powinno wyglądać opiekowanie się tymi osadzonymi?

E.D.: Jeszcze raz podkreślę: nie zarzucamy państwu, że tacy ludzie trafiają do zakładów karnych. Służba Więzienna o tym nie decyduje, wręcz przeciwnie, nie może odmówić przyjęcia osoby doprowadzonej przez Policję lub stawiającej się do odbycia kary. Zaczniemy od tego, że to policjant przesłuchujący osobę zatrzymaną, jako pierwszy mający z nią kontakt powinien odnotować, że jej zachowanie wskazuje na zaburzenia. Albo że ma wątpliwości co do stanu jej zdrowia psychicznego. Gdyby napisał chociaż dwuzdaniową notatkę, prokurator mógłby w oparciu o obowiązujące już przepisy powołać biegłych psychiatrów i zweryfikować stan zdrowia psychicznego. Od początku powinno się coś zadziałać. To, o czym mówimy w odniesieniu do niepełnosprawnych umysłowo lub psychicznie przebywających w jednostkach penitencjarnych, to pokazanie problemu systemowego. Dlaczego ci ludzie trafiają do więzień, a niejednokrotnie nie powinni? Bardzo często są to sprawy o drobne przestępstwa. Wydanie wyroku nakazowego, bo sąd również nie ma sygnału, że z oskarżonym jest coś nie tak, więc nie widzi go i orzeka w trybie zaocznym. Na początku jest to zazwyczaj kara grzywny, ograniczenia wolności, ponieważ taki człowiek jej nie uiszcza, nie wykonuje prac społecznych. Kurator dostaje informację o niewykonaniu nałożonej sankcji i wnioskuje o zamianną karę wolnościową na bezwzględną karę pozbawienia wolności. W taki sposób Służba Więzienna dostaje te osoby do zakładów karnych i...

...i nie dyskutujemy z wyrokami sądów.

E.D.: Oczywiście, nie macie państwo żadnego wyboru.

A.L.: Dodam, że w takich przypadkach sądy korzystają z opinii biegłych, a te nie zawsze jednoznacznie określają stan psychiczny, rodzaj zaburzeń, co nie ułatwia podjęcia najlepszego rozstrzygnięcia. W odniesieniu do chorób psychicznych musimy wziąć też pod uwagę indywidualną dynamikę rozwoju zaburzenia, stosowane leczenie, wpływ izolacji więziennej na stan zdrowia.

E.D.: Analizując tę sytuację wspólnie z pracownikami Biura zwróciliśmy uwagę na zmianę rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 23 czerwca

2015 r. w sprawie czynności administracyjnych związanych z wykonywaniem tymczasowego aresztowania oraz kar i środków przymusu skutkujących pozbawieniem wolności oraz dokumentowania tych czynności, które zaczęło obowiązywać 1 lipca ub. roku. Niepokojące jest to, że po wprowadzeniu nowelizacji Służba Więzienna ma obowiązek przyjęcia do jednostki penitencjarnej osoby będącej nawet w stanie ostrej psychozy. A przecież to więziennicy odpowiadają za jej zdrowie i życie. Wcześniejszy zapis nie pozwalał na umieszczenie w zakładzie karnym osoby z poważną chorobą psychiczną. Dlatego będziemy prowadzić korespondencję z Ministrem Sprawiedliwości. Każdy taki przypadek funkcjonariusze powinni zgłaszać do organu dysponującego, jeśli jest to osoba tymczasowo aresztowana lub do sądu penitencjarnego. Trudności dla więźniaków może stwarzać nowa treść artykułu 264 Kpk, zezwalającego na pobyt tymczasowo aresztowanego chorego psychicznie, wobec którego orzeczono środek zabezpieczający w areszcie śledczym przez okres trzech, maksymalnie czterech miesięcy. Naszym zdaniem ten przepis stoi w sprzeczności z orzecznictwem Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Zajmujemy się tym zagadnieniem kompleksowo.

A.L.: Dzięki współpracy naszej służby z Biurem RPO kadra więzienna jest bardziej wyczulona, uważniejsza na sytuacje, kiedy ma wątpliwości co do stanu psychicznego osadzonych. Możemy jedynie poinformować sąd penitencjarny, który ma większe możliwości przy podejmowaniu dalszych decyzji wobec osoby pozbawionej wolności. Każda sytuacja jest inna, to nie są proste przypadki.

E.D.: Ani dla służby, ani dla prowadzonej przez nas analizy. To problem systemowy, że taki człowiek w ogóle trafia do więzienia i nie łatwo go potem stamtąd wyciągnąć.

A.L.: Pamiętajmy też, że wśród tych osadzonych są sprawcy bardzo poważnych przestępstw. Ogromna część społeczeństwa wymaga od wymiaru sprawiedliwości nakładania kar i form izolacji, które zagwarantują ochronę i bezpieczeństwo. Może się też okazać, że ktoś, kto trafia do więzienia, znajduje się w fazie remisji i trudno u niego rozpoznać jakiekolwiek schorzenie. Dlatego nie można a priori stwierdzić, że każdy z zdiagnozowaną chorobą psychiczną nie może odbywać kary pozbawienia wolności.

Aktywizacja zawodowa więźniów

Więcej pracy za murami

Osoby odbywające karę pozbawienia wolności powinny pracować. Na przeszkodzie stoi jednak niewystarczająca liczba odpowiednio zorganizowanych stanowisk pracy. Sytuację ma znacząco zmienić przewidziany na 8 lat ministerialny program pracy więźniów.

Pozyskiwanie nowych miejsc zatrudnienia, utrzymanie już istniejących i kierowanie do pracy możliwie licznej grupy skazanych to jedno z najważniejszych zadań realizowanych przez Służbę Więzienną. W 2015 r. na ok. 70 tys. osadzonych pracowało ponad 25 tys., w tym odpłatnie ok. 10 tys. Skazani zatrudniani są w branży budowlanej, meblarskiej, metalowej, odzieżowej, spożywczej, obuwniczej, elektrycznej i elektronicznej, przy produkcji okien, a także zajmują się bieżącą obsługą więziennych kuchni, pralni, magazynów, bibliotek, warsztatów, wykonują prace porządkowe. Zajęcie znajdują w przywiezionych zakładach pracy, u kontrahentów pozawięziennych, na terenie więzień, poza murami na rzecz organów administracji publicznej, organizacji pożytku publicznego.

W ub. roku Służba Więzienna współpracowała z niemal 1700 instytucjami oferującymi ponad 3250 miejsc pracy, m.in. w ośrodkach sportu, szkołach, przedszkolach, domach pomocy społecznej, schroniskach dla zwierząt. Szacunkowa wartość wykonywanej przez skazanych nieodpłatnej pracy wyniosła w 2015 r. 55 mln zł. Do zatrudnienia poza terenem jednostek kierowani są sprawcy lżejszych przestępstw oraz osoby, które w najbliższym czasie wyjdą na wolność.

Ze względu na brak infrastruktury produkcyjnej za murami, do pracy trafiają skazani odbywający karę w zakładzie karnym typu półotwartego lub otwartego. Pracowniczych obowiązków nie miało ponad 45 tys. skazanych, ale też co trzeci osadzony nie mógł ich podjąć. Byli to m.in. osadzeni, wobec których wykonywane były specjalistyczne badania w placówkach pozawięziennych, tymczasowo aresztowani, niezdolni ze względów medycznych, uczący się w szkołach, tzw. niebezpieczni i wymagający szczególnej ochrony, poddawani badaniom w ośrodkach diagnostycznych, leczeni w oddziałach terapeutycznych. Tak

więc 17 tys. osób w 2015 r. pozostawało „na bezrobociu”, choć w licznych jednostkach podstawowych podejmowane były starania znalezienia dla nich zajęcia. W tym czasie wiele z nich rozpoczęło współpracę polegającą na lokowaniu działalności gospodarczej podmiotów pozawięziennych na terenie jednostek penitencjarnych. W ub. roku 2500 osadzonych pracowało odpłatnie u 350 kontrahentów. Najwięcej w inspektoratach: koszalińskim, opol-

strukturze w różnych zawodach i specjalnościach będą mogli pracować także ci z długimi wyrokami. Pozwoli im to w przyszłości podjąć pracę na wolności, a wcześniej umożliwi spłatę zobowiązań, np. alimentacyjnych. Jak pokazują ubiegłoroczne statystyki w pierwszej kolejności pracę uzyskiwali osadzeni z tego rodzaju zobowiązaniami. Ich liczba w porównaniu do 2014 r. wzrosła.

Program budowy hal zostanie sfinansowany ze środków Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych i Rozwoju Przywiezionych Zakładów Pracy (FAZS) zasilanego z potrąceń od wynagrodzeń więźniów. Pierwsze cztery hale są już w dyspozycji Służby Wię-



Praca przy sterowanej numerycznie obrabiarce w ZK we Wronkach

skim i katowickim. Był to krok w kierunku zmiany proporcji zatrudnienia odpłatnego do nieodpłatnego, które po zmianach przepisów dotyczących wynagradzania skazanych dokonanych w 2011 r. zostały odwrócone na niekorzyść pracy odpłatnej (40 proc. zatrudnionych).

Z myślą o więziennych bezrobotnych w Ministerstwie Sprawiedliwości powstał program na lata 2016-2023, przewidujący budowę 40 hal produkcyjnych, co pozwoli na zatrudnienie skazanych odbywających karę w pełnym systemie ochrony, dla których najtrudniej dziś o pracę. Dzięki nowej infra-

struktury. W Gębarzewie kontrahent zajmuje się wykonywaniem elementów systemów kominowych, w Gdańsku i Czarnem produkuje się stolarkę okienną, w Wierchowiu – meble. Jeszcze w tym roku ruszy produkcja w Poznaniu (elementy metalowe), Dobrowie (AŚ Koszalin) – stolarka okienna, w Potulicach i Krzywańcu – meble, także tapicerowane. Inwestycja w Krzywańcu była wartościowo największą pomocą publiczną udzieloną przez FAZS w ub. roku. Wszystkie hale to lekkie konstrukcje o powierzchni od 350 do 7500 m kw. (średnio ok. 1000 m kw.), w których będzie mogło pracować po

kilkudziesięciu skazanych. Każda jest dostosowana do prowadzenia różnych rodzajów działalności, w tym również pracy ciężkich maszyn i urządzeń.

Spośród ok. 60 lokalizacji zgłoszonych przez jednostki penitencjarne wybrano 40 najlepszych. Głównym kryterium był najniższy koszt budowy hali, na co mają wpływ m.in. okoliczności takie, jak: czy działka jest uzbrojona, czy istnieje plan zagospodarowania przestrzennego, czy teren jest ogrodzony murem ochronnym. Pod uwagę brano także inne kryteria, takie jak lokalizacja jednostki, liczba osadzonych, typ jednostki oraz możliwości zwiększenia liczby osób pozbawionych wolności kierowanych do pracy. Obiekty te będą wydzierzawiane przedsiębiorcom, którzy wyposażą je w maszyny i urządzenia produkcyjne, a następnie zatrudnią osoby pozbawione wolności. Pracodawcy prywatni dysponują zróżnicowaną ofertą zawodów. W sytuacji braku odpowiednich umiejętności więziennych pracowników obowiązek przeprowadzenia szkolenia spoczywa na przedsiębiorcy. Ale szkolenia mogą też być finansowane ze środków programu operacyjnego Wiedza-Nauka-Rozwój 2014-2020, którego beneficjentem jest Centralny Zarząd Służby Więziennej, a także ze środków Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych i Rozwoju Przywiezionych Zakładów Pracy. Przewiduje się, że pod koniec fazy rozruchu (zakończeniu pełnego cyklu budowy i wyposażeniu hal) powstanie ok. 2000 miejsc pracy, a po uzyskaniu pełnej mocy produkcyjnych – nawet do 3750 nowych miejsc.

Przedsiębiorcy lokujący swoją produkcję za murami mogą też liczyć na obniżenie kosztów zatrudnienia skazanego. Dotychczas było to 20 proc. zwrotu wynagrodzenia w formie dotacji przekazywanej kontrahentom za pośrednictwem FAZS. Nowy projekt ustawy zakłada zwiększenie ulgi do 40 proc., więzienny pracownik będzie więc realnie kosztował przedsiębiorcę 60 proc. płacy minimalnej, a nie jak dotychczas 80 proc., co powinno istotnie zwiększyć zainteresowanie zatrudnieniem osób pozbawionych wolności. Ministerialny projekt stanowi, że w ciągu 8 najbliższych lat 7 proc. wynagrodzenia więźnia wpłynie do Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym i Pomocy Postpenitencjarnej. Przewiduje się, że po zakończeniu cyklu budowy hal dochody osadzonego pozostaną na poziomie 48 proc. najniższej płacy. Fundusz Ak-



tywizacji Zawodowej będzie ponownie zatrzymywał 25 proc. płacy osadzonego. Jedną piątą wynagrodzeń osadzonych przejmie Skarb Państwa, z czego pokryje koszty utrzymania więźniów.

Program przewiduje też zmiany mające na celu zwiększenie zatrudnienia nieodpłatnego przez poszerzenie katalogu instytucji, na których rzecz świadczona byłaby praca nieodpłatna, m.in. o organy administracji publicznej, podmioty, dla jakich organ

powiatu lub województwa jest organem założycielskim, instytucje państwowe. Planowane jest poszerzenie zakresu prac o prace publiczne, interwencyjne. Część zaproponowanych w programie zamierzeń wymaga zmian ustawowych, m.in. w Kodeksie karnym wykonawczym oraz ustawie o zatrudnianiu osób pozbawionych wolności.

Grażyna Linder
zdjęcia Piotr Kochański

Zatrudnienie osadzonych

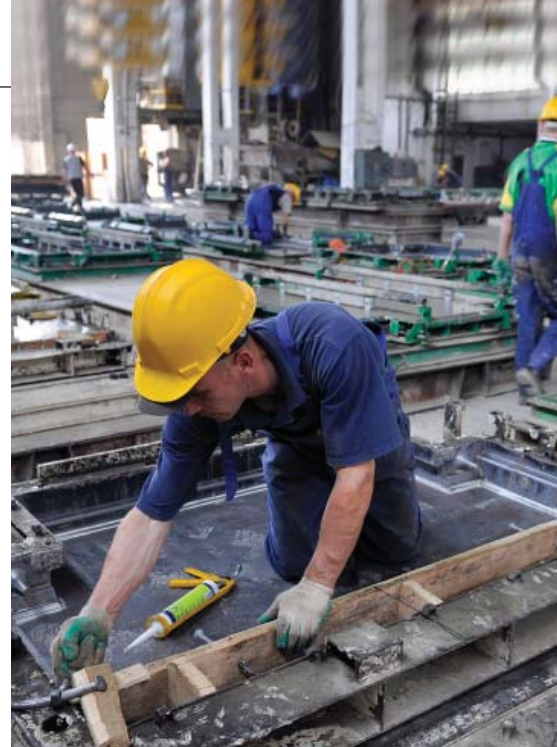
Jak to robią inni

Zapytaliśmy zaprzyjaźnione służby więzienne z innych krajów, w jaki sposób reguluje się u nich kwestie związane z zatrudnieniem osadzonych. Rozwiązania przyjęte w Belgii, Czechach, Niemczech, na Łotwie i w Teksasie w USA pozwalają wysnuć pewne wnioski.

W każdym z tych państw więźniowie mają obowiązek pracy. Wyjątek stanowią dorośli tymczasowo aresztowani z Niemiec, którzy nie muszą, ale mogą być zatrudniani za przyzwoleniem organu dysponującego. Tam też, jeśli skazany bezpodstawnie sprzeciwia się tej powinności, jest odpowiednio dyscyplinowany. W Belgii prawo zezwala na pracę wszystkim chętnym, pod warunkiem uzyskania przez nich zgody lekarza i dyrektora jednostki penitencjarnej. W Czechach osadzeni mogą odmówić angażu u prywatnych przedsiębiorców, ale już w lokalnych jednostkach administracji publicznej – nie.

Prace przy drobnych czynnościach kuchennych związanych z dystrybucją posiłków do oddziałów mieszkalnych,

przy naprawach, w pralni deklarują wszyscy pytani przez nas przedstawiciele służb poszczególnych krajów, tak samo, jak możliwość angażu w przywieziennych i pozawieziennych przedsiębiorstwach. Za naszą południową granicą są nawet centra ekonomiczne, nadzorowane przez tamtejsze więzennictwo. Czasem trudno jest im znaleźć kontrahenta, który chciałby zatrudnić osoby odbywające karę pozbawienia wolności. I odwrotnie, zdarza się, że wpływają oferty pracy, ale brakuje osadzonych spełniających kryteria, głównie przepisów ochronnych. Na Łotwie więźniowie zatrudniani nieodpłatnie nie mogą pracować dłużej niż dwie godziny dziennie. Zarówno tam, jak i w Teksasie kładzie się szczególny nacisk na naukę fachu, podnoszenie



kwalifikacji zawodowych skazanych. Dzięki temu zwiększa się ich szanse na znalezienie pracy po opuszczeniu zakładu karnego, ułatwia też pełnoprawny powrót do społeczeństwa.

Zarobki

W zależności od polityki penitencjarnej poszczególnych państw, zarobki więźniów różnią się. Większość

moim zdaniem

Wspomagajmy kontrahentów, ale...

Resort sprawiedliwości ogłosił program wzrostu zatrudnienia więźniów. Jednym z jego elementów ma być zwiększenie możliwości podjęcia pracy, przy czym w mediach wspomina się o rozszerzeniu zakresu wykonywanych prac nieodpłatnych na rzecz samorządów o prace wykraczające poza definicję prac porządkowych. Przez spory okres pracy zawodowej usiłowałem zainteresować różne instytucje możliwościami pracy społecznej osadzonych. Poruszałem ten temat na spotkaniach z przedstawicielami władz państwowych i samorządowych, rozmawiałem z dyrektorami domów pomocy społecznej, stowarzyszeń. Skuteczność była różna. Raz się udawało, częściej, niestety, działania te były nieskuteczne. Okres takiego zatrudnienia także bywał zróżnicowany, nieraz było to kilka miesięcy, rzadziej kilka lat. Sądzę, że przydatne byłoby po-

dzielić się uwagami, których uwzględnienie może okazać się przydatne w dyskusji o wzroście zatrudnienia skazanych.

Nieodpłatne zatrudnienie na rzecz uprawnionych podmiotów wymaga w szczególności wyznaczenia osadzonym miejsca pracy, jego ochronnego opracowania, wyznaczenia pracownika sprawującego nadzór, zorganizowania warunków zgodnych z przepisami BHP, a także okresowego kontrolowania grupy. Wymagania te nie zawsze odpowiadały zatrudniającym. Po pierwsze, chcieli oni traktować grupę osadzonych jako zespół o charakterze mobilnym, kierowany do pracy tam, gdzie aktualnie jest potrzeba – do porządkowania parku, sprzątnięcia przystanków autobusowych, przeniesienia mebli w przedszkolu, malowania pomieszczeń w urzędzie itp., przy czym

rzadko było wiadomo, jakie będzie następne miejsce pracy skazanych. Urzędnicy nie rozumieli, że administracja zakładu karnego musi wiedzieć, gdzie w danym momencie pracuje grupa. Zdarzało się, że kontrolujący funkcjonariusz nie znajdował jej w miejscu, w którym miała pracować. Ucieczka, czy tylko niedopełnienie procedur?

Kolejną przeszkodą była konieczność sprawowania nad osadzonymi dozoru przez kontrahenta. Wyznaczony do tego pracownik urzędu powinien zostać skutecznie przeszkolony przez administrację jednostki penitencjarnej i dodatkowo wykazać się odpowiednimi cechami charakteru, m.in. odpornością psychiczną, odwagą, stanowczością. Podobnie jak pracownik, który odbierał i przewoził skazanych z zakładu karnego do miejsca zatrudnienia. Urzędnicy jednak nie rozumieli, że dla funkcjonariuszy istotną różnicę

systemów więziennych w Stanach Zjednoczonych przewiduje wynagrodzenie za pracę, nie dotyczy to jednak Teksasu, gdzie skazani nie mogą liczyć nawet na centa. W stanach, gdzie wypłaca się wynagrodzenie, część pieniędzy przekazywana jest do fundacji pomagającej poszkodowanym przestępstwem. Dla kontrastu, u naszych zachodnich sąsiadów i w Belgii nie ma pracy za darmo, choćby tej świadczonej na rzecz zakładu karnego. Podobnie jest w Czechach, ale tam nie otrzymuje się wynagrodzenia za utrzymywanie czystości i porządku w oddziałach mieszkalnych.

Najwięcej, bo 12,55 euro dziennie zarabiają skazani w Niemczech i jest to stawka za wykonanie nieskomplikowanych czynności. Prowadzone są również rozliczenia 20-dniowe, za które należy się 251 euro. Tymczasowo aresztowani są trochę gorzej opłacani. Belgia płaci od 1 do 2,50 euro za godzinę. Najmniej otrzymują osoby z najniższymi kwalifikacjami, najwięcej dostaje się za pracę u kontrahenta zewnętrznego. Podobnie jest w Czechach, gdzie dzieli się pracowników na specjalistów i niewykwalifikowanych. Tylko ci pierwsi mogą liczyć na wypłatę 9900 koron, czyli tyle, ile wy-

nosi najniższa płaca krajowa. Na Łotwie więzień zarabia od 0,43 do 0,75 najniższej krajowej. Jak widać, pomimo dużego zróżnicowania stawek, nigdzie, nawet w bogatych Niemczech podstawą zarobkowania nie jest minimalne wynagrodzenie.

Benefity

Wszystkie wymienione kraje oferują skazanym systemy motywujące do podejmowania pracy. Ale w Czechach jedynymi przywilejami dla pracujących więźniów są dodatkowe porcje żywnościowe i codzienny prysznic. Nic poza tym, nawet urlop się nie należy. Pozostałe programy zachęcające osadzonych do zatrudniania są w większości zbliżone do naszego. Oprócz tego co u nas, na Łotwie jest też bonus w postaci uchylenia kary dyscyplinarnej przed zakończeniem jej stosowania, a młodociani więźniowie mogą spotkać się z rodziną, maksymalnie do ośmiu godzin, poza terenem jednostki penitencjarnej. Na uwagę zasługują rozwiązania funkcjonujące w Niemczech i Teksasie, gdzie za przepracowanie określonego okresu odejmuje się dni z wyroku. Na przykład w Niemczech po

przepracowaniu dwóch miesięcy z rzędu skazanemu skraca się karę o jeden dzień. Jeśli był zatrudniony bez przerwy przez 30 miesięcy, może wyjść na wolność nawet 15 dni wcześniej. Choroba nie przerywa ciągłości zatrudnienia. Jeśli zdarzają się przypadki, że



wcześniejsze zwolnienie nie jest możliwe, wypłaca się stosowny ekwiwalent.

AŁ

zdjęcia **Piotr Kochański**

Za pomoc w zbieraniu materiałów dziękuję Aleksandrze Rogowskiej i kpt. Annie Świtek-Bąk z Biura Dyrektora Generalnego w CZSW

stanowi fakt, że po więźniów zamiast przeszkolonego pana X przyjedzie pan Y. „To pracownicy zatrudnieni na tym samym stanowisku” – słyszeliśmy. Dozo rujący to też zresztą odrębna historia. Jak w ciągu krótkiego szkolenia można przekazać całość informacji dotyczących specyfiki postępowania ze skazanymi? To niemożliwe, dlatego od czasu do czasu, mimo najszczer- szych chęci, zdarzały się uchybienia. Dozorujący traktowali osadzonych jak kolegów, może nawet bardziej życzliwie. Opuszczenie miejsca pracy w celu zatelefonowania, wysłania kuponu to- tolotka czy zakupów uważali za nic zdrożnego. Cóż, najuczciwiej byłoby wówczas powiedzieć „koniec”, przerywamy współpracę. Ale prawda była taka, że to często bardziej nam niż kontrahentowi zależało na utrzymaniu tego procesu.

Niejednokrotnie też osoby, do których zwracałem się z propozycją zatrudnienia skazanych, oczekiwały wyznaczenia do dozoru funkcjonariusza, proponując, że zostanie on poinformowany o charakterze pracy, którą mają wykonać osadzeni. A nadgodziny, a plan

ochrony? Zdarzało się, że miejsce pracy skazanych znajdowało się kilkana- ście kilometrów od siedziby jednostki. I tu powstawał kolejny problem. Czym skazani tam dojadą, kto zapewni trans- port? Propozycje wykorzystania środków transportu, którymi dysponują gminy czy instytucje, były odrzucane, mało kto chciał się do tego zobowiązywać.

Bezpieczeństwo i higiena pracy. Szkolenia, mające trwać po podjęciu zatrudnienia niemal przez kilkanaście godzin, przy często zmieniającym się składzie grupy stanowiły problem. Nie zawsze pracownik urzędu był dyspozy- cyjny, by takie zajęcia przeprowadzić. Występowały też utrudnienia w wypo- sażaniu osadzonych w odzież roboczą. Rozwiązaliśmy je doraźnie przejmując na siebie ten obowiązek – odzież prze- kazował pracodawca, a jej wydawaniem zajmował się magazynier.

Ubezpieczenie. Skazani pracujący nieodpłatnie nie podlegają ubezpiecze- niu społecznemu. Jedyną rekompensa- tą za uszczerbek na zdrowiu czy śmierć (a zdarzył się taki przypadek) jest poli- sa wykupiona przez pracodawcę, który zazwyczaj stara się ograniczać koszty.

Słyszałem o przypadku złamania ręki, gdzie skazany otrzymał odszkodowanie w wysokości 100 zł, z czego połowę na- liczono na akumulację. Po zgonie osa- dzzonego w wyniku wypadku jego dzieci zostały bez jakiegokolwiek zabezpie- czenia, odszkodowanie wystarczyło je- dynie na pochówek.

I ostatnia sprawa. Zwróćmy uwagę, że do rzadkości należy zatrudnianie skazanych w dużych aglomeracjach miejskich. Tam, mam wrażenie, nikt nie jest zainteresowany nieodpłatną pracą grupy 10-15 osadzonych. No bo cóż to za zysk? Efektywna praca po 5 go- dzin dziennie, po 10 zł za godzinę, to miesięcznie kwota ok. 10 tys. zł. Dla wielkiego miasta to kropla w olbrzymim budżecie.

Reasumując – chcąc, by skazani pracowali nieodpłatnie, nie możemy jedynie przyjąć postawy oferenta dar- mowej siły roboczej. Proces ten po- winniśmy wzmacniać własnymi siła- mi, wspomagając kontrahentów na różne sposoby. A do tego niezbędne jest wsparcie służby: etatowe, finan- sowe, prawne.

Jacek Matrejek

Licencja na czytanie

Grażyna Linder

Książkę można zabrać ze sobą wszędzie: na plażę, do kawiarni, w daleką podróż, na bezludną wyspę. Także do celi. Wystarczy skorzystać z zasobów więziennej biblioteki, by w wolnym od zajęć i obowiązków czasie zagłębiać się w lekturze.

W niewielkim areszcie w Krakowie-Podgórzu dla księgozbioru można było przeznaczyć skromny metraż. Budynek powstały na początku ub. wieku, przejęty po dawnym sądzie powiatowym jest objęty konserwatorskim nadzorem. Nie ma więc mowy o rozbudowie. W niewielkiej bibliotece obsługującej ok. 200 osadzonych udało się pomieścić pięć i pół tysiąca woluminów tylko dlatego, że półki przymocowane wspornikami sięgają aż do sufitu. Wysoka, metalowa drabina jest często używana, by można było sięgnąć po wybrany tytuł.

Powieści, albumy, kodeksy

Księgozbiór podzielono na ponad 30 działów, począwszy od aforyzmów, alpinizmu i astronomii, na podręcznikach, sensacjach, słownikach i thrillerach skończywszy. Są tu rozrywkowe czytała różnej maści – kryminały, powieści, romanse, ale też wzbogacające wiedzę książki historyczne i popularno-naukowe. Nie brakuje pozycji motoryzacyjnych, albumów, atlasów, poradników i... kodeksów. Do tego kilkadziesiąt książek w języku angielskim. Przebywający niedawno w Podgórzu obcokrajowiec przeczytał je wszystkie.

Na dwóch półkach ułożono pozycje przeznaczone dla entuzjastów z Dyskusyjnego Klubu Książki, czyli tych, którzy mają w areszcie specjalną licencję na czytanie. Nie jest to oczywiście grono zamknięte. Kolejni chętni są mile widziani. W bibliotece na skatalogowanie czekają nowe pozycje, nie kupione, lecz подарowane. – Książki same do mnie przychodzą – wyjaśnia z uśmiechem wychowawczynie ds. biblioteki, równolegle zajmująca się pomocą postpenitencjarną. – Zgłaszają się prywatne osoby i firmy, które proponują przekazanie części swoich zbiorów. Chętnie z tych ofert korzystamy. Na oddzielnej półce tuż przy wejściu ułożono czasopisma. Wśród nich dominuje kilka roczników „National Geographic” przyniesionych przez jednego z funkcjonariuszy. Są rozchwytywane przez tutejszych czytelników.

Wszystkie pozycje zostały oprawione w przezroczystą folię. Jeszcze kilka lat temu każdą osłaniał i chronił szary papier, ale wychowawczynie wpadła na pomysł, by odsłonić okładki mogące zachęcić do sięgnięcia po lekturę. Ten prosty zabieg przyczynił się do tego, że czytanie zyskuje na popularności, a na czas lektury egzemplarze nie są już, jak to się wcześniej zdarzało, pozbawiane okładek. Oprócz regałów z książkami w bibliotece niewiele się mieści. Jest biurko wychowawczynie z komputerem (nieдоступnym dla osadzonych) i szafa, służąca również za tablicę do przyklejania recenzji książek napisanych przez jednego z tymczasowo aresztowanych. Na regałach też recenzje tego samego autora. Niewielki stolik obok drzwi wejściowych to miejsce pracy bibliotekarza skazanego, od kilku miesięcy zajmującego się wypożyczaniem książek i troszczącego się o ich stan techniczny. Deklaruje, że kilka kolejnych lat w więzieniu, jakie go czekają, chciałby spędzić wśród woluminów, w miejscu sąsiadującym z jego celą niemal przez ścianę. Co drugi dzień osadzony pracuje przez kilka godzin w kuchni, ale biblioteka to jego ulubione miejsce. Nie tylko obsługuje przychodzących tu skazanych. Kompletuje także zamówienia dla tymczasowo aresztowanych, którzy ze względów ochronnych wybierają tytuły z katalogu, a potem razem z wychowawczynią roznosi je do cel. W wolnym od tych obowiązków czasie więzienny bibliotekarz starannie oprawia w grubą, przezroczystą folię mocowaną taśmą klejącą nowe egzemplarze, trafiające tutaj od prywatnych i firmowych darczyńców, a także od Biblioteki Wojewódzkiej. Od kilku lat areszt w Krakowie-Podgórze współpracuje z tą placówką. Dziś z kurtuazyjnorodczą wizytą zapowiedział się jej dyrektor, by zobaczyć więzienny odpowiednik swojej placówki i porozmawiać o perspektywie kolejnych lat współpracy.

Żeby było o czarodziejach

Wychowawczynie u siebie w bibliotece, jak co dzień, od rana. Jest też zabrany przez nią z celi bibliotekarz mogący pracować tylko pod nadzorem funkcjonariuszki. Nie wolno mu też dzisiaj kręcić się po korytarzu, bo w oddziale, gdzie znajduje się biblioteka, trwa właśnie remont dwóch cel. Z jednej dochodzą remontowe hałasy. Drzwi pozostałych pomieszczeń muszą pozostać zamknięte. W bibliotece pojawia się czytelnik. Przyprawdza go wychowawczynie pracująca w oddziale aresztowym, przynosząca też zamówienie osadzonego, który wczoraj zapomniał je złożyć. Bibliotekarz szybko je skompletuje i zestaw wybranych lektur powędruje do celi. Pierwszy dziś gość to miłośnik najnowszej historii Polski. Choć do Podgórze przyjechał niedawno, w bibliotece czuje się jak u siebie. Jest w trakcie terapii antyalkoholowej, ale udaje mu się wykroić czas na inną niż

terapeutyczna lekturę. Dziś co prawda musi jeszcze napisać referat „o bezsilności wobec alkoholu”, ale wieczorem poczyta sobie na dobranoc którąś z wybranych książek. Naraz można mieć ich aż cztery. Najpierw sięgnie po biografie gen. Władysława Andersa napisaną przez Marię Nurrowską. W ten sposób odrabia zaległości, bo do tutejszego klubu książki dołączył niedawno, ale chce znać wszystkie pozycje omawiane dotąd w ramach klubu. Dla równowagi chciałby jeszcze coś z Rodziewiczówny. Wychowawczynie sięga po „Wrzós”. Kartę biblioteczną czytelnika wypełnia skazany. Odkłada przeczytane książki na niewielki stolik przy wejściu, a potem na właściwą półkę zgodnie z numerem katalogowym. Zdarza się, że między stronami znajduje zostawione świąteczne kartki, rodzinne zdjęcia, pocztówki, które oddaje właścicielom.

Kolejny czytelnik prosi o coś o miłości. Dostaje „Wyznania gejszy” i „Dom nad rozlewiskiem” Małgorzaty Kalicińskiej. Wygląda na zadowolonego, ale jeszcze kręci się między regałami. To stały bywalec, wie, gdzie co leży. Wychodzi z trzema tomami. Wraca do celi, którą dzieli z kilkoma innymi molami książkowymi. – Na wolności czytałem dużo o wampirach, lektury szkolne nie cieszyły się moim zainteresowaniem – wspomina jeden z nich. Lubi też fantastykę „żeby było coś o czarodziejach”, klasyczne kryminały, ale nie romanse, „bo nie przemawiają do mnie”. Na innym szczególnie wrażenie zrobiła „Zielona miła”. Dobrze „czytała się” im saga „Zmierch” i „50 twarzy Greya”. Ostatnią część „Greya” jednemu z osadzonych przysłał w prezencie brat. Przeszła przez ręce wszystkich w celi, podobnie jak wcześniejsze tomy. Teraz trafi do więziennej biblioteki, bo „książka nie powinna leżeć i się kurzyć, więc jeżeli można coś od siebie dołożyć, to czemu nie”.



Podobnie było w przypadku innych lektur otrzymanych od rodzin, m.in. „Przygód kapitana Hooka”, książek Umberto Eco i Dana Browna. Wszyscy zajmujący celę młodzi mężczyźni nieodpłatnie pracują w Domu Pomocy Społecznej z osobami niepełnosprawnymi albo w krakowskim zarządzie dróg. Na lektury mają więc ograniczony czas, podobnie jak inni zjadacze chleba.

– Nie wszyscy więźniowie lubią czytać – opowiada wychowawczynie. – Część czuje się w bibliotece jak w domu, ►

- ▶ dla wielu to jednak nieznanne klimaty. Sporo wypożyczają u nas ludzie młodzi, pierwszy raz karani lub młodociani, ale najczęściej tymczasowo aresztowani. To oni bardzo dużo czytają, nagminnie i z pasją, niezależnie od wyroku, jakiego się spodziewają. Starsi, szczególnie recydywiści okazują znacznie mniejsze zainteresowanie. Ale – jak podkreśla funkcjonariuszka – czytelnictwo w areszcie wzrasta. Nie znaczy to jednak, że są książki pewniaki, które każdy chciałby przeczytać. Przy tej okazji wspomina przypadek bestsellera „Filarzy ziemi” proponowanego przez nią jednemu ze skazanych. Szybko go zwrócił, bo zupełnie się w tej lekturze nie odnalazł. Młodszy zazwyczaj lubią sensację, fantastykę, ale nie stronią też od poważnej lektury. Starsi wolą pozycje historyczne i klasykę, np. Sienkiewicza. Jest też Mickiewicz, ale „Pana Tadeusza” wypożycza się kilka dwa razy w roku. Prusa i Hugo częściej. Niedawno była moda na Dostojewskiego, szczególnie powrotem cieszyli się „Bracia Karamazow”. „Zbrodnia i kara” zdecydowanie mniejszym.

Klątwy, mikroby i uczeni

W bibliotece pojawia się starszy mężczyzna. „Podwinęła mu się noga” i na kilka lat trafił za kraty. Na wolności nie miał czasu na lekturę, musiał troszczyć się o byt rodziny. Tutaj może odrobić zaległości, nie wie tylko, po jakie lektury sięgać. – Może mi pani coś znajdzie – prosi. – Już kilka razy z książkami trafiłam, więc może i dziś się uda – odpowiada z uśmiechem wychowawczyni. Skazany w celi ma „Dziecko lodu”, a dzisiaj dostaje jeszcze podróżniczą pozycję Toniego Halika, opasty tom z piękną kolorową okładką. Wychodząc mija się z kolejnym gościem biblioteki. To młody człowiek z bardzo poważnym nastawieniem. Przyszedł po „dojrzałe” książki, bo chciałby w swoim życiu coś zmienić. Jest żonaty, czekają na niego dwaj synowie, ma więc dla kogo się starać. Dziś przyszedł po poradnik, jak rzucić palenie. Jest po terapii alkoholowej, więc idzie za ciosem i pora na od-



stawienie nikotyny. – Tutaj mam czas na zmianę swojego życia – podkreśla. Nie szuka beletrystyki, ale książek popularno-naukowych, by czegoś istotnego się dowiedzieć. Sięga po tom „Klątwy, mikroby i uczeni”. Inny mężczyzna przez kilkanaście minut kręci się między regałami. W końcu do celi zabiera kryminał i dla równowagi coś z Coelho. Po nim w drzwiach pojawia się czytelnik, który jest tutaj po raz pierwszy, ponieważ w Podgórzu zaledwie od kilku dni. Bibliotekarz zakłada mu kartę. Nowicjusz pyta o Kodeks karny, bo chciałby dowiedzieć się czegoś na temat kary łącznej,



o jaką zamierza się starać. Ma też inną sprawę. Nie jest krakowianinem, spędził sporo czasu za granicą, a pojutrze ma przyjechać do niego rodzina. Chciałby więc dowiedzieć się, jak bliscy mogą z dworca dostać się do aresztu. Wychowawczyni już nieraz pomagała w takich sytuacjach. Po południu skazany może przyjść po komputerowy wydruk planu miasta. Niedługo na bibliotecznym ścianie zawisnie duży plan Krakowa. Każdy zainteresowany będzie mógł sprawdzić, gdzie dokładnie zlokalizowane jest więzienie.

Funkcjonariuszka pracująca w oddziale aresztowym przynosi kolejną, odręcznie napisaną przez osadzonego recenzję. Jutro będzie dostępna dla każdego, kto przyjdzie do biblioteki. Ale nie tylko. – Planuję, że je wszystkie zszycę i prześlę do cel – mówi wychowawczyni. – Odwiedzam je, gdy załatwiam sprawy postpenitencjarne lub mam dyżur weekendowy. To ważny element „działań marketingowych” naszej biblioteki.

Jej ukochanym dzieckiem jest działający od początku roku Dyskusyjny Klub Książki, który dzisiaj po południu ma spotkanie. Zanim jednak się ono odbędzie, w bibliotece w asyście zastępcy dyrektora jednostki pojawia się gość specjalny, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Krakowie. Jest tu pierwszy raz, choć od dawna współpracuje z aresztem. Wszystko zaczęło się od oddelegowania kilku skazanych do remontu budynku placówki, której Jerzy Woźniakiewicz dyktuje. W rewanżu aresztowy zbiór książek wzbogaca się o nowe pozycje, a skazani z Podgórza nadal mają zatrudnienie, teraz przy malowaniu pomieszczeń czytelni i wypożyczalni. Wcześniej uporali się z korytarzami. Tylko od jesieni ub. roku biblioteka więzienna wzbogaciła się o ponad 450 pozycji. – To nowości ostatnich lat, ciągle popularne, utrzymujące się na szczytach czytelniczych rankingów – podkreśla dyrektor wojewódzkiej biblioteki. Z zaangażowaniem opowiada też o współpracy z administracją aresztu i wychowawczynią ds. biblioteki, szczególnie o Dyskusyjnym Klubie Książki. – Takie kluby to projekt ogólnopolski, koordynowany przez Instytut Książki – wyjaśnia gość. – Promujemy w ten sposób czytelnictwo. Chcemy dotrzeć do różnych grup społecznych, do więźniów też. W Małopolsce działa wiele klubów (wojewódzstwo przoduje w krajowym rankingu), ale za murami tylko jeden – w Podgórzu. Biblioteka przekazuje do aresztu po kilkanaście

W więziennych bibliotekach i punktach bibliotecznych znajduje się ponad 300 księgozbiorów. Za murami jest też ponad 90 czytelni. Wszystkie placówki dysponują ok. 1 mln 600 tys. egzemplarzami książek. W 2015 r. pozyskano ponad 61 tys. nowych. W ub. roku 93 tys. osadzonych sięgnęło po ponad 820 tys. tytułów. Do obsługi bibliotek zainstalowano 180 komputerów. Znaczna część lektur wymieniana jest dzięki współpracy administracji jednostek penitencjarnych z lokalnymi bibliotekami.

egzemplarzy tego samego, wartościowego tytułu, który po wykorzystaniu trafia w inne miejsce, a dopiero potem do ogólnego bibliotecznego użytku. Dziś rozmawiano o pomysłe uczestnictwa członków klubu w spotkaniu autorskim, które odbędzie się w najbliższym czasie w gmachu biblioteki wojewódzkiej. Obie strony są za.

Pomyjok, gardina, zihherka

Po obiedzie spotkanie klubu książki. Najpierw jednak bibliotekę trzeba przygotować logistycznie. Bibliotekarz przynosi podręczny stolik na jedyne większe wolne miejsce, tuż obok biurka wychowawczynie. Klubowicze wchodzą po kolei krzesła. Każdy trzyma pod pachą swój egzemplarz opasłego tomu. To „Czarny ogród” Małgorzaty Szejnert. Książka, o której będzie dziś mowa, opowiada o losach kilku górniczych rodów katowickiego Giszowca i Nikiszowca. Wcześniej w tym gronie sięgnięto po zupełnie odmienną tematykę. Dyskutowano o biografii gen. Władysława Andersa i o wspomnieniach Tomasza Lema, zatytułowanych „Awanturny na tle powszechnego ciężenia”, który podobnie jak ojciec Stanisław Lem ma lekkie pióro. Obie książki bardzo dobrze się w czytało, napisane są soczystym, obrazowym językiem, a w przypadku Lema z dużą dozą humoru. To były pozycje przygotowane na rozgrzewkę. „Czarny ogród” to już zupełnie inna, niełatwa, wymagająca skupienia lektura.



Jak się czytało? – pyta wychowawczynie na wstępie. – To trudna, ale ciekawa książka, a o opisanej w niej katastrofie w kopalni opowiadał mi dziadek – odpowiada jeden z uczestników spotkania. Jest ze Śląska, więc historia tego regionu jest mu szczególnie bliska. Inny zapamiętał historię wynalazcy maszyny do polerowania lodu, który ją produkował i sprzedawał „nawet do Warszawy”. Przeglądając bogato ilustrowane zdjęciami strony na głos przytaczają najciekawsze fragmenty, widać, że lektura była dla nich poruszająca. Prowadząca proponuje odczytanie opisu fotografii jednej z rodzin zrobionej podczas złotych godów protoplastów rodu. Zwraca uwagę na obrazowy język komentarza autorki, znanej i cenionej reportażystki. Jeden ze skazanych wspomina fragment opisujący losy polskiego księdza. Duchowny był akceptowany i ceniony przez Polaków jako budowniczy nowego kościoła i patriota, ale okazał się – jak to określił osadzony – germanofilem. Na łożu śmierci mówił tylko po niemiecku, a wcześniej z entuzjazmem witał Niemców podczas śląskiego plebiscytu w 1921 r. Na innych uczestnikach spotkania, nie tylko tych ze Śląska, ta historia wywarła duże wrażenie. Jedyne zastrzeżenie, jakie padło podczas dyskusji to bardzo niewygodny sposób umieszczania przypisów dopiero na końcu książki. To czyniło czytanie bardziej męczącym. Ale „Czarny ogród” bardzo się spodobał, choć kilku osadzonych przyznało, że z własnej inicjatywy nie wzięłoby go z półki. – Wybrałam tę książkę, ponieważ niektórzy z was pochodzą ze Śląska – wyjaśnia wychowawczynie. – Zanim się rozejdziecie zobaczmy, na ile zdołaliście poznać śląską gwarę. Jeden z osadzonych, rodowity Ślązak przygotował kilkanaście słów charakterystycznych dla regionu. Osadzeni pochylają się nad kartkami i wspólnie zastanawiają nad znaczeniem takich słów, jak uberibe (kalarepa), pomyjok (twarz), zihherka (agrafka), gardina (firanka). Jest przy tych zgadywankach sporo śmiechu, bo odpowiedzi w większości nie są trafione.

Czas spotkania dobiega końca, więc zainteresowani już w celach dokończą lingwistyczną edukację. I pewnie zabiorą się za kolejną klubową lekturę: „Stońce Scortów” Laurenta Gaude. Tym razem będą to dzieje włoskiej rodziny znad Adriatyku z kryminalnym wątkiem.

Grażyna Linder
zdjęcia Piotr Kochański



W Iławie bielity się żagle



Ośrodek Wypoczynkowy i marina w Siemianach pod Iławą 23-24 maja gościły ponad 100 osób, uczestniczących w III Mistrzostwach Służby Więziennej w Regatach Żeglarskich o Puchar Dyrektora Generalnego Służby Więziennej i przewodniczącego Zarządu Głównego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa. Honorowy patronat nad imprezą objął wojewoda warmińsko-mazurski. Organizatorem był Zarząd Terenowy NSZZFIPW i dyrektor Zakładu Karnego w Iławie, chociaż *spiritus movens* przedsięwzięcia był i jest od początku mistrzostw Edward Jasik, emerytowany funkcjonariusz iławskiej jednostki i członek tamtejszego związku zawodowego.

30 załóg rywalizowało ze sobą na wodach najdłuższego w Polsce jeziora Jeziorak na jachtach typu Omega. Zainteresowanie wydarzeniem było tak duże, że zawody trzeba było rozłożyć na dwa dni. W pierwszym odbyły się kwalifikacje, w drugim finały. Na starcie czuć było adrenalinę, która wlewała się w żyły zawodników próbujących zająć najlepszą pozycję. Flaga MKS (międzynarodowy kod sygnałowy) na maszt, sygnał dźwiękowy w eter i... zaczęło się. Lewy hals, prawy hals, pierwsza zwrotna boja, przy której tłok jak na Marszałkowskiej. Potem już tylko trochę szczęścia, aby złapać sprzyjający szkwał, odrobina umiejętności, by zrobić właściwy użytek z żagli, trochę sprawności fizycznej, by dobrze balansować na łodzi i recepta na wygraną gotowa. Jednak o zwycięstwo nie było łatwo. Bo że regaty żeglarskie to trudna dyscyplina sportu, przekonali się cztery załogi, które wyrzuciły jachty. Zmienne warunki pogodowe miały

w tym swój udział, porywiste podmuchy wiatru przeplatały się z okresami flauty.

Żeby brać udział w regatach, niezbędna jest wiedza o przepisach regulujących zasady ruchu na wodzie. Który hals ma pierwszeństwo, lewy czy prawy, kto zawietrzny, a kto nawietrzny, kto swobodny z tyłu, a kto z przodu. Pogubić się można łatwo, a tu jeszcze ta adrenalina. Przyznawali to wszyscy rozmówcy. Żeglarstwo jest sportem zespołowym. Dobry skipper nie działa nic bez zgranej profesjonalnej załogi. Przypomina to naszą formację, w której musimy zawierzyć przełożonym. Na wodzie ważne jest przestrzeganie zasad zarówno regatowych, jak i żeglarskich. Złamanie ich skutkuje wymierzeniem kary i utratą cennych sekund. – Chodzi o to, żeby jak najszybciej wystartować i z jak najlepszej pozycji – tłumaczy jeden z zawodników.

Celem mistrzostw jest przede wszystkim popularyzacja żeglarstwa, upowszechnianie form aktywnego wypoczynku, integracja i aktywizacja środowiska służbowego czynnego i emeryckiego. – Pływamy już trzeci raz, będziemy pływać do końca świata i jeden dzień dłużej – mówi Konrad Guzanek z Aresztu Śledczego w Płocku. – Pracę mamy ciężką, a na regatach odpoczywamy. Pasja żeglarska łączy pokolenia, jesteśmy tutaj jedną wielką rodziną. – Żyjemy chwilą – dodaje Marcin Krysiak, również z Płocka.

Dla porządku regatowego podajemy klasyfikację załóg. Pierwsze miejsce zajęła drużyna z ZK w Iławie II, drugie z ZK w Iławie V, na trzecim znalazła się ekipa z ZK w Potulicach.

Aneta Łupińska
zdjęcia **Piotr Kochański**

Funkcjonariusz na urlopie

Etyka obowiązuje zawsze



Z mjr. Grzegorzem Bajdą, dyrektorem Biura Kadr i Szkolenia w Centralnym Zarządzie Służby Więziennej, rozmawia Aneta Łupińska

Zbliża się okres urlopowy. Wakacje spędzamy zarówno w Polsce, jak i za granicą,

na zorganizowanym, rodzinnym wypoczynku lub na działce. W każdym z tych miejsc powinniśmy się zachowywać we właściwy sposób. Funkcjonariusz po pracy zawsze pozostaje funkcjonariuszem. Jak zatem postępować w czasie wolnym do służby?

Ogólnie rzecz ujmując przestrzeganie pewnych jasno określonych zachowań przez funkcjonariuszy czy pracowników Służby Więziennej normują przepisy Kodeksu karnego, Kodeksu wykroczeń, ale to dotyczy każdego obywatela. Sytuacja naszych ludzi jest dodatkowo obwarowana różnymi uregulowaniami wynikającymi choćby z ustawy o Służbie Więziennej i aktów prawnych wydanych na jej podstawie. Aż sześć artykułów w konkretny sposób wskazuje funkcjonariuszom i pracownikom, jak powinni się zachowywać i jaką postawę prezentować będąc w służbie i poza nią. Ważne jest właściwe przygotowanie ogólne i zawodowe oraz wysoki poziom moralny, który jest pojęciem nieostrym i dla każdego może oznaczać coś innego. Należy też pozytywnie oddziaływać własnym przykładem. Dyrektor Generalny SW określa w drodze regulaminu zasady etyki zawodowej oraz sposób pełnienia służby. Również w rocie ślubowania mamy zapis o przestrzeganiu konstytucji, wszystkich przepisów prawa, dochowaniu tajemnic związanych ze służbą, zasad etyki zawodowej, ze szczególnym uwzględnieniem poszanowania godności ludzkiej oraz dbałości o dobre imię służby.

To kwestia dobrego zachowania.

Zgadza się. Kolejna sprawa to opiniowanie. Przy sporządzaniu go przełożony bierze pod uwagę kryterium przestrzegania etyki zawodowej, zdyscyplinowanie z uwzględnieniem sto-

sowania się do zasad wynikających ze ślubowania. Zbliżony do tego jest art. 157. Co ważne, funkcjonariusz odpowiada dyscyplinarnie za naruszenie dyscypliny służbowej lub za czyny sprzeczne ze złożonym ślubowaniem. To stwierdzenie wykracza poza pełnienie obowiązków zawodowych i jeśli ktoś na urlopie narobi głupot, które nie noszą znamion powszechnego przestępstwa, musi się liczyć z konsekwencjami.

Jaka najsurowsza kara może spotkać taką niesubordynowaną osobę?

Poczynając od najdrobniejszej rozmowy dyscyplinującej, która nie jest jeszcze *stricte* postępowaniem dyscyplinarnym, przez naganę, na wydaleniu ze służby kończąc. Nie przychodzi mi do głowy sytuacja, żeby ktoś za wybryki urlopowe pożegnał się ze służbą. Teoretycznie jednak istnieje taka ewentualność.

Radzi pan, żeby zwłaszcza teraz, w okresie wakacyjnym wystrzegać się zachowań naruszających zasady naszej etyki?

Zdecydowanie. Wyobraźmy sobie sytuację, że funkcjonariusz wybierze się na urlop i zbrata się z szmeranym towarzystwem np. z byłymi lub obecnymi skazanymi, przebywającymi na przepustce. I, zdając sobie sprawę z kim ma do czynienia, będzie się z nimi bawił, opowiadał o służbie, o innych osadzonych, ujawniał dane osobowe ich i ich bliskich, wyjawiając tym samym tajemnicę służbową. Tu przechodzimy do regulaminu nr 1/2010 w sprawie zasad etyki zawodowej funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej, doprecyzowujący sposób zachowania w służbie i poza nią. Według niego, kadra SW powinna kierować się zasadami uczciwości, honoru i szacunku dla innych. To są wartości, powiedzmy sobie, ludzkie, które powinny przyświecać każdemu obywatelowi, ale my to mamy napisać wprost. Nie obrażając nikogo, pan

sprzedający warzywa na bazarze nie jest do tego zobligowany jakkolwiek etyką zawodową. Paragraf 5. regulaminu nakazuje, aby zachowywać się praworządnie, w sposób odpowiadający godności funkcjonariusza publicznego, unikać zachowań i sytuacji, mogących godzić w dobre imię służby lub godność innych osób, dbać o społeczny wizerunek naszej formacji, podejmując działania służące budowaniu zaufania do niej. To jest najbardziej jednoznaczne stwierdzenie, że wychodząc z pracy nie jesteśmy zwolnieni z zachowania, które musimy prezentować podczas wykonywania obowiązków służbowych. Trzeba unikać sytuacji, które mogą godzić w dobre imię służby. A o takie zdarzenia nietrudno, choćby podczas meczu piłkarskiego z udziałem ulubionej drużyny. Wyobraźmy sobie, że podczas takiej imprezy sportowej funkcjonariusz...

...staje się kibolem.

Właśnie. W trakcie spotkania rzucą racę na boisko i rozwija transparent z obraźliwym napisem. Na urlopie jest wiele pokus. W takich okolicznościach łatwo też o zachowania korupcyjogenne. Musimy unikać zarówno brania, jak i dawania łapówek.

Wielki Brat czuwa...

Z racji pełnionego zawodu jesteśmy bardziej narażeni na to, że ktoś będzie chciał z nami coś załatwić. Musimy zdawać sobie sprawę, że może to być dostrzeżone i poniesiemy konsekwencje. Podobnie jest z wykorzystywaniem informacji uzyskanych w związku z wykonywaniem obowiązków służbowych oraz uzyskiwaniem informacji do tych celów. Jest to dość powszechna praktyka. Wielu młodych mundurowych temu ulega. W służbie i poza nią zachowajmy czujność, bądźmy ostrożni, bo nawet publiczna kłótnia z obrzucaaniem się inwektywami może się zakończyć tym, że po powrocie z wakacji będziemy wezwani do szefa na dywanik. To jest przestroga również dla funkcjonariuszy, niereagujących na przypadki naruszenia przez swoich kolegów dyscypliny zawodowej czy popełnienia przestępstwa. A o takim zdarzeniu powinni zawiadomić przełożonego.

Letni mundur służbowy



W majowym numerze „Forum Penitencjarnego” prezentowaliśmy kobiecą wersję letniego umundurowania służbowego, teraz pokazujemy wariant męski. Podstawowymi składnikami tego rodzaju sortu są czapka służbowa z otokiem granatowym, mundur służbowy letni, wiatrówka letnia, spodnie, kurtka całoroczna, koszula służbowa i służbowa letnia w kolorze niebieskim, pas

i obuwiu w kolorze czarnym, dystynkcje i oznaki służby. Na kurtkach mundurów służbowych, wiatrówce, koszuli służbowej, letniej służbowej zamiast odznak orderów i odznaczeń nosi się baretki. Kurtkę całoroczną w porze letniej nosi się bez podpinkki, zapiętą pod szyją. Dopuszcza się rozsuniecie zamka błyskawicznego do 20 cm w dół.



Mundur służbowy

Uszyty z tropiku, a spodnie służbowe letnie z letniej gabardyny. Długość kurtki mundurowej powinna być taka, aby w pozycji siedzącej dolny rant nie ulegał załamaniu. Mankiety rękawów sięgają do nasady kciuka, a spodnie dolnym kantem nogawek 2-2,5 cm powyżej obcasa. Do tego umundurowania nosi się czapkę służbową z metalowym orłem oraz koszulę w kolorze niebieskim. Na piersi po prawej stronie umieszcza się identyfikator numeryczny. Funkcjonariusz do spodni zakłada pasek i półbuty służbowe w kolorze czarnym.



Koszula służbowa długi rękaw

Jako okrycie wierzchnie nosi się ją z zapiętym kołnierzem i krawatem ze spinką. Kołnierzyk koszuli wystaje nieznacznie ponad kołnierz kurtki mundurowej, mankiety zapina się na guziki lub spinki.



Koszula służbowa krótki rękaw

Jako okrycie wierzchnie może być noszona z zapiętym kołnierzem i krawatem ze spinką lub z rozpiętym kołnierzem bez krawata. Węzeł krawata przylega do zapiętego kołnierzyka koszuli. Dół krawata sięga do linii pasa spodni.



Wiatrówka letnia

Funkcjonariusz nosi wiatrówkę letnią w komplecie ze spodniami letnimi, z zapiętą patką dekoltu, bez koszuli i krawata. Do tego składnika umundurowania zakłada czapkę służbową.



foto: Agata Pilarska-Jakubczak

Po pierwsze, zasady i wartości

Ppłk Ryszard Chruściel: Bycie dyrektorem okręgowym to dużo większa odpowiedzialność. To wyzwanie, któremu da się sprostać.

Agata Pilarska-Jakubczak

Tu, na Zachodzie jesteśmy tak samo gościnni jak na Wschodzie – mówi ppłk Ryszard Chruściel, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Szczecinie. Zarządza półtoratysięczną ekipą funkcjonariuszy i pięcioma tysiącami więźniów odbywającymi kary w dziewięciu jednostkach penitencjarnych i czterech oddziałach zewnętrznych.

Spotykamy się w Wyższej Szkole Humanistycznej (WSH) w Szczecinie na konferencji o osobach starszych w obliczu przestępczości. Skądś się znamy. Z delegacji służbowej w Gorzowie Wlkp. Wiele lat temu zbierałam materiał o terapii dla narkomanów, był zastępcą szefa tego kryminału. Od dwóch miesięcy jest dyrektorem całego okręgu. Awansował (ja nadal piszę reportaże).

Zaskoczenie i wyzwanie

– W lutym tego roku zostałem zaproszony przez generała Jacka Kitlińskiego do przedstawienia swojej wizji

pracy w Okręgowym Inspektoracie SW w Szczecinie. Wielkie zaskoczenie. Powiedziałem ogólnie o naszych silnych i słabych stronach – opowiada podpułkownik. – W Szczecinie, tak jak w całej Polsce, od wielu lat borykamy się z nadgodzinami, co jest naszą piętą achillesową. Poza tym mamy przestarzałe jednostki penitencjarne, w większości pochodzą jeszcze z czasów II wojny światowej. Ze starego nigdy nie będzie nowe. Gmach wybudowany z myślą o więzieniu inaczej funkcjonuje, niż ten poklasztorny przekształcony na zakład karny. Ma inny standard, lepiej się w nim pracu-

je, wyższe bezpieczeństwo. Dyrektor wyciąga z szuflady sporządzony przez okręgowy zespół inwestycyjny plan przebudowy Zakładu Karnego w Starogardzie Szczecińskim. Skazani przebywają tu w poniemieckim stalagu dla jeńców wojennych. – Po wyburzonym Pomocie (przywięziennym przedsiębiorstwo produkcyjne) zyskaliśmy sporo wolnego terenu. W tym miejscu może powstać nowoczesne więzienie. Nasze silne strony? Dobrze wykształcona kadra. Zmotywowana do tego, by profesjonalnie wykonywać obowiązki służbowe. Wierzę, że warto pracować uczciwie.

Warto pracować rzetelnie

Nie spodziewałem się tego awansu. Na odprawie rocznej, 19 lutego br., musiałem się przedstawić. Co tym ludziom powiedzieć? Powiedziałem po co jesteśmy, że jesteśmy dla obywateli, których chronimy przed przestępcami. Nikt nie może uciec z zakładu karnego. Resocjalizacja jak najbardziej, ale najpierw bezpieczeństwo społeczeństwa, funkcjonariuszy i osadzonych. Nie wolno odwracać tych zasad.

Funkcjonariusz nie może bać się osadzonego i czuć się psychicznie osaczony. Poleciałem, by wszystkie prowokacje więźniów zgłaszać do prokuratury, pisząc wnioski o popełnieniu przestępstwa. Kilkanaście wniosków już sporządzono. Osadzeni nie mogą nas bezkarnie oczerniać. Chcę zmienić tę służbę. Gdy zatrudniłem się w SW, szczytem moich marzeń było zostać oficerem. Po ośmiu latach się spełniło. Gdy dostałem kaprała, z kolegą umówiliśmy się, że trzeba te belki „ugasić” (wszyscy w żargonie więziennym wiedzą, co to znaczy). Życzyliśmy sobie, by belki nam się w gwiazdki zamieniły. A jak zostałem podporucznikiem, śmiało się, że te gwiazdki teraz trzeba nam w belki przemienić. Tak naprawdę nikt nie przychodzi do SW, żeby zostać dyrektorem. Ale zawsze trzeba być człowiekiem. W każdym widzę człowieka. Potępiam czyn, nie osobę.

Mam wizję więziennictwa

Musimy patrzeć w przyszłość. W jakim kierunku idą przestępcy? Są coraz bardziej wyrafinowani, zorganizowani, wyprzedzają nas w wielu dziedzinach, jak choćby w elektronice. Potrzebujemy profesjonalnej kadry (którą mamy) i wypełnienia czasu osadzonym przez przygotowanie ich do powrotu do społeczeństwa. Nieustanne, mozolne motywowanie, by chciało im się chcieć. Reforma zatrudnienia więźniów, którą rozpoczęło Ministerstwo Sprawiedliwości wpisuje się w moje postrzeganie zadań penitencjarystyki. Praca zawsze była dla skazanych priorytetem. Ale trzeba być świadomym tego, że nie wszyscy będą pracować. Osoby tymczasowo aresztowane, chorzy, seniorzy nigdy nie podejmą zatrudnienia. Jednak zwiększanie liczby tych odpłatnie pracujących jest jak najbardziej słuszne. Chcemy też, by społeczeństwo patrzyło na nas przychylnym okiem, dlatego skazani remontują miejskie szkoły, biblioteki itp. Mamy podpisane z wojewodą umowy, że w razie kataklizmu, to my przychodzimy z pomo-

cą. Nie wojsko czy Policja, ale Służba Więzienna potrafi wysłać w ciągu 24 godzin 100 osób do walki z żywiołem. Tak było parę lat temu w Słońsku, kiedy wylała Odra... To buduje nasz pozytywny wizerunek.

Na uczelni

Dyrektor Chruściel jako „świeżo upieczony” dyrektor okręgowy dopiero poznaje tutejsze środowisko. Współpracuje z przedstawicielami władz miasta, służb mundurowych, Policji, Straży Pożarnej, wojska, Urzędu Celnego, Straży Granicznej, z wojewodą. Jednym z jego zadań jest reprezentowanie Służby Więziennej na różnych imprezach, uroczystościach państwowych, ważnych wydarzeniach lokalnych. Stąd jego dzisiejsza obecność na uczelni. – Na tych wszystkich świętach państwowych nie to, że wypada być, to jest nasza historia i powinność – podkreśla. Tu przerywa opowiadanie i wspólnie z mgr Teresą Lipko, wykładowcą WSH, ustala szczegóły sobotnich zajęć dla studentów, które prowadzi na podyplomowych studiach resocjalizacji i socjoterapii według jej autorskiego pomysłu.

Znają się dobrze. Wspólnie realizują kilka projektów, których celem jest przygotowanie osadzonych do wyjścia na wolność. – Pomysły często rodzą się w kularach – mówi Teresa Lipko. – Ryszarda Chruściela poznałam osiem lat temu podczas panelu dyskusyjnego na konferencji poświęconej przemianie moralno-duchowej skazanych, od tamtego czasu współpracujemy. Dzięki temu otworzyliśmy nowy kierunek studiów, a więziennictwo zyskało dodatkową ofertę zajęć dla skazanych realizowaną przez studentów i wykładowców. Dwie strony czerpią pełnymi garściami. Podpułkownik Chruściel jest

niesamowity, otwarty, zaangażowany. U niego zasady i wartości zawsze są na pierwszym miejscu. Chce pomóc drugiemu człowiekowi. Tutaj na studiach opowiada studentom o plusach i minusach pracy w Służbie Więziennej. Ma kwalifikacje, wiedzę, praktykę, duże doświadczenie i pasję. Prowadzi pedagogikę, penitencjarystykę i resocjalizację. Zawsze świetnie notowany wśród studentów. A oni mogą oglądać prawdziwe więzienie od środka i rozmawiać ze skazanymi. Potem wybierając zawód więziennika wiedzą już na co się decydują, a więzienie dostaje wykwalifikowanych pracowników. Same plusy.

Podpułkownik prowadzi zajęcia w sposób interesujący i aktywny, odgrywając ze studentami scenki. Prosi bym wstała. Zgadza się. Naciska na ramiona i pyta czy mogę skupić się na dzieciach, które w tej chwili stoją przede mną i czegoś chcą, czy raczej na obciążeniu, które czują na barkach. Tak to jest ze stresem i kłopotami, które nosimy. Trzeba umieć się od nich oddzielić. Dyrektor jest urodzonym wychowawcą.

Kolejny słoneczny dzień

Pogoda w Szczecinie rozpieszcza. Mocne słońce świeci na lazurowym niebie. W porcie zacumowały statki. Wchodzę do gabinetu dyrektora. Prowadzi wideokonferencję z szefem podległego mu więzienia. Umawiają się na wizytację Zakładu Produkcyjnego w Nowogardzie w sprawie zwiększenia zatrudnienia. W całej Polsce powstają hale produkcyjne według planu Ministerstwa Sprawiedliwości, a więc się zaczęło. Pięknie. Więźniowie tworzą miejsca pracy dla samych siebie. Spraw jest mnóstwo. Ta, jedną z wielu.

Codzienne sms-y funkcjonariuszy informują podpułkownika o tym, co ▶



Wodospad Podgórny, Karpacz 2010 r.

► dzieje się w okręgu. – Z każdego zdania dostaję meldunek – wyjaśnia. – Bójka w Nowogardzie, znalezienie niedozwolonych środków w portfelu skazanego w Goleniowie, ujawnienie zawiniątka z suszem roślinnym, zawiniątko z białym proszkiem, zgon osadzonego (naturalny), napaść na funkcjonariusza... Nie odbiegają te komunikaty od tych z całej Polski, to dzieje się wszędzie. Ostatnio w Międzyrzeczu funkcjonariusze udaremniili ucieczkę. Skazany w celi wydułbał dziurę w murze pod łóżkiem (gdyby się przebił, wyszedłby naprzeciwko dyżurki dowódcy zmiany, co by to dało?). – Próbują i kombinują – komentuje dyrektor – w starych murach łatwo dłużyć. To normalna codzienna praca. Do tego dochodzi mnóstwo skarg więźniów, na które OISW musi odpowiedzieć, sprawy sądowe osadzonych (sporo ich, na pewno za dużo!) i tych związanych z ujawnianiem informacji publicznej (coraz więcej zdarzeń). Podpułkownik nie jest bierny i próbuje temu zaradzić.

Ludzie listy piszą...

„...wnosi się o rozważenie zmian w przepisach, które przyczynią się do usprawnienia funkcjonowania SW” – ostatnio napisał w liście do Ministra Sprawiedliwości. Jakich zmian? Absurdów w służbie. – Jeżeli jednego dnia więzień wysłał 171 listów, a siedem dni później kolejnych 181 sztuk, to czy aby na pewno powinien mieć prawo do wysyłania listów w nieograniczającej

ści. Więźniowie występują z wnioskami, w których żądają najróżniejszych informacji o funkcjonariuszach. Pytają o zaznania lustracyjne dyrektorów więzień, o budżet jednostek penitencjarnych, itp. Ich celem często jest utrudnienie pracy więźniom i zakłócenie porządku funkcjonowania zakładu karnego. Nasza odmowa zaskarżana jest do sądu administracyjnego, co generuje koszty dla skarbu państwa. W ciągu dwóch miesięcy (luty, marzec br.) do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie wpłynęły cztery tego typu skargi od jednego osadzonego. Są to sprawy, które wymagają w miarę pilnego rozwiązania i podjęcia działań de lege ferenda – twierdzi podpułkownik. Ma już 28 lat służby i wie, o czym mówi.

Wejście w szeregi i lokomotywa

Jakie były jego początki w SW? Trochę to było z przypadku. Namówili go koledzy. – Miałem dwoje małych dzieci. Chciałem nie tylko je mieć, ale też mieć wpływ na ich wychowanie. Pracowałem po 300 godzin w miesiącu, to było za dużo. Byłem maszynistą na kolei. Jeździłem spalinową lokomotywą i z parowozem typu TY 42. Przez 12 godzin musiałem przerzucić 16 ton węgla z tendra do paleniska. Potrafiłem z tej służby zejść i pójść na zawody w badminton, wiem co to znaczy bardzo ciężka robota. Zawsze pociągała mnie praca z ludźmi. Jestem lepszym deblistą niż singlistą, potrafię dogadać się



Polonez dla Jana Pawła II, Dzień Papieski w Choszcznie, 2014 r.

liczbie i na pewno na koszt państwa? – pyta podpułkownik. – Więzień ma prawo, ale może to prawo należy zmienić, bo przepis stał się patologiczny? Podobnie jest ze sprawą „inwigilacji” Służby Więziennej przez osadzonych, związaną z ujawnianiem informacji publicznej osobom pozbawionym wolno-

z partnerem, motywuję do lepszej gry. Zespół to motywacja (wolę pozytywną), zgranie, atmosfera... Doskonale to rozumiem.

Wstąpiłem w szeregi SW. Zaczynałem w ochronie w Areszcie Śledczym w Choszcznie, skąd pochodzę. Na „kogucie” stałem, podobało mi się. Do



Wspinaczka skałkowa, 2010 r.

pracy miałem 50 metrów (tylko przejść przez drogę), teraz mam 80 km. Szybko przeszedłem do działu ewidencji, bo potrzebowali bhp-owca, a ja miałem stosowne uprawnienia. Zacząłem się udzielać, współtworzyłem rekolekcje dla skazanych i mitingi AA. Miałem świetnego dyrektora, Leopolda Ochlika, który widząc moją pasję i zaangażowanie, wspomagał mnie. Zachęcał, by zawsze chcieć ciut więcej. Wierzył, że z więzienia można wyjść lepszym. Powiedział, że z takim podejściem nadaję się do działu penitencjarnego. W międzyczasie ukończyłem studia resocjalizacji. I zostałem wychowawcą.

Serce wychowawcy

Na każde wyzwanie znaleźć metodę. Pamiętać, że każdemu nie da się pomóc, ale starać się pomagać każdemu. Jak to się mówi, można przyprowadzić konia do wodopoju, ale za niego się nie napije. Każdy więziennik ma swoich świadków. Spektakularne sukcesy. Czasem ktoś coś trafi. Zagada do niego inaczej niż wszyscy. Dojrzał człowiek i usłyszał... Jak się w pychę nabiłem, że tyłu więźniów naprawiłem, to do Słońska jechałem, gdzie siedzi ponad 300 recydywistów i nabierałem pokory. Są ludzie, którzy świetnie funkcjonują w więzieniu, ale na wolności nie potrafią założyć rodziny ani zarabiać pieniędzy. Zdarza się.

Opowiadanie podpułkownikowi przeżywa telefon. Dzwoni szefowa kuratorów i prosi o załatwienie miejsca

dla alkoholika w Ośrodku Uzależnień w Stanominie. Takie sprawy to jego „konik”. Będąc wychowawcą organizował 5-dniowe wyjazdy na terapię dla uzależnionych skazanych na przepustkach losowych. Wywoził ich do Niemjska, do lasu. Jechał z terapeutą i 12 skazanymi. Ten terapeuta jest teraz dyrektorem w Stanominie, wspomagają się w pomocy potrzebującym. – W alkoholizmie funkcjonuje tzw. podwójne dno (są takie jeziora w Choszcznie) – tłumaczy ppłk Chruściel. – Myślisz, że już jesteś na samym dnie, ale okazuje się możesz spaść jeszcze niżej. Padaczka alkoholowa, to jeszcze nic. Uważam, że można odbić się od każdego dna. Pamiętam więźnia, który po czterech latach kryminału wyszedł na warunkowe przedterminowe zwolnienie, wrócił do nas po czterech godzinach. Pierwsze, co zrobił na wolności to upił się, włamując do sklepu monopolowego. Kiedy go przyprowadzili przyznał, że ma problem z alkoholem, ale my przez te cztery lata nic o tym nie wiedzieliśmy. Nie powiedział, a bez chęci do leczenia samego zainteresowanego, nic nie możemy zrobić, tylko motywować. Ale jeśli się podda, jesteśmy bezsilni. Większość więźniów mówi: „chcę żyć inaczej, nie chcę wracać do więzienia”, a potem?

Zostałem wychowawcą w 1993 r. Prowadziłem różne działania, programy, zajęcia kulturalno-oświatowe. Nie zależy mi na liczbie programów, jakie przeprowadzamy z osadzonymi, ale na kilku dobrych, sprawdzonych. Chodzi o jakość, nie bylejakość i 300 procent normy! Nie! Gdy coś raz udało się stworzyć, jakiś dobry program, to robmy to nadal. Nie na siłę. Na przykład program „Winda”, który prowadziłem kiedyś dla gimnazjalistów, doskonale sprawdził się u więźniów. Współpraca między ludźmi i wymiana myśli nakręca spiralę, powstają nowe pomysły...

W 2008 r. awansowałem. Zostałem przewodniczącym okręgowego związku zawodowego. Przez dwa i pół roku byłem oddelegowany. Organizowałem służbowe sztandary, pracowałem nad tym, by ludzie zrozumieli, po co istnieje związek zawodowy. Kiedy przyszedłem, było parę problemów do rozwikłania między związkiem a stronną służbową, dwa miesiące i załatwienie. Ważne, by dwa konie chciały iść w jednym kierunku. Dla dobra służby. Zgoda buduje, prosta zasada. Musimy mieć wspólne rozwiązania. I dało się? Potem dyrektor okręgowy w Szczecinie (Andrzej Pędziszczak) powiedział:

Szkoda cię do tej roboty, przed tobą inne wyzwanie i zrobił mnie zastępcą szefa więzienia w Gorzowie Wlkp. Pracowałem sobie, pracowałem... i tak się stało, że dziś jestem w Szczecinie.

Dyrektor okręgowy

Bycie dyrektorem okręgowym to spojrzenie na Służbę Więzienną z innej perspektywy. Odpowiedzialność za dużo większe obszary, za liczniejszą rzeszę funkcjonariuszy i osadzonych. Można do tego się przygotować pełniąc inne funkcje po drodze na szczeblach kariery służbowej. To wyzwanie, któremu da się sprostać. – Bołaczki znam – mówi podpułkownik. – Chcę utrzymać dobrą atmosferę wśród załogi, tchnąć dobrego ducha. Jakie mam pomysły? Przedstawiłem je w liście do ministra. A poza tym? Aby świat był piękny i ludzie wspaniali... Chciałbym przywrócić godność funkcjonariuszy, bo czują się sfrustrowani i źle opłacani. Chcę przekazać, że to, co robiam, jest naprawdę dobre i cenne. Jestem z nich dumny. Nasza praca jest stresująca, a problemów mnóstwo, pomimo tego udaje się nam zachować ludzką twarz i życzliwość... to już jest coś.

Osiem lat temu w „Forum Penitencjarnym” był artykuł o mnie jako o społeczniku. Pamiętam tytuł: „Wylizowany co do minuty”. Byłem wtedy przewodniczącym naszego związku. Muszę przyznać, że dużo się nie zmieniłem. Nadal działam w związkach. Jestem bardzo czynnym człowiekiem. Dalej uprawiam sport, jeżdżę na nartach, w pięć dni potrafię pokonać 500 km, po górach chodzę od 20 lat. Nasze polskie Tatry wydają mi się piękne, Rysy, Orla Perc... dwa razy do roku muszę tam być. Gdy zdobywam szczyt, robię taką ładną jaskółeczkę... – podpułkownik pokazuje zdjęcie. – Jaskółeczkę robię również na nartach. Można! Od 37 lat ćwiczę w siłowni. Grałem w I lidze w badminton, w więziennych spartakiadach często wygrywałem, mam ponad 40 tytułów, drużynowo, w deblu, mikście, singlu. Gram nadal, nie da się zupełnie z tego wyjść, tak jak z siłownią, gdy się nie pójdzie, człowiek się trochę sypie, czegoś mu brakuje. Lubię biegać... w biegu przełajowym na 5 km miałem czas 17,26 min.

Moje troje dzieci

– Nie mam w ogóle czasu, a mam czas na wszystko – mówi podpułkownik. Pracuje na dwa kalendarze. Ma troje „dzieci” – tak mówi o pomysłach,

które udało mu się zrealizować. – Koncert kolęd w kościele, w którym bierze udział ok. 300 osób, a który zrobiłem już 20 razy, konkursy poezji patriotycznej i religijnej oraz festyny Dnia Papieskiego. Wszystkie te akcje dzieją się w Choszcznie pod egidą Akcji Katolickiej, której jest prezesem. Udało mu się doprowadzić do wybudowania pomnika Jana Pawła II w mieście. Otworzył oddział Fundacji św. Brata Alberta, której celem jest pomoc rodzinom we wsiach popegeerowskich. – Na tych wsiach jest wielu ludzi naprawdę biednych – wyjaśnia. – Zwykle pod koniec maja zaczynamy imprezy dla dzieci z cyklu „Bieg po uśmiech”, i tak już od 20 lat. Na wieś jeździmy (ja z kolegą), wokół 50, 70 dzieci się zbiera, przychodzą też dorośli, babcie,



Czerwone Wierchy, 2011 r.

rodzice, pieczemy kiełbaski, rozdajemy prezenty na Dzień Dziecka. Zabawy, konkursy, jak rzucanie do hula hop z czterech metrów. Też na św. Mikołaja, czasem wieziemy tysiąc paczek, owoce, czekolady... jest Mikołaj i elf. Reakcja ludzi jest niesamowita, pół wsi biegnie za nami. Mamy kilkanaście stałych rodzin, którymi się opiekujemy. Kiedyś pewnej rodzinie spaliło się mieszkanie pod Choszcznem. W zakładzie karnym ogłosiłem prośbę o pomoc. Funkcjonariusze byli ofiarni. Trzy razy zawoziłem rzeczy dla czwórki dzieci, w życiu nie miały tylu ubrań.

Po prostu działacz... Dobro wylewa się spod jego rąk. Najpierw pomysł, potem metoda działania i przyjaciele, którzy chcą pomóc. Zdobyl ich zaufanie i działają. Wspierają się. Co udało się zrobić? Co uda się jeszcze?

Agata Pilarska-Jakubczak
zdjęcia z archiwum
ppłk. Ryszarda Chruściela

...seniorem

Przywrócić wiarę we własne siły

W polskich jednostkach penitencjarnych karę odbywa 2902 osadzonych powyżej 60. roku życia*. W dużej mierze są to osoby schorowane i niepełnosprawne. Jak pracować z ludźmi, których starość przebiega w izolacji więziennej? O pracy z seniorami przebywającymi w szpitalnym oddziale dla przewlekle chorych w Zakładzie Karnym w Czarnem opowiada szer. Janina Brusilo, młodszy psycholog działu penitencjarnego.

Ile trzeba mieć lat, żeby być określonym jako więzień senior?

W naszym zakładzie karnym mianem seniorów określa się ludzi po 60. roku życia. Odbywają karę pozbawienia wolności w oddziałach zwykłych. Ci jednak, którym doskwierają różne dysfunkcje i choroby, trafiają do naszego szpitala do oddziału dla przewlekle chorych. W tej chwili na 25 skazanych dziewięciu jest po pięćdziesiątce, a ośmiu ma powyżej 60 lat. Najstarszy z nich ma lat 71.

Czy jest różnica pomiędzy starością na wolności a tą przeżywaną w izolacji?

Osoby starsze na wolności mają przede wszystkim więcej nieskrępowanych kontaktów z rodziną i przyjaciółmi. Cieszą się bliskością i ciepłem dzieci, wnuków. Tu, w więzieniu osadzeni mają określoną liczbę widzów i tych kontaktów jest znacznie mniej. Seniorzy cierpią często na zaburzenia otępienne, z czym związane są np. zaburzenia pamięciowe. Do takich osób trzeba mieć dużo cierpliwości i specjalne podejście. Personel więzienny też zupełnie inaczej funkcjonuje w oddziale szpitalnym, niż w zwykłych pawilonach. Musi brać pod uwagę specyfikę osadzonych, którzy wymagają pomocy medycznej oraz uwzględnienie indywidualnych potrzeb osób starszych. Wielu pacjentów szpitala ma zdiagnozowane zaburzenia osobowości o podłożu organicznym, czyli zaburzenia funkcji psychicznych wywołane uszkodzeniami mózgu. Często zgłaszają się do wychowawcy z jakąś sprawą, po 40 minutach znowu z nią wracają, a następnie znowu przychodzą i zadają to samo pytanie, bo zapominają, że z tym już u wychowaw-

cy byli. To potrafi się zdarzyć nawet kilka razy dziennie. A więc wychowawca musi być przede wszystkim cierpliwy, spokojnie i rzeczowo odpowiadać na te same pytania.

Co jeszcze jest charakterystyczne dla seniorów, którzy u was przebywają?

Pełnię służbę w pawilonie szpitalnym dla osób przewlekle chorych, który sam w sobie jest specyficzny. Nie wyobrażam sobie funkcjonowania skazanego seniora z dysfunkcjami, niepełnosprawnością, przewlekle chorego w zwykłym oddziale więziennym. Nasi seniorzy bardzo często są roszczeniowi, mają problem w komunikacji z innymi skazanymi. Uważają, że choćby z racji wieku należy im się coś więcej albo pierwszeństwo wyboru. Kiedy młodszy skazany jest innego zdania, starszemu zwykle skarżą. Jak dzieci. Wracają do sposobów zachowania prezentowanych w dzieciństwie.

A czego to najczęściej dotyczy?

Młodszy osadzeni żyją szybciej, interesują ich inne programy telewizyjne niż seniorów. I już jest punkt zapalny. Tamci chcą wietrzyć celę, otwierają okno, a starszym zwykle jest zimno. I mamy kolejny powód do kłótni. Takie przykłady można by mnożyć. Powinniśmy pamiętać, że pacjenci naszego szpitala nie trafili do zakładu karnego przez przypadek. Każdy z nich odbywa karę pozbawienia wolności za popełnione w przeszłości konkretne przestępstwo.

Za co seniorzy zostają najczęściej skazani?

Wachlarz ich przestępstw jest ogromny, są skazani za kradzieże, włama-



foto: Agata Piłarska-Jakubczak

nia, ale też za zabójstwa. Bardzo często są to osoby nadużywające alkoholu, uzależnione.

Jak długo trzeba czekać na miejsce w pawilonie szpitalnym?

Trzy lata. Ale właśnie budujemy szpital i w tym roku ma zostać oddany do użytku większy oddział. Na 36 łóżek.

Jakie kłopoty sprawiają starsi więźniowie?

Trudno jest u nich wypracować nawyki higieniczne, nie mają umiejętności samoobsługowych. To też jest związane z wiekiem i stanem zdrowia. Zdarza się, że trzeba ich uczyć wszystkiego od nowa, począwszy od tego jak się umyć czy jeść. Są wśród seniorów osoby bardzo agresywne. Nie radzą sobie ze swoją złością. A pawilon jest mały, nie można takiego skazanego przenieść do innego oddziału, bo potrzebuje stałej opieki lekarskiej. I dochodzi do konfliktów. Problemem jest to, że często nie ma możliwości przesunięcia skazanego do innej celi, bo był już wielokrotnie przenoszony w ramach oddziału i jest skonfliktowany z osadzonymi z każdej celi. To jest największy kłopot. Dlatego prowadzimy programy readaptacyjne, np. z zakresu kształtowania umiejętności społecznych. W ub. roku skazani uczyli się komunikacji, funkcjonowania w grupie współosadzonych, rozwiązywania konfliktów, radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Dobraliśmy 10 osadzonych, którzy uczyli się jak ze sobą rozmawiać, aby nie wchodzić w sytuacje konfliktowe. A że zajęcia miały charakter nie

tylko wykładowy, ale też warsztatowy, można było wypracować mechanizm radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Uczestnicy przychodzą do psychologa już nie tylko skarżyć, ale wspólnie starają się rozwiązać problem.

Mówiła pani, że seniorzy są rozszczeniowi. Bywają też niecierpliwi i domagają się najlepszych aparatów słuchowych, protez, natychmiast.

Tak, ale trzeba pamiętać, że skazani seniorzy często są chorzy i narzekają na ból, z którym sobie nie radzą. Służba zdrowia stara się robić wszystko, żeby uśmierzyć ten ból, jednak opieka nad niektórymi pacjentami jest szczególnie trudna, bo przecież są tutaj również skazani z chorobami nowotworowymi. I oni są bardzo drażliwi, czemu trudno się dziwić. Tyle, że ważne jest, aby czuli się zaopiekowani.

Czy zatem rzeczywiście, kiedy są w tak ciężkim stanie, kiedy umierają, muszą przebywać w więzieniu?

Pamiętam osadzonych, którzy będąc w stanie terminalnym uzyskiwali przerwę w wykonywaniu kary pozbawienia wolności i już do nas nie wracali. Umierali na wolności. Ale nie zawsze ten moment odejścia jest oczywisty. Dlatego zdarza się, że umierają tutaj, w więzieniu. Czasem trudno przewidzieć te ostatnie chwile, ale kiedy wszystko wskazuje na to, że moment śmierci się zbliża, służba zdrowia występuje do sądu z wnioskiem o przerwę w karze dla skazanego.

Wróćmy do programów. Czy pani zdaniem są skuteczne w przypadku seniorów?

Zauważam, że z tymi skazanymi trzeba pracować systematycznie. Obecnie 11 pacjentów oddziału uczestniczy w programie z zakresu kształtowania umiejętności poznawczych. Zajęcia odbywają się raz w tygodniu i trwają godzinę, ponieważ skazani z uwagi na dolegliwości bólowe nie są w stanie wytrzymać dłużej. Właśnie ból jest tutaj podstawową przeszkodą. Podczas zajęć seniorzy wykonują różne ćwiczenia usprawniające i widzę, że nie tyle one same są dla nich ważne, co to, że mogą wyjść z cel, że ktoś im poświęca czas, chce wysłuchać, że mogą coś dla siebie zrobić. Jeden ze skazanych biorący udział w programie jest po udarze. Na początku miał ogromne trudności z odtworzeniem słów, które chciałby przenieść na papier. Teraz jest dużo lepiej. Widzę jak

jest zadowolony ze swoich postępów. Mnie pozostaje satysfakcja, że robię coś, co przynosi wymierny efekt, bo widzę poprawę. Zauważam, że realizowane programy i nasze działania zmniejszają liczbę zaburzeń zachowania, poprawiają jakość życia osadzonych i powodują, że zaczynają coraz samodzielniej funkcjonować. Oczywiście, podczas zajęć nie jest lekko, bo przynajmniej po kilka razy muszę powtarzać jedno polecenie.

Jak sobie praktycznie radzicie z niepełnosprawnością seniorów?

Większość z nich przemieszcza się za pomocą balkonika albo wózka. Radzimy sobie, choć przyznam, że samo wyjście poza celę, np. na zajęcia, trwa dłużej niż w zwykłych oddziałach. Cieszę się na powstanie nowego szpitala, bo tam zajęcia będą się odbywały na miejscu, w lepszych warunkach.

Seniorzy to bez wątpienia większe obciążenie budżetu każdej jednostki penitencjarnej.

W oddziale szpitalnym na pewno tak jest. Dodatkowe konsultacje lekarskie, badania, wyjazdy do specjalistów, na operacje, protezy, leki, diety itd. To są dodatkowe koszty. Ale jako psycholog skupiam się bardziej na tym, żeby skazani seniorzy zaakceptowali swoją chorobę i nauczyli się z nią żyć. Chcę wzbudzić ich wiarę we własne możliwości i siły, skłonić do pozytywnego myślenia. Cieszę się, że chcą wychodzić na spacer, na zajęcia, jakie przygotowujemy. Zakres naszych oddziaływań wobec nich jest i tak dużo mniejszy, niż wobec osadzonych w zwykłym oddziale mieszkalnym. Nie proponujemy zajęć sportowych, bo wiemy, że dla nich spacer to ogromny wyczyn i wysiłek fizyczny. Staramy się natomiast uczyć ich efektywnie spędzać czas. Tym, którzy potrafią i mogą czytać, dostarczamy prasę, książki, niedawno nauczyliśmy chętnych rozwiązywać sudoku.

Czego najbardziej boją się osadzeni w starszym wieku?

Tego, że po wyjściu z zakładu będą sami, samotni albo że na wolności nie będą mieli za co żyć. Dlatego podczas pobytu tutaj, jeśli są takie możliwości i któryś z osadzonych np. ma orzeczony stopień niepełnosprawności, co upoważnia go do uzyskania świadczenia rentowego, wychowawca postpenitencjarny stara się mu na tyle pomóc, żeby po wyjściu z więzienia miał zapewnione środki do życia.

Co pani mówi starszce, kiedy jest załamany, bo robi rozliczenie z życiem i twierdzi, że je zmarnował?

Staram się dopytać co dla niego jest najważniejsze i co dobrego zrobił poza tym „złym”, za co trafił do więzienia. Nie zdarzyło mi się, żeby ktoś nie potrafił wymienić czegoś dobrego. Przypomina sobie, że np. był dobrym mężem, ojcem, albo po prostu dobrym człowiekiem, zanim popełnił przestępstwo. I tak znajdujemy rzeczy, które były pozytywne. Jeśli postrzega siebie jako dobrego ojca, to pracujemy nad tym, żeby dalej tak było, żeby podtrzymywał relacje z dziećmi, wnukami, pisał do nich listy. Chodzi o to, żeby opierać się na mocnych stronach skazanych, a nie na błędach, które w życiu popełnili.

A zdarzyło się, że skazany powiedział: co zrobić, żeby tu zostać, bo na wolności nikogo nie mam?

Nie, ale pamiętam osadzonego, który z zakładu jechał do ośrodka dla osób starszych i przyszedł zapytać czy tam będą go naznaczali, że on trafił z więzienia, czy raczej będą go traktowali jak każdego innego starszka. Usłyszał, że wszystko będzie zależało od tego, jak będzie funkcjonował i jakim będzie człowiekiem po wyjściu na wolność.

Kilka lat temu seniorzy pobili się w zakładzie, podcinając sobie nogi kulami. Czy ostatnio nie było takich walk na kule czy balkoniki?

Ostatnio nie. Zazwyczaj w ich kłótniach chodzi o drobnostki, np. o za mocno uchylone okno. Dochodzi do utarczek słownych. Kiedy się jednak tym starszkom poświęci czas, zaczynają współpracować, są chętni do współdziałania, choć też bardzo szybko wpadają w złość i chcieliby wszystko robić po swojemu. Dlatego tak ważna jest nasza cierpliwość i wyrozumiałość wobec nich, ale też konsekwencja w działaniu. Kiedy to współgra, panuje porządek i wszystko funkcjonuje jak trzeba. Dodam jeszcze, że w pracy z seniorami ważne jest poczucie humoru i pozytywne podejście do życia z naszej strony. Kiedy widzą wokół siebie radosnych ludzi, nastawionych do nich z sympatią, to im się to po prostu udziela. Staramy się seniorów aktywizować, przywrócić ich wiarę we własne siły, aby po opuszczeniu zakładu karnego potrafili w miarę samodzielnie funkcjonować.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

*dane z 23 maja 2016 r. wyk. A.Z. z BIS CZSW

Osoba starsza w obliczu przestępstwa – s. 36



Główne założenia „szarej taktyki” wyjaśnia autor systemu mjr Piotr Jarczewski

Jak w kilku słowach określić pojęcie i istotę „szarej taktyki”?

Jest to system obejmujący indywidualne i zespołowe działania ochronne funkcjonariuszy Służby Więziennej, wykorzystujący użycie środków przymusu bezpośredniego i broni palnej. Systemowość tej koncepcji opiera się na dostosowaniu nowoczesnych technik i taktyki interwencji opracowanych w krajowych i zagranicznych służbach mundurowych do potrzeb SW. W praktyce polega to na zbudowaniu nowej konstrukcji opartej na solidnych fundamentach.

A skąd określenie „szara taktyka”?

Należy pamiętać, że „szara taktyka” jest systemem opracowanym na potrzeby więziennictwa. Zawiera elementy specyficzne dla zagrożeń występujących w jednostkach penitencjarnych. Korzystając z doświadczeń innych służb zbudowaliśmy oryginalny, odpowiadający naszym potrzebom system. A „szara” dlatego, że znajduje się pomiędzy „białymi” działaniami neutralizującymi agresję więźniów, opartymi o negocjację, perswazję i inne oddziaływania psychologiczne, a opcją ostateczną, jaką jest działanie pododdziałów Policji w sytuacjach groźnych zaburzeń bezpieczeństwa w więzieniach.

Co więc obejmuje ten system?

Przede wszystkim walkę wręcz, interwencyjne działania zespołowe, realizację konwojów, dynamiczne użycie broni palnej. Elementy wyszkolenia

Metody interwencji

Szara nie znaczy

indywidualnego powiązane są ze sobą, zazębiają się, budując nową jakość. To podstawowa różnica w stosunku do poprzednich modułowych programów, które nie miały wyrazistego spoiwa w postaci założeń jednolitej taktyki dynamicznych działań ochronnych, czyli właśnie „szarej taktyki”.

Czy właśnie dlatego pojawiła się konieczność budowy tej taktyki?

To był główny powód. Poza tym zmieniały się warunki środowiska i otoczenia, w którym funkcjonowało więziennictwo. Obok skuteczności interwencji ważnym elementem stało się zminimalizowanie negatywnych skutków dla osadzonego. Należało położyć nacisk na profesjonalizm również w tym zakresie. Interwencja musi być zarówno skuteczna, jak i bezpieczna w sensie zachowania zdrowia i życia funkcjonariuszy i więźniów. Jednym z podstawowych założeń „szarej taktyki” jest stabilizacja bez destrukcji. W trakcie szkoleń wielokrotnie powtarzamy, że życie i zdrowie są wartościami nadrzędnymi. Oczywiście, wśród technik „szarej taktyki” znajdują się działania zakładające użycie prawnie dopuszczonych środków w sposób bardzo intensywny. Pamiętajmy, że mówimy tu o neutralizowaniu zagrożeń stworzonych przez niebezpiecznych, agresywnych więźniów lub, jak to się dzieje w wypadku napadu na konwój, uzbrojonych, bezwzględnych bandytów.

Ale to nie jedyny powód?

Ważnym czynnikiem, przyczyniającym się do podjęcia prac nad „szarą taktyką”, był samorzutny rozwój różnych cząstkowych taktyk, jaki miał miejsce w niektórych jednostkach podstawowych. Inicjatywy te należy ocenić jak najbardziej pozytywnie, wyrazić szacunek funkcjonariuszom, którzy w poczuciu obowiązku i odpowiedzialności za innych tworzyli grupy interwencyjne. Trzeba jednak zauważyć, że wytworzyła się sytuacja niejednorodności tych struktur, głównie pod względem wyszkolenia, wyposażenia, procedur dowodzenia, struktury osobowej i właśnie taktyki. Inicjatywa początkowo bardzo pożądana, na pewnym etapie stawała się po-

wodem marnotrawienia zapasu i energii funkcjonariuszy, prowadząc również do nieporozumień czy wręcz niechęci ze strony współpracowników i przełożonych. Poziom wyszkolenia i taktyka uzależnione były w dużej mierze od tego, kto grupę powoływał i zajmował się jej szkoleniem. Grupy były szkolone głównie przez policjantów i żołnierzy, najczęściej znakomitych fachowców, ale nieorientowanych w specyfice naszej służby.

Realia za murami były i są przecież inne...

Współczesne realia wymagają od nas stosowania innych niż wojskowe czy policyjne technik i taktyk. Inna taktyka, inne wyposażenie, inne cele. To były główne powody, dla których grupy te bardziej realizowały pasje członków, niż stanowiły istotny element w systemie ochrony swoich jednostek. Zupełnie wykluczało to możliwość ich wspólnego użycia w sytuacji wystąpienia rozległych zagrożeń. Sytuacja nieco poprawiła się od czasu powołania GISW, chociaż do dzisiaj problemem w prowadzeniu przez nas szkoleń „operatorów” jest ich bezkrytyczna fascynacja rozwiązaniami stosowanymi w innych służbach. Poświęcamy sporo pracy, by wykazać niecelowość niektórych zachowań i wyeliminować ten szkodliwy czynnik. Obserwujemy też pewien bezrefleksyjny automatyzm działań spowodowany ograniczeniami wyuczonych schematów. Grupa działa „planowo”, dopóki sytuacja przebiega w ramach znanych założeń, scenariuszy. W momencie wprowadzenia zakłóceń do rozpoznanej i przewidywanej sekwencji zdarzeń powstaje chaos i dezorientacja powodująca, że grupa „zaciera się” w działaniu. To efekt szkolenia ograniczonego do odgrywania kilku typowych, prostych sytuacji. Niestety, doświadczenie uczy, że w rzeczywistości interwencje składają się również z sekwencji niestandardowych, decydujących o charakterze całej sytuacji. Zachowanie w trakcie tych sekwencji decyduje o powodzeniu lub niepowodzeniu działania. Dlatego ideą „szarej taktyki” było opracowanie uniwersalnych rozwiązań, odpowiadających realiom naszej służby, łatwych do

nijaka

przystosowania w odmiennych warunkach poszczególnych jednostek podstawowych. Jednym z głównych walorów systemu jest to, że nie stanowi on zbioru zamkniętego. Jego elastyczność oparta jest o świadomość sytuacyjną i kreatywność funkcjonariuszy, oczywiście w ramach realizacji podstawowego zadania i przy zachowaniu zasady jednoosobowego dowodzenia.

Jak rozumiem, sam system jest również rozwojowy?

Oczywiście, nie istnieją skończone idealne rozwiązania. Każdy system powinien dążyć do doskonalenia się. Widzę konieczność rozwoju „szarej taktyki” w co najmniej czterech zakresach:

– Po pierwsze, przystosowania pewnych elementów technik i zachowań obronnych do potrzeb bezpieczeństwa personelu pozaochronnego. Nie mam tu na myśli umiejętności czysto interwencyjnych, ale wykorzystanie pewnych doświadczeń i przemyśleń. Nazywam to ogólnie interwencja w służbie prewencji.

– Po drugie, odczuwamy konieczność systemowego kontynuowania szkolenia w zakresie „szarej taktyki” w jednostkach podstawowych. Musimy się szkolić według zunifikowanego programu, nie będąc podatnymi na przejściowe mody.

– Po trzecie, należy doskonalić umiejętności i wprowadzać nowe rozwiązania w działaniach GISW. Grupy stanowią twardy rdzeń działań interwencyjnych, trzeba jednak pamiętać, że współdziałają z nieetatowymi grupami interwencyjnymi w jednostkach podstawowych oraz z funkcjonariuszami, wchodzącymi w skład grup formowanych doraźnie.

– Po czwarte, chcielibyśmy, aby wszystkie te elementy działały według jednolitych procedur. Nie chodzi o to, by grupa działająca na zasadzie „ad hoc” pracowała na zasadzie taktyki GISW i to na tym samym poziomie, ale żeby stanowiła dla niej wsparcie i uzupełnienie. Dlatego konieczne jest opracowanie w ramach „szarej taktyki” procedur wsparcia i uzupełnienia. Jednocześnie będzie to niwelować występujące nie raz zbyt duże różnice w indywidualnym wyszkoleniu funkcjonariuszy.

Pamiętajmy, że obecnie na „pierwszej linii” w działach ochrony służą ludzie w większości młodzi i sprawni fizycznie.

Niewielu z nich przekroczyło czterdziestkę, czyli powinni być w pełni zdolni do realizacji działań interwencyjnych. Funkcjonowanie GISW czy grup nieetatowych nie zwalnia pozostałych funkcjonariuszy od obowiązku stałego utrzymania zdolności do działań ochronnych. I wreszcie temat, który z upływem czasu będzie stanowił coraz większe wyzwania dla szkolenia ochronnego w więziennictwie. Jest bezpośrednią konsekwencją wprowadzonych w 2013 r. zmian w przepisach emerytalnych. Jak wiadomo, funkcjo-

konieczne będą zmiany w technikach interwencji, polegające na dostosowaniu ich do możliwości czterdziesto- i pięćdziesięciolatków. W przyszłości będą oni stanowić trzon, a nie margines kadry ochronnej. Będzie to wymagało opracowania nowych technik, ale i wprowadzenia nowych narzędzi i zmian organizacyjnych.

Czy „szara taktyka” to tylko lokalne zjawisko?

Nie uważam tak. Techniki, jakimi posługujemy się w „szarej taktyce”, znalazły uznanie u instruktorów i „operatorów” jednostki specjalnej izraelskiego więziennictwa Masada. Podczas trzymiesięcznego szkolenia



nariusz przyjęty do służby po 1 stycznia 2013 r. będzie pełnił służbę do 55. roku życia, przez minimum 25 lat. W rzeczywistości może to być 30-35 lat służby pełnionej na „pierwszej linii”. W związku z tym, że w latach 2011-2012 dokonano się znaczna wymiana kadry ochronnej, wielu z dzisiejszych ochroniarzy cały okres służby odbędzie służąc na stanowiskach podstawowych. Ze względu na ograniczoną liczbę stanowisk administracyjnych nie będzie można im zaferować innego etatu niż ochronny. Należy więc już dziś myśleć nad rozwiązaniami problemu, który pojawi się za kilkanaście lat.

w Izraelu mieliśmy okazję zaprezentowania wybranych elementów naszego dorobku. Również przedstawiciele innych zagranicznych służb więziennych są zainteresowani naszym systemem. Do wymiany doświadczeń dochodzi przede wszystkim przy okazji międzynarodowych seminariów organizowanych w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu. Dzięki nim nawiązaliśmy wiele cennych kontaktów z funkcjonariuszami z Norwegii, Mołdawii, Belgii, Francji.

rozmawiał **Tomasz Nawrocki**

zdjęcia z archiwum **Piotra Jarczewskiego**

Funkcjonariusze SW powinni otrzymać większą pomoc prawną

Rzecznik praw obywatelskich zwrócił się do Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z wystąpieniem wskazującym na brak wystarczającej ochrony prawnej funkcjonariuszy w przypadku pozwów wnoszonych przeciwko nim przez osadzonych.

Jak wskazał rzecznik, w opinii funkcjonariuszy, w związku z wykonywaniem przez nich obowiązków służbowych są oni często pomawiani przez osadzonych. Są to różnego rodzaju bezpodstawne oszczerstwa, które znajdują finał w sądzie. Niekiedy są przykładem zemsty za prawidłowe wykonywanie czynności służbowych. W postępowaniu sądowym osadzony dostaje adwokata z urzędu, a funkcjonariusz jest zdany na siebie. Członkowie związków zawodowych sporadycznie uzyskują pomoc finansową na opłacenie usług pełnomocnika procesowego z budżetu organizacji związkowej. Taka sytuacja powoduje, że pozycja procesowa funkcjonariuszy jest gorsza niż osadzonych.

W sporach z osadzonymi najczęściej występują oddziałowi, którzy zazwyczaj nie mają wystarczającej wiedzy prawnej do przedstawienia i obrony swoich argumentów. Są to osoby, które w hierarchii Służby Więziennej otrzymują najniższe uposażenie i z reguły nie stać ich na wynajęcie adwokatów czy radców prawnych. W ocenie funkcjonariuszy, w takich przypadkach powinni być oni reprezentowani przez zawodowych pełnomocników procesowych, opłacanych przez jednostki organizacyjne, w których pełnią służbę. Zgłaszający się do RPO funkcjonariusze mają podkreślać, że chodzi im wyłącznie o sprawy z powództwa osób osadzonych, w których są pozwanymi bądź zobowiązanymi do składania wyjaśnień ściśle związanych z wykonywaną służbą.

Nowe podejście RPO:

W jednostce penitencjarnej przebywają nie tylko osoby osadzone, ale

również pełnią służbę osoby będące funkcjonariuszami SW. Z dużym zadowoleniem należy przyjąć zainteresowanie rzecznika ich sytuacją z punktu widzenia ochrony prawnej. Trzeba to tym bardziej podkreślić, że jest to jeden z nielicznych przypadków, w którym RPO zajmuje się nie tylko sytuacją osób osadzonych w jednostkach penitencjarnych, ale też osób pełniących w nich służbę. Dotychczas można było odnieść wrażenie, że zainteresowanie rzecznika było jednostronnie nastawione jedynie na sytuację osadzonych, z pomijaniem problematyki pomawiania lub szkalowania funkcjonariuszy. Nic więc dziwnego, że ci ostatni mogli odczuwać dyskomfort, polegający na faworyzowaniu przez rzecznika osadzonych w porównaniu do sytuacji funkcjonariuszy. Niejednokrotnie można było odnieść wrażenie, że osoby kontrolujące jednostkę penitencjarną stają się „sprzymierzeńcami” osób osadzonych, bezkrytycznie ulegając ich wpływowi. Oczywiście, nie oznacza to, że w przeszłości nie można było się spotkać z działaniami RPO ukierunkowanymi na rzecz funkcjonariuszy. Były one jednak sporadyczne i prowadzone w tak niewielkim zakresie, że niemal niezauważalne. W tym samym czasie można było obserwować dość duże zainteresowanie rzecznika np. warunkami pełnienia służby przez funkcjonariuszy Policji.

Apel rzecznika praw obywatelskich o konieczności podjęcia działań zmierzających do zwiększenia ochrony prawnej funkcjonariuszy SW, na co dzień pełniących służbę w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi, chociaż godny poparcia, może nieco dziwić.

Skoro bowiem funkcjonariusze mieli się zgłaszać do kontrolujących „we wszystkich kontrolowanych jednostkach organizacyjnych Służby Więziennej”, to dlaczego w protokołach pokontrolnych trudno doszukać się potwierdzenia rzekomo stałych i powtarzających się takich spraw. Centralny Zarząd Służby Więziennej nie był informowany o tego typu sytuacjach. Nie zmienia to jednak faktu, że oskarżani funkcjonariusze mogą niejednokrotnie mieć poczucie, że muszą sami sobie radzić przed organami wymiaru sprawiedliwości. Nie czują w tym zakresie wsparcia instytucji, w której pełnią służbę. Może z tych właśnie względów znane są, także RPO, głosy o niewystarczającej ochronie prawnej, o którą funkcjonariusze muszą sami zabiegać.

Godna rozważenia inicjatywa

Mając na uwadze istotę sprawy, co najmniej godna rozważenia jest inicjatywa RPO, polegająca na zapewnieniu funkcjonariuszowi w sprawach z powództwa osób osadzonych profesjonalnego prawnika z urzędu. Nie należy jednak przy tym zapominać, że funkcjonariuszowi SW przysługuje taka sama ochrona prawna jak funkcjonariuszom innych służb mundurowych. Przypisanie czy też rozszerzenie ochrony prawnej jedynie funkcjonariuszom SW spotka się raczej z negatywnym odbiorem prawników. Wydaje się bowiem, że rozwiązanie to będzie czynić pewien wyłom w aktualnie przyjętym systemie. Ponadto najprawdopodobniej pojawią się głosy, wskazujące na faworyzowanie czy też uprzywilejowanie pewnych formacji mundurowych, w stosunku do których winny być



przyjęte jednakowe lub co najmniej zbliżone rozwiązania prawne. Może to, zdaniem oponentów, wskazywać na próbę poróżnienia formacji mundurowych. Dlatego należy przyjąć, że wprowadzenie takiego rozwiązania względem funkcjonariuszy SW winno umożliwić przyjęcie tego typu ochrony prawnej również w innych służbach mundurowych.

Możliwe różnice zdań w zakresie ewentualnego przyjęcia rozszerzonej ochrony prawnej funkcjonariuszy nie powinno przesłonić istoty sprawy podnoszonej przez rzecznika, jaką jest nierówność stron w prowadzonych postępowaniach sądowych. Nie trudno bowiem dostrzec brak równości w zakresie przyznawania adwokata lub radcy prawnego z urzędu. Praktyka pokazuje, że osoby osadzone – co do zasady – każdorazowo otrzymują prawnika z urzędu, a wystarczającym argumentem jest sam fakt pozbawienia wolności. Sytuacja materialna osadzonego nie jest weryfikowana przez sąd przyznający adwokata z urzędu, który zakłada, że każdy osadzony jest pozbawiony środków finansowych. Dlatego w tym względzie należy podzielić stanowisko rzecznika, że w procedurze przyznawania adwokata z urzędu funkcjonariusz SW jest niejednokrotnie w gorszej sytuacji od skazanego, ponieważ musi on, w przeciwieństwie do osadzonego, wykazać trudną sytuację materialną uzasadniającą pozytywne rozpatrzenie takiego wniosku. Gdy sytuacja materialna funkcjonariusza jest nie najlepsza, ale nie na tyle zła, aby przyznać profesjonalnego peł-

nomocnika z urzędu, wówczas musi on sam ponieść koszty obrony. Biorąc pod uwagę, że uposażenie funkcjonariusza pełniącego służbę w oddziale mieszkalnym zakładu karnego lub aresztu śledczego (np. oddziałowego) nie należy do najwyższych, można uznać, że strony postępowania sądowego nie są traktowane jednakowo.

Równie istotnym elementem, znacznie przyczyniającym się do skali wnoszonych pozwów, w których stroną pozwaną są funkcjonariusze, jest nieobciążanie przez sądy osób osadzonych kosztami procesowymi, mimo że postawione przez osadzonego zarzuty zostały oddalone. Sądy wychodzą bowiem z założenia, że każda osoba pozbawiona wolności jest w trudnej sytuacji materialnej, co uzasadnia podjęcie takiej decyzji. Praktyka ta dodatkowo zachęca osoby osadzone do wytaczania spraw funkcjonariuszom SW nawet w sytuacjach, gdy z oczywistych względów są one pozbawione podstaw lub ewidentnie mają na celu „ukaranie” pozwanego za rzetelne wykonywanie obowiązków służbowych. Zachęca to do podejmowania przez skazanych negatywnych procesowych zachowań, za które nie ponoszą odpowiedzialności.

Zainteresowanie rzecznika może cieszyć i świadczyć, że zaczyna traktować tę grupę zawodową podmiotowo, a nie przedmiotowo. Należy również mieć nadzieję, że zainteresowanie to nie jest incydentalne, lecz będzie stałym elementem działalności RPO.

Obowiązujące przepisy

Zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami sąd może, na pisemny wniosek strony lub ustny do protokołu, ustanowić dla niej adwokata (lub radcę prawnego) jako tzw. pełnomocnika z urzędu. Strona nie musi takiemu wyznaczonemu przez sąd pełnomocnikowi płacić honorarium, czyni to za nią Skarb Państwa po prawomocnym zakończeniu sprawy albo przeciwnik procesowy.

Wyznaczenie przez sąd adwokata jest równoznaczne z udzieleniem mu pełnomocnictwa procesowego do reprezentowania strony aż do prawomocnego zakończenia postępowania w danej sprawie (a więc w postępowaniu przed sądem I i II instancji), chyba że sąd w postanowieniu o ustanowieniu pełnomocnika z urzędu zdecyduje inaczej. Strona postępowania sądowego, będąca osobą fizyczną, może ubiegać się o adwokata z urzędu, jeśli

złoży oświadczenie, z którego wynika, że nie jest w stanie ponieść kosztów wynagrodzenia adwokata (lub radcy prawnego) bez uszczerbku utrzymania koniecznego dla siebie i rodziny. Niezależnie od stanu majątkowego, ustanowienie profesjonalnego pełnomocnika z urzędu może nastąpić w sytuacji, jeżeli zawilość sprawy przekracza możliwości strony do samodzielnego występowania w sądzie.

Wniosek powinien zawierać dokładne oznaczenie żądania, czyli ustanowienie adwokata (radcy prawnego) z urzędu, jak również uzasadnienie, które wyjaśni, że ze względu na zawilość sprawy potrzebne będzie ustanowienie pełnomocnika, a strona, z uwagi na stan majątkowy, sama nie jest w stanie ponieść ciężaru wynagrodzenia. Wniosek może być złożony w każdym momencie toczącego się postępowania. Można w nim wprost wskazać konkretnego adwokata lub radcę prawnego, jednak dla pewności pozytywnego rozpatrzenia wniosku warto uprzednio uzyskać jego zgodę. Na tej podstawie, jak się wydaje, słusznym rozwiązaniem wspierającym prawnie funkcjonariusza winno być jego reprezentowanie przez radcę prawnego zatrudnionego przez jednostkę penitencjarną, w której pozwany pełni służbę.

Oczywiście, istniejące przepisy są jednostkami redakcyjnymi poszczególnych aktów normatywnych i żeby były skuteczne, winny być traktowane i stosowane jako narzędzia chroniące funkcjonariusza niesłusznie oskarżonego. Muszą zostać wykorzystane w sposób właściwy i odpowiedni, w czym powinny pomóc służby prawne jednostki, w której oskarżany funkcjonariusz pełni służbę. Pomoc tego rodzaju powinna być udzielana niezależnie od stanu majątkowego funkcjonariusza, a służby prawne powinny bardziej angażować się na rzecz pomawianych funkcjonariuszy.



Jacek Wierzbicki
 Biuro Prawne CZSW

Osoba starsza w obliczu przestępczości

Senior w celi

Znaczna część skazanych w starszym wieku to osoby uzależnione od alkoholu, przewlekle chore, bywa że niedołążne. Wymagają opieki lekarskiej, oddziaływań terapeutycznych i pomocy innych, mogą mieć trudności w codziennych czynnościach. O problemach seniorów w więzieniu mówiono podczas konferencji naukowej w Wyższej Szkole Humanistycznej w Szczecinie.

W statystykach więziennictwa nie istnieje odrębna grupa skazanych w wieku senioralnym, dane na ten temat są dość ogólne. Populacja tych osób rośnie w dość szybkim tempie i wymaga specjalnego wsparcia. W 2014 r. obejmowała ok. 1,4 proc. osadzonych. Starzejących się więźniów można podzielić na trzy grupy: skazani w młodości na długo-terminowe lub dożywotnie wyroki (większość życia spędzili w więzieniu), wielokrotni recydywiści (liczne pobyty w więzieniu przeplatane krótkimi okresami wolności) oraz skazani w starszym wieku po raz pierwszy.

Proces starzenia się zarówno na wolności, jak i za murami więzienia jest indywidualnie zróżnicowany, dlatego trudno scharakteryzować skazanego w wieku senioralnym. O szybkości starzenia się decyduje środowisko, aktywność, dbałość o zachowanie młodości i sprawności. Wiek biologiczny więźniów z długoletnimi wyrokami jest znacznie wyższy (nawet o 10-11 lat) od wieku osób przebywających na wolności, zatem ustalenie wieku, od

którego skazanego uważa się za człowieka starego, nie jest proste. Według klasyfikacji WHO, starość rozpoczyna się powyżej 65. roku życia. W naszym kraju za dolną granicę starości w zakładach karnych przyjmuje się 64 lata.

Indywidualne traktowanie

Obowiązujący w Polsce system penitencjarny wyróżnia grupę więźniów młodocianych w wieku 15-21 lat i dorosłych powyżej 21. roku życia. Wykonywanie kary w obydwu grupach przebiega według zasady indywidualizacji, której formy wyznacza Kkw i przepisy wykonawcze do tej ustawy. Dorosłość osób pozbawionych wolności przebiega jednak etapami, które różnią się między sobą jakościowo. Starość powoduje nieuchronne i postępujące zmiany biologiczne, psychiczne, społeczne, zmniejszające zdolność do regeneracji i adaptacji. Właściwości wieku senioralnego w zderzeniu z instytucją więzienia rodzą specyficzne proble-

my wykonywania kary pozbawienia wolności wobec tej kategorii osób.

Trochę historii

W regulaminie więziennym z 1966 r. wiek podeszły był jedną z wielu przesłanek stosowania odstępstw. Wyraźnie na to wskazuje treść ówczesnego § 228 ust. 1: „więźniowie z ułomnościami fizycznymi, w podeszłym wieku, chronicznie chorzy, niewymagający leczenia szpitalnego, ozdrowieńcy po przebytej gruźlicy oraz więźniowie kobiety w okresie ciąży i karmienia odbywają karę pozbawienia wolności we właściwych zakładach karnych według zasad niniejszego regulaminu, przy czym naczelnik w porozumieniu



Czynniki biologiczne, psychiczne i społeczne a funkcjonowanie seniora w jednostce penitencjarnej

Rodzaje czynników sprzyjających patologizacji starości		Biopsychospołeczne funkcjonowanie seniora w warunkach izolacji
Czynniki natury biologicznej	Brak dbałości o własne zdrowie, kontynuowanie złego stylu życia	Urazy z dzieciństwa, używki, złe odżywianie się, brak ruchu, zachowania ryzykowne
Czynniki natury psychicznej	Osamotnienie, monotonia, zaburzenia emocjonalne	Poczucie wykluczenia, nuda, poczucie opuszczenia, życiowej porażki, negatywny bilans, zaburzenia emocjonalne, stres, wizja śmierci w więzieniu
Czynniki natury społecznej	Marginalizacja społeczna, niedostatek, zła sytuacja materialna, zerwanie dotychczasowych kontaktów towarzyskich, negatywne postawy społeczne, gwałtowna zmiana środowiskowa	Opuszczenie przez bliskich, brak związków emocjonalnych, ubóstwo, ostracyzm w społeczności więziennej

z personelem specjalistycznym może dokonać koniecznych odstępstw od tych zasad w granicach wynikających z potrzeby uwzględnienia osobowości, wieku lub stanu zdrowia tych więźniów". Seniorzy oprócz tego, że mogli wówczas korzystać z odstępstw od regulaminu, stanowili grupę traktowaną przez więziennictwo w sposób szczególny. Dziś jest nieco inaczej. Obowiązujący regulamin wykonywania kary pozbawienia wolności nie przewiduje kryterium wiekowego jako przesłanki stosowania odstępstw od sposobu wykonywania kary.

Granice indywidualizacji

Starość nie jest chorobą, lecz etapem rozwoju człowieka dorosłego i wymaga optymalnych warunków bytowych, co w więzieniu nie oznacza zupełnie odrębnych. Praktycy twierdzą, że skazani w wieku senioralnym wyróżniają się sposobem funkcjonowania: koncentrują się na swoim zdrowiu, wymagają starannego doboru składu celi, są spokojni, nie sprawiają trudności wychowawczych, potrzebują wzmożonej opieki psychologicznej, wychowawczej, medycznej, są mniej sprawni fizycznie, czas wolny spędzają raczej w celi, unikają szerszych kontaktów, wykazują mało zaradności, potrzebują pomocy innych w codziennym życiu. Z wypowiedzi wychowawców wynika, że ich stosunek do skazanych seniorów powinien być nacechowany cierpliwością, wrażliwością, indywidualnym podejściem, szczególną pomocą w początkowym okresie odbywania kary, w późniejszym czasie pomocą w uzyskaniu renty lub emerytury, inicjowaniem kontaktów z rodziną, organizowaniem zajęć k.o. z udziałem terapeutów zajęciowych.

Zadania psychologii

Z perspektywy oddziaływań penitencjarnych należy stwierdzić, że więźniowie seniorzy w polskich jednostkach penitencjarnych mają zagwarantowane zaspokojenie wszystkich podstawowych potrzeb, jednak do tych najintensywniej odczuwanych w ostatniej fazie życia człowieka należą: bezpieczeństwo emocjonalne, przynależność, życzliwość, afirmacja siebie i świata, potrzeba uznania i bycia użytecznym, przy czym potrzeba bezpieczeństwa, przynależności i szacunku jest odczuwana znacznie intensywniej niż na

Liczba tymczasowo aresztowanych w wieku senioralnym w Polsce w latach 2013-2015

Wiek tymczasowo aresztowanych	2013 r.	2014 r.	2015 r.
61 – 63 lata	1048	1152	1049
64 – 66 lat	571	600	600
pow. 67 lat	482	543	554

Liczba skazanych w wieku senioralnym w OISW w Szczecinie w kwietniu 2016 r.

Wiek skazanych	Kwiecień 2016 r.
61 – 63 lata	81
64 – 66 lat	34
pow. 67 lat	36
łącznie	137

Liczba skazanych w OISW w Szczecinie wg grup klasyfikacyjnych w kwietniu 2016 r.

Wiek skazanych	Odbywający karę po raz pierwszy	Recydywiści
61 – 63 lata	30	39
64 – 66 lat	19	13
pow. 67 lat	16	20

poprzednich etapach życia. Biorąc pod uwagę funkcjonowanie psychofizyczne w warunkach instytucji izolacyjnej oraz specyfikę potrzeb człowieka w okresie senioralnym, zadania psychologii wo-



foto: OISW w Szczecinie

bec tej grupy osób w jednostkach penitencjarnych powinny obejmować:

- przygotowanie do starości (zadań, które pojawiają się w tym czasie) jako naturalnego etapu życia człowieka,
- dokonanie diagnozy stanu zdrowia psychicznego w celu rozpoznania specyficznych problemów,

- poczynienie wysiłków zmierzających do odnalezienia miejsca seniora w rodzinie, odnowienia kontaktów, pojednania,
- przygotowanie do umierania i śmierci, dokonanie bilansu życiowego z dostrzeżeniem pozytywnych treści,
- aktywizowanie seniorów w zakresie optymalizowania ich sprawności umysłowej.

Starość i umieranie

W polskiej literaturze penitencjarnej temat ten jest pomijany. Dane z USA pokazują, że zgony geriatryczne stanowią aż 89 proc. ogółu w zakładach karnych. Stąd stale rośnie tam zapotrzebowanie na tworzenie specjalnych hospicjów dla więźniów. Najbardziej znane hospicja funkcjonują w Nowym Orleanie, Luizjanie i Los Angeles, a opiekę nad umierającymi więźniami sprawują współosadzeni. W Polsce taki system opieki nad więźniami w starszym wieku nie istnieje. Stosowany jest indywidualny dobór osadzonych w celi, tak by starsi więźniowie otrzymali pomoc od kolegów oraz prowadzone są zindywidualizowane oddziaływania penitencjarne.

Agata Pilarska-Jakubczak

oprac. na podst. wykładu mjr Edyty Gulbinowicz, specjalisty OISW w Szczecinie

X Mistrzostwa SW w Koszykówce

Najlepsi koszykarze więziennicy spotkali się w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach, gdzie odbywały się X Mistrzostwa SW w Koszykówce. Pokazały one nieprzewidywalność rywalizacji sportowej i potwierdziły zasadę, że nie zawsze wygrywają faworyci.

O mistrzowski tytuł walczyło osiem reprezentacji okręgowych inspektoratów, wyłonionych w rozgrywkach strefowych. W przeddzień sportowych zmagania odbyło się losowanie grup eliminacyjnych. W pierwszym meczu półfinałowym spotkały się reprezentacje OISW w Rzeszowie i Wrocławiu, które dwa lata wcześniej grały w finale. Teraz

także zwyciężyła reprezentacja Wrocławia, awansując do strefy finałowej. W drugim półfinale rywalizowały drużyny OISW w Szczecinie i Bydgoszczy. W poprzednich mistrzostwach Bydgoszcz zajęła piątą, a Szczecin siódme miejsce. W tegorocznej edycji oba zespoły znalazły się w strefie medalowej. Różnicą 14 punktów zwyciężyła reprezentacja Szczecina, która awansowała do finału. W pojedynku o brązowy medal wygrała Bydgoszcz wynikiem 77:72. W finale X Mistrzostw SW w Koszykówce spotkały się reprezentacje Szczecina i Wrocławia. Obydwie drużyny grały już przeciwko sobie w rozgrywkach eliminacyjnych. Wtedy, różnicą czterech punktów, Wrocław uległ Szczecinowi. Również tym razem koszykarze ze Szczecina okazali się lepsi, zwyciężyli 80:56. Wola walki, finezyjne zagrania i przede wszystkim wysoka skuteczność dały tej drużynie zwycięstwo i tytuł Mistrza Służby Więziennej w Koszykówce w roku 2016.

Sędziowie przyznali też nagrody indywidualne. Najlepiej zbierającym zawodnikiem został Krzysztof Jakubów z OISW w Rzeszowie, najlepszym zawodnikiem w rzutach za trzy punkty okazał się Daniel Wiedłocha z OISW w Bydgoszczy. Tytuł najlepszego strzelca zdobył Robert Stefanowicz z OISW w Rzeszowie, najlepiej asystującym zawodnikiem był Marcin Gromek z OISW w Bydgoszczy. Nagrodę MVP (Most Valuable Player) dla najlepszego zawodnika turnieju odebrał Leszek Kulczyński z OISW w Szczecinie, a nagrodę fair play Jakub Piotrowski z OISW w Poznaniu. Zwycięzcy otrzymali medale, puchary, statuetki i dyplomy. Wręczali je komendant OSSW w Kulach ppłk Jerzy Cyrułik i wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego Funkcjonariuszy i Pracowników Więziennictwa



Jarosław Szyszka. Zawody sędziowali funkcjonariusze SW, posiadający uprawnienia do prowadzenia meczów koszykówki: Arkadiusz Bargieł z ZK w Koronowie, Sławomir Janka z ZK w Bydgoszczy Fordonie, Rafał Kołodziejczak z ZK Nr 2 w Grudziądzu, Robert Kurczewski z AŚ w Bydgoszczy i Michał Mikołajczyk z ZK we Wrocławku. O profesjonalizmie sędziów świadczy fakt, że w trakcie mistrzostw i po ich zakończeniu nie zgłoszono żadnych protestów.

1. miejsce – OISW w Szczecinie
2. miejsce – OISW we Wrocławiu
3. miejsce – OISW w Bydgoszczy
4. miejsce – OISW w Rzeszowie
5. miejsce – OISW w Poznaniu
6. miejsce – OISW w Lublinie
7. miejsce – OISW w Katowicach
8. miejsce – OISW w Koszalinie

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcia **Krzysztof Lipka**



Służba na górskim szlaku

Po raz 72. odbył się Ogólnopolski Rajd Górski Służby Więziennej. 11-15 maja szlaki Beskidu Śląskiego i Żywieckiego przemierzało blisko 140 funkcjonariuszy, pracowników i emerytów SW, a także członkowie ich rodzin. Bazą rajdu był ośrodek wypoczynkowy Azalia w Węgierskiej Górze.

Spotkanie perfekcyjnie przygotował komitet organizacyjny przy OISW w Krakowie. Uczestnicy w ramach wpłat własnych oraz dofinansowania z CZSW i NSZZFiPW otrzymali kije trekkingowe, latarki czołówki, śpiwniki rajdowe, pamiątkowe znaczki i kartki okolicznościowe. Podzieleni na trzy grupy wędrowali po Baraniej Górze, Rycerzowej, Hali Boraczej, Hali Lipowskiej i Rysiance. Organizatorom nie udało się, niestety, skutecznie zniechęcić deszczu. Po raz kolejny mogliśmy się jednak przekonać, że góry nie tracą uroku także kiedy pada. Zatem zarówno w promieniach słońca, jak i mimo chlapiącego pod butami błota wspólna wędrowka pozwoliła zapominać o troskach codzienności. Pomogła odnajdować wspólny język, łamać pokoleniowe bariery, wspierać się w trudnych chwilach. Uzupełnieniem programu turystycznego były wieczory z akompaniamentem kapeli góralskiej, zabawa w stylu lat 20., wspólne śpiewy przy ognisku.

Warto odnotować fakt uczestnictwa w rajdzie wielu młodych wiekiem i stażem funkcjonariuszy. To jeszcze jeden dowód na to, jak potrzebna jest taka

forma odpoczynku. Przy tej okazji nie sposób nie przywołać tych, którzy 42 lata temu dostrzegli potrzebę uaktywnienia kadry więziennej i tych, którzy skutecznie zarażali i zarażają swoją pasją coraz młodsze rzesze funkcjonariuszy i pracowników więziennictwa. Inicjatorem rajdów i wieloletnim organizatorem był redaktor „Gazety Penitencjarnej” Tadeusz Kostewicz. Anegdota mówi, że na pierwszym rajdzie zjawiała się cała umundurowana zmiana ochrony pewnego zakładu, która po prostu dostała polecenie służbowe, by wziąć w nim udział. Nie sposób policzyć wszystkich, którzy dzięki 72 rajdom poznawali uroki wędrowek. Nie da się też przywołać wszystkich, którzy je organizowali. Wspomnijmy więc tak nietuzinkowe postacie jak Jerzy Górny, Józef Korecki, Janek Błaszczak, Gienio Zawada, Wojtek Matliński, Franio Pająk czy Wiesio Bodniak, wędrujących do dzisiaj Janka Dziewońskiego, Leszka Ciułę, Czesia Stawarza, Zbyszka Oliwę, Włodka Maślankę, przedstawicieli młodszego pokolenia organizatorów Krzysia Wąsika, Mariusza Michalika i Rysia Wrzecionkę. Przez lata aktywny udział w rajdach brały niezapomniane Janina Majer i Ela Zakrzewska, redaktorki „Gazety Penitencjarnej”, które zarówno



z pasji, jak i zawodowego obowiązku przekazywały relacje czytelnikom.

72 rajd już za nami, jestem przekonany, że wszyscy wrócili do domów pozytywnie odmienieni, uspokojeni, lepsi. Kieruję więc słowa podziękowania do komandora rajdu i przewodnika Ryszarda Wrzecionko, członków roboczego komitetu organizacyjnego Krzysia, Mariusza, Leszka, Włodka i Artura, pozostałych przewodników Czeska i Zbyszka oraz wspomagających ich duchowo weteranów z tzw. rajdowego oddziału geriatrycznego. Kolegom z inspektoratu w Rzeszowie życzymy powodzenia przy organizacji 73. rajdu. Do zobaczenia jesienią w Bieszczadach!

Marian „Maniek” Gliniecki
zdjęcie **Piotr Kochański**

Przełaje w Suchej

WODK w Suchej po raz czwarty odbyły się Mistrzostwa Służby Więziennej w biegach przełajowych. Współorganizatorem imprezy był Okrę-

gowy Inspektorat Służby Więziennej w Bydgoszczy. Sympatycy biegania i aktywnego spędzania wolnego czasu rywalizowali w dwóch kategoriach – ko-

biety na dystansie 5 km i mężczyźni na dystansie 8 km. Mistrzami Polski SW w biegach przełajowych zostali Milena Schulz i Grzegorz Pietryka. Zwycięzców dekorowali ppłk Jacek Gościak, dyrektor okręgowy SW w Bydgoszczy, ppłk Sławomir Paszkowski, komendant ODK SW w Suchej i ppłk Andrzej Gniot, dyrektor ZK nr 2 w Grudziądzu.

Klasyfikacja końcowa: kategoria kobiet – 1. miejsce Milena Schulz z ZK w Potulicach, 2. miejsce Anna Kruk z AŚ w Chojnicach, 3. miejsce Magdalena Choma z ZK w Kwidzynie; kategoria mężczyzn – 1. miejsce Grzegorz Pietryka z ZK nr 2 w Grudziądzu, 2. miejsce Krzysztof Retecki z ZK w Bydgoszczy-Fordonie, 3. miejsce Michał Gołębiowski z ZK w Goleniowie.

Mariusz Budny
zdjęcie **Michał Jankowski**



Niezlomny Alojzy Bruski

Mija właśnie 70 lat, od kiedy czterech funkcjonariuszy Straży Więziennej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zostało skazanych na śmierć i rozstrzelanych za aktywność w powojennej antykomunistycznej konspiracji. Podzielili tragiczny los innych żołnierzy niezłomnych. Jeden z nich to Alojzy Bruski.

Urodził się 7 kwietnia 1914 r. w rodzinie chłopskiej w Miechowicach w pow. kościerzńskim. W szkole powszechnej i w gimnazjum w Kościerzynie był członkiem 18 Drużyny Harcerskiej Chorągwi Pomorskiej, którą po pewnym czasie kierował, równocześnie doskonalił się i rozwijał w uczniowskim kręgu filomackim. Po odbyciu przeszkolenia wojskowego pozostał w zawodowej służbie, uzyskując w 1937 r. stopień podporucznika piechoty. We wrześniu 1939 r. uczestniczył w walkach w obronie Warszawy w 103 Batalionie Strzelców Rembertowa. Dowodził plutonem ckm odznaczając się męstwem na polu walki. Ranny, dostał się do niewoli, skąd zbiegł i dotarł do rodziny w Miechowicach i Tczewie, gdzie ukrywał się przed Niemcami. Jednocześnie wstąpił do konspiracji pełniąc zadania inspektora ZWZ/AK w Tczewie, ps. Drwal. W 1943 r. zagro-

żony aresztowaniem został przeniesiony do zgrupowania partyzanckiego AK w Borach Tucholskich, awansując z czasem na jego dowódcę, ps. Grab.

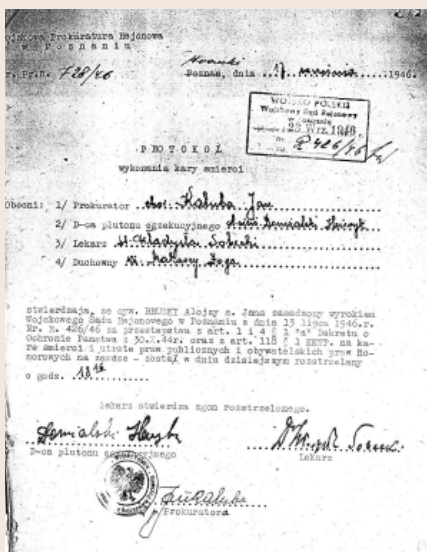
19 stycznia 1945 r. zakończył działalność wojenną i partyzancką, rozwiązał oddział. Został uhonorowany Krzyżem Walecznych i awansem na porucznika. W lutym 1945 r. w Bydgoszczy ujawnił się w sztabie Brygady Zaporowej I Armii WP, skąd przekazano go do placówki NKWD w Tucholu. Po złożeniu wyjaśnień został zwolniony i przekazany do dyspozycji Grupy Operacyjnej Departamentu Więziennictwa i Obozów. Wyznaczono go na komendanta nowo tworzonego obozu dla cywilnych Niemców i jeńców, w tym SS-manów, w Zimnych Wodach k. Bydgoszczy. W marcu 1945 r. dotarł do niego były przełożony z AK Jan Pałubicki, kierując nadal działalnością konspiracyjną na Pomorzu i zlecił zorganizowanie wśród personelu konspiracyjnego oddziału partyzanckiego, przygotowanie oddziału do działań partyzanckich na wypadek konfliktu zbrojnego pomiędzy aliantami, organizowanie na terenie obozu broni, amunicji i środków sanitarnych, żywności.

Wznawiając działalność konspiracyjną Alojzy Bruski umotywiował ją w rozmowie z rodzicami tym, że „działalności patriotycznej nie zaprzestanie i obowiązek żołnierski zna, jeśli mu przyjdzie zginąć za ojczyznę, to trudno”. 28 kwietnia 1945 r. otrzymał informację o konieczności ucieczki w związku z zagrożeniem aresztowaniami. W nocy z 29 na 30 kwietnia grupa ok. 35 funkcjonariuszy opuściła obóz, zabierając broń, amunicję i inne środki i materiały. Po zaprzysiężeniu na Rotę AK i postawieniu zadań Bruski przybrał pseudonim Buk, po dwóch dniach opuścił oddział w celu kontaktu z przełożonym. W rozkazie polecił, aby ćwiczyć i nie robić żadnych wypadów, jedynie chronić ludność przed rosyjskimi maruderami i grabieżami, głównie bydła. Pod koniec maja 1945 r., po konsultacji z przełożonym i w związku z zakończeniem wojny, przez łącznika



wysłał do oddziału rozkaz o jego rozwiązaniu. W tym czasie oddział już został rozbitý w miejscowości Kabat przez jednostkę NKWD. Bruski w Bydgoszczy starał się o wsparcie materialne dla swoich byłych podwładnych.

7 czerwca został tam aresztowany przez funkcjonariuszy UB i osadzony w miejscowym więzieniu. Po kilkumiesięcznym śledztwie Wojskowy Sąd Okręgowy w Poznaniu (sygn. O.647/45) na sesji wyjazdowej w Bydgoszczy 21 grudnia rozpatrywał jego sprawę. Ze względu na bezpieczeństwo rozprawa odbyła się na terenie więzienia WUBP bez obecności prokuratora i obrońcy. Wyrok 10 lat więzienia oparto na art. 1 dekretu „O Ochronie Państwa” z uzasadnieniem: „Sąd uwzględnił jako okoliczność łagodzącą jego przeszłość bojową, dotychczasową niekaralność i pochodzenie wiejskie”. Po wyroku został osadzony we Wronkach, gdzie traktowany był jako niebezpieczny przestępca, poniżany i torturowany. Napisał do Bolesława Bieruta prośbę o ułaskawienie, która nie została uwzględniona. Naczelny Prokurator Wojskowy w trybie nadzoru wystąpił natomiast do Najwyższego Sądu Wojskowego o rewizję nadzwyczajną uzasadniając ją następująco: „choć Alojzy Bruski w czynach przestępczych jego oddziału nie brał udziału, jednak był jego organizatorem i dowódcą, zatem kara 10 lat więzienia jako niewspółmiernie mała, jest niesłuszna”. NSW postanowieniem z 4 marca 1946 r. wyrok WSO w Pozna-



CZERWIEC

zdarzyło się...

niu uchylili i skierowali do ponownego rozpatrzenia przez inny skład sędziowski. Wojskowy Sąd Rejonowy w Poznaniu (sygn. R.426/46) na sesji wyjazdowej w więzieniu we Wronkach 13 lipca 1946 r. orzekł karę śmierci. 10 sierpnia NSW wyrok zatwierdził, nie zważając na pozytywną opinię, że: „jakkolwiek skazany Alojzy Bruski popełnił wielkie przestępstwo, jednak na łaskę zasługuje”. Podobne stanowisko w piśmie do prezydenta KRN wyraził jego obrońca. Naczelny Prokurator Wojskowy miał jednak odrębne zdanie pisząc 26 sierpnia: „Biorąc pod uwagę wrogą dla Polski Demokratycznej działalność Bruskiego Alojzego na stanowisku naczelnika obozu pracy w Żymnych Wodach oraz jego kierownicze stanowisko w zorganizowanej przez niego grupie zbrojnej AK uważam, że skazany na karę śmierci na łaskę nie zasługuje”. 31 sierpnia Bierut napisał: „Nie skorzystam z prawa łaski”.

17 września w godzinach popołudniowych Alojzego Bruskiego wyprowadzono z celi pawilonu I i doprowadzono do celi na parterze pawilonu II, wówczas niezaludnionego. Szedł w otoczeniu funkcjonariuszy nadzorowanych przez naczelnika por. Jana Bartczaka i kierownika działu specjalnego chor. Czesława Białasa. W celi prokurator chor. Jan Koluba powiadomił go o decyzji prezydenta oraz o niezwłocznej egzekucji. Na życzenie skazanego o. Makary Żoga z pobliskiego klasztoru udzielił mu posługi religijnej. W ostatnim liście do brata księdza napisał, że czuł się szczęśliwy, że mógł przyjąć w tak ważnej chwili św. sakramenty. Dziękował rodzinie za wszystko i prosił, aby po nim nie rozpaczć. Następnie więźnia ustawiono przy ścianie, st. sierż., pomocnik dowódcy warty Henryk Domżański strzelił mu w tył głowy. Zwłoki do rana leżały w kotłowni, skąd więzień Andrzej Adamski, jego były podwładny, wyniósł je na pobliski cmentarz. Miejsce pochówku zostało zrównane z ziemią.

Symboliczny grób „bohatera Lasów Tucholskich” znajduje się w Uziemianach, a tablice z jego nazwiskiem w kościołach i na pomnikach w okolicznych miejscowościach. Alojzy Bruski został pośmiertnie awansowany na stopień kapitana, uhonorowany Krzyżem Virtuti Militari, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski.

Krystian Bedyński

zdjęcie z archiwum autora

■ **03-05.06.1996** – w Centralnym Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu odbył się I Polski Kongres Penitencjarny przy współudziale Wydziału Zapobiegania Przystępczości i Wymiaru Sprawiedliwości Karnej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przewodniczył prof. Brunon Hołyst, uczestniczyło 136 teoretyków i praktyków. Do zorganizowania Kongresu przyczynili się w szczególności komendant i kadra COSSW oraz Polskie Towarzystwo Penitencjarne.

■ **06.06.1997** – uchwalenie trzech ustaw karnych: Kk, Kpk i Kkw. Nowa polityka karna została ukierunkowana na stosowanie kar wolnościowych. Zgodnie z tym założeniem, kara pozbawienia wolności powinna być stosowana rzadko, kiedy inne kary nie będą skuteczne. W miejsce kary śmierci wprowadzono karę dożywotniego pozbawienia wolności. Resocjalizacja stała się prawem, a nie obowiązkiem skazanego. Kkw wyjątkową rolę nadał prawom i obowiązkom osadzonego, wprowadzając gwarancje prawne w postępowaniu wykonawczym.

■ **07.06.1991** – IV Pielgrzymka Św. Jana Pawła II do Polski. Papież odwiedził m.in. Zakład Karny w Płocku. W przemówieniu do skazanych mówił: „Najgorszym więzieniem byłoby serce zamknięte i zatwardziałe, a największym złem rozpacz. Życzę wam nadziei. Życzę wam przede wszystkim radości z odnalezienia już teraz pokoju serca w skrusze, w przebaczeniu Bożym, w przyjęciu Jego łaski. Życzę wam, abyście mogli cieszyć się lepszymi warunkami życia tutaj, stopniowo zasługując na zaufanie społeczeństwa.”

■ **20.06.1931** – Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w sprawie regulaminu więzienia, wprowadzające system progresywny, który przewidywał III klasy odbywania kary. Z systemu wyłączeni byli skazani na karę aresztu (kara do 3 lat pozbawienia wolności) oraz osadzeni w więzieniach izolacyjnych (przestępcy zawodowi, nałogowi, niebezpieczni). System miał na celu „przygotowanie skazanych do życia na wolności”. Więźniowie z III klasy po odbyciu 2/3 kary mogli ubiegać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie.

■ **25.06.1965** – powołanie prof. Stanisława Walczaka na Ministra Sprawiedliwości. Był zaangażowany w reformę systemu penitencjarnego po 1956 r. W 1962 r. współtworzył pierwszą w Polsce Katedrę Prawa i Polityki Penitencjarnej na Uniwersytecie Wrocławskim.

■ **28 czerwca 1956 r. w Poznaniu doszło do pierwszego w PRL strajku generalnego. Wystąpienie robotników zostało krwawo stłumione przez wojsko. Jednym z jego epizodów było rozbiście Centralnego Więzienia w Poznaniu.** Powstała w latach 70. XIX w. jednostka cieszyła się bardzo złą sławą. Początkowo służyła jako narzędzie represji zaborcy niemieckiego. W okresie II Rzeczypospolitej skandaliczne warunki w placówce doprowadziły w 1931 r. do buntu więźniów. W latach 1939-1945 poznańskie więzienie podlegało gestapo. Po 1945 r. niezniszczone budynki stały się częścią komunistycznego aparatu represji. Przez więzienie przeszło wielu robotników skazanych za dywersję i próbę obalenia ustroju ludowego, w rzeczywistości ludzi przypadkowych. Z tych względów ludność Poznania miała wiele powodów do nienawiści tego miejsca. Nic dziwnego, że gdy nadarzyła się okazja, dokonała zemsty. Warto prześledzić przebieg wydarzeń na ul. Młyńskiej tamtego pamiętnego dnia.

Godz. 8.00. Naczelnik więzienia st. insp. Lewandowski otrzymuje wiadomość, że przed fabrykami gromadzą się tłumy. Reakcją było zarządzanie ostrego pogotowia i podjęcie środków nadzwyczajnych w postaci wzmocnienia służby w oddziałach; obsadzenia trzech posterunków na wieżyczkach, zainstalowania węży do hydrantów. Kilku funkcjonariuszy udało się na zwiad. Po ich potwierdzeniu naczelnik skontaktował się z Centralnym Zarządem Więziennictwa. CZW polecił wzmocnić ochronę zewnętrzną i zwrócić uwagę na zachowanie więźniów. Do posterunków zewnętrznych przydzielono dodatkowo po uzbrojonym funkcjonariuszu z zapasem amunicji. Naczelnik dostał gwarancję otrzymania pomocy od Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) w przypadku ataku na więzienie. Otrzymał również rozkaz: „Zakaz używania broni!”.

Godz. 9.30. Od ul. Solnej do więzienia zaczęły zbliżać się tłumy mieszkańców Poznania. Padły okrzyki: „Puściecie niewinnych ludzi!”. Kilka osób podeszło do bramy głównej, kopało i uderzało w nią. Naczelnik ponownie zwrócił się do decydentów z zapytaniem co do możliwości użycia broni. Otrzymał odpowiedź negatywną. Ówczesny prokurator ds. penitencjarnych Daszkiewicz oświadczył: „Broni użyć nie należy w żadnym wypadku, bez względu na następstwa”.

Godz. 10.00. Przed siedzibą Miejskiej Rady Narodowej zgromadziło się ok. 100 tys. osób. Wśród tłumu rozeszła się plotka, że delegacja wyłoniona z demonstrantów do rozmów z władzami została aresztowana i przewieziona do więzienia na Młyńskiej.

Godz. 11.00. Posterunki zewnętrzne alarmują, że do jednostki zbliża się tłum. Powstańcy przylgnęli do murów. W dalszym ciągu nie ma rozkazu, aby otworzyć do nich ogień. Rozpoczyna się szturm na mury i wyważanie bramy głównej. Jedyłą formą obrony jest strumień wody z hydrantów. To jednak nie powstrzymuje powstańców. W tym czasie, od drugiej strony, na teren więzienia przedostaje się grupka żołnierzy KBW pod dowództwem mjr. Pocięgła. Nie mogło to już odwrócić sytuacji przy bramie głównej. Powstańcy wdarli się do więzienia. Naczelnik zamknął się w swoim gabinecie. Wieżyczki zostały rozbrojone, drzwi do celi mieszkalnych wyważone, co umożliwiło ucieczkę przetrzymywanych osób. Uwolniono ponad 250 osadzonych. Akta więźniów i wiele dokumentów zostało spalonych. Padła też zbrojownia. W ręce powstańców dostały się 74 sztuki broni, w tym ręczny karabin maszynowy i 160 granatów. Nie udało się zdobyć pomieszczenia gospodarczego, w którym bronili się żołnierze KBW oraz część załogi.

Godz. 14.00. W rejonie więzienia pokazały się pierwsze czołgi, co diametralnie zmieniło układ sił. Sytuacja zmusiła powstańców do wycofania się. Na miejsce zdarzenia przybyła straż pożarna. Sytuacja została opanowana przez władze.

Bartosz Andrzej Wasilewski

Dbaj o system nerwowy

System nerwowy jest biologiczną podstawą naszej psychiki, dlatego należy o niego dbać. Jeżeli jesteś zdenerwowany przez krótki czas, a potem się uspokajasz, nie wpływa to znacząco na twoją psychikę i układ nerwowy. Jeśli jednak od jakiegoś czasu chodzisz nieustannie zdenerwowany, pobudzony, przygnębiony, twój układ nerwowy ulega przeciążeniu, a nawet nadwyrężeniu. Łatwo tu dostrzec analogię do przeciążenia fizycznego – po intensywnym wysiłku organizm potrzebuje odpoczynku i regeneracji. Kiedy się odpocznie, weźmie kąpiel i delikatny masaż, ciało w naturalny sposób odzyskuje siłę i jest gotowe do dalszych wyzwań. Kiedy jednak zrobisz coś, co przerasta możliwości naturalnej regeneracji organizmu lub np. ulegniesz wypadkowi, skutki tego będą odczuwalne przez długi czas. Wówczas potrzebna będzie specjalistyczna rehabilitacja. Ta zasada dotyczy też układu nerwowego i psychiki.

Codziennie życie nie jest pozbawione zmartwień i różnego rodzaju napięć, które zazwyczaj rozładowują i harmonizują się naturalnie, gdy porozmawiamy z kimś przychylnym, zajmiemy się czymś innym, wyśpimy się, zmęczymy ciało jakąś aktywnością (bieganie, jazda rowerem, ćwiczenia na siłowni, itd.). Ale kiedy przeżywamy bardzo silne emocje, dotychczas stosowane sposoby redukcji mogą już nie działać. Warto

wówczas skorzystać z porady specjalisty, specjalistycznej rehabilitacji.

Napięcie utrzymuje się i powraca za każdym razem, gdy mamy do czynienia z podobną sytuacją albo kiedy przywołujemy ją na myśl. Na przykład, moja siostra została pogryziona



przez psa w dzieciństwie i teraz boi się wszystkich psów, nawet małych. Znam osoby, które po śmierci kogoś bliskiego nie mogą w ogóle odczuwać radości, chociaż minęło już wiele lat. Zdarza się, że osoby zdradzone przez swoich partnerów są chorobliwie zazdrosne o każdego kolejnego partnera, z którym się wiążą. Czasem ktoś, kto

przeżył wiele przykrych emocji, uczy się łagodzić je stłuczami i zamiast rozwiązywać swoje problemy, objada się. Skrzywdzony w różny sposób nosi w sobie urazę i byle drobiazg, nawet niezwiązany z obecnie zaistniałą sytuacją, potrafi go rozżłościć.

Ludzie, u których napięcie utrzymuje się przez długi czas, a przede wszystkim ich zachowania, to swoiste źródła stresu – często nieświadomie stają się agresorami. Jak się przed tym bronić? Reaguj, nazywaj zachowania, mów, jak się w kontakcie z nimi czujesz. Inna skuteczna forma obrony to budowanie w sobie współczucia. Okazanie współczucia bywa dla nas niezwykle trudne. Wielu uważa, że nie wypada, inni boją się angażować, jeszcze inni okazują „współczucie idioty”. Takie rozwiązanie połączcie nasze ego, ale nie pomoże agresorowi. To tak, jakby cierpiącemu narkomanowi podać dawkę narkotyku zamiast zawieźć go do szpitala.

Pamiętaj, jeśli nawet w najbardziej dramatycznej sytuacji będziesz potrafił wzbudzić w sobie współczucie do agresora, to nie tylko zachowasz jasność umysłu potrzebną do podjęcia racjonalnej decyzji, ale sam unikniesz szkodliwego napięcia wewnętrznego. Ochronisz swój system nerwowy. Jak mawia moja koleżanka: „twoje osłonki mielinowe wzmocnią się”.

Zofia Cendrowska

BALT MILITARY EXPO

14. Bałtyckie Targi Militarne

20-22 czerwca 2016

ZAPROSZENIE NA TARGI MILITARNE

20-22 czerwca w Gdańsku odbędą się 14. Bałtyckie Targi Militarne Balt-Military-Expo. Wydarzeniu będzie towarzyszyła Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Techniczna „Natcon”, Międzynarodowa Konferencja i Wystawa Ratownictwa Medycznego „Rescue Expo” oraz – po raz pierwszy – Wystawa Bezzałogowych Systemów Morskich, Powietrznych, Lądowych „Useals”. W tegorocznej edycji udział biorą czołowi producenci i dostawcy najnowszej generacji uzbrojenia, sprzętu, wyposażenia z całego świata. Honorowy patronat nad targami objął Minister Obrony Narodowej. Członkiem Komitetu Honorowego Targów jest gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej.

AŁ

Uroczystości w Sulejowie

17-20 maja w Sulejowie odbyła się kursokonferencja Biura Emerytalnego CZSW i Zarządu Głównego Krajowego Związku Emerytów i Rencistów Służby Więziennej. Przewodniczący KZEiR SW ppłk w st. spocz. Janusz Kwiecień złożył podziękowania za pomoc i wsparcie goszczącym na spotkaniu ppłk. Jerzemu Kopciovi, zastępcy Dyrektora Generalnego SW, ppłk. Lesławowi Kijowskiemu, dyrektorowi Biura Emerytalnego, dyrektorom okręgowym, komendantom ośrodków szkolenia, dyrektorom arestów śledczych i zakładów karnych. Istotnym punktem było podpisanie porozumienia o współpracy z reprezentowanym przez por. Krzysztofa Kutełę Stowarzyszeniem Oficerów Więziennictwa.

Spotkanie obfitowało w uroczyste elementy, choćby podczas wręczenia



szycach. Srebrną Odznaką „Zasłużony dla Związku” uhonorowani zostali Halina Krzywik, płk Jerzy Kopeć, płk Grzegorz Królikowski, płk Lesław Kijowski, płk Mirosław Gawron, płk Mirosław Rastawski, ppłk Jerzy Cyrułek, mjr Tomasz Witkowski. Brązową Odznakę otrzymali ppłk Leszek Czereba, ppłk Tomasz Pyra, kpt. Zdzisława Kurzydłak, Tomasz Czapla. Odznaki Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa dostali ppłk Krzysztof Mrówczyński, ppłk Tomasz Pyra, ppłk Piotr Warenik, płk w st. spocz. Marek Wójtowicz, mjr Tomasz Witkowski, por. Radosław Maczuga, por. Waldemar Aleksandrowicz. Medalem Okolicznościowym KZEiR SW uhonorowano Urszulę Czarnecką, kronikarza Zarządu Głównego KZEiR SW.

Interesujący był wykład mgr Magdaleny Urlińskiej, doktorantki Wydziału Filozofii Akademii Ignatianum w Krakowie, która jako jeden z nielicznych pracowników naukowych bada środowisko emerytów Służby Więziennej.

tekst i zdjęcia **Mieczysław Pietrzak**

najwyższego wyróżnienia KZEiR SW „Gratia Seniorum”, które przyznano Zdzisławowi Brzostowskiemu, przewodniczącemu Koła Terenowego KZEiR SW przy Areszcie Śledczym w Barto-



„Są chwile, by działać i takie, kiedy należy pogodzić się z tym, co przynosi los...”

Z wielkim smutkiem zawiadamiamy, że 28 kwietnia 2016 r. zmarł nagle zawodnik drużyny koszykówki Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej w Katowicach Marek Brandysio.

Rodzinnie i bliskim składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Kierownictwo, funkcjonariusze i pracownicy Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach

ISSN 1505-2184
„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Aneta Łupińska, tel. (22) 640-86-64,
aneta.lupinska@sw.gov.pl,
Agata Pilarśka-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarśka-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, rzecznik prasowy OISW w Katowicach
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Robert Moskał, przedstawiciel NSZZFiPW
Lidia Olejnik
Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AŚ w Łodzi
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, emeryt SW
Marek Zająć, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. Reklama w „Forum Penitencjarnym”: Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., **12 1090 1883 0000 0001 1614 0102 BZ WBK S.A. Łamianie:** Aleksandra Moraczewska, **druk:** Zakład Poligraficzny TONOBIS Sp. z o.o., Łaski, ul. Brzozowa 75, 05-080 Izabelin, tel. 22 752-33-40, fax 22 752-23-26, e-mail: slawomir.rola@laski.edu.pl. Nakład: 4000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adyustacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja nie wypłaca honorariów.

Numer zamknięto 6 czerwca 2016 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

Górki Wielkie „Sangos” 28.07-07.08.2016r.

Honorowy patronat ZG NSZZFiPW

IX Międzynarodowy Obóz Samoobrony i Technik Interwencji

dla dzieci, młodzieży i funkcjonariuszy



Summer Camp OSSW Sulejów 2015



PROGRAM

samoobrona
wspinaczka
pływanie, akwapark
paintball, ASG
tatyka i technika interwencji
pierwsza pomoc przedmedyczna
gry i zabawy
promowanie aktywnych form wypoczynku



Mirosław Kuświk
10 Dan
INSTRUKTOR
Jiu-Jitsu, Modern Combat
Krav Maga



Piero Rovigatti
9 Dan
INSTRUKTOR
Jiu-Jitsu



Giordano Baraldi
7 Dan
INSTRUKTOR
Karate Shotokan



Jacek Chęciński
8 Dan
INSTRUKTOR
Jiu-Jitsu, Modern Combat



Cezary Pryga
7 Dan
INSTRUKTOR
Karate, Modern Combat



Milan Takać
4 Dan
INSTRUKTOR
Systema, Modern Comb

INFORMACJA

Jan Tomczak-606 656694

janekniedzwiedz1@wp.pl

Damian Kopras-603 283 938

www.poznan.nszzfipw.pl

www.jiu-jitsu.kalisz.pl

